

## PRZEDPŁATA

Z prezątką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesarz. i Król. rocznie kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 2, pół rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2, 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marzec 24, 12 i 6, franków 20, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia w tabeli) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po rs. 36 od kąd. ark. ogłosz. w 6,000 egz.

# KRAJ

## ADRES

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 zrana  
4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów codz. od g. 11—12 zrana. Warszawa: agencya „Kraj” (Rajchman i Frendler, Senatorska 36), przyjmuje ogłosz. s. Król. i za: „przedpłatę na wyłączenie w Warszawie”; Zagranicę agencya „Kraj” dla przedpłat (po cen. redakcyi) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczejszych księgarniach.

## Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronice.

## TREŚĆ N-ru 44.

**Artykuł wstępny:** Historia i stan obecny słowianofilstwa. **Korespondencje „Kraju”:** z Wrocławia, p. X; z Gniezna, p. Wiarusa; z Gafficy, p. Józefa Rogosza; z Warszawy, p. Bol. Prusa.

**Z politycznego świata.** Kwestya wschodnia. Obiór ks. Waldemara. Mowy austriackie. Ostatnie wiadomości. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy. Cholera.

**Z Tygodnia.** Ziemie i kolonjastowiankie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Doświadczenia.

**Dział ekonomiczny** (Przegląd. Droga żelazna humańska. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 1 listopada v. s.

×⊙ Tygodnik «Russkoje Dielo», wydawany w Moskwie przez p. Szarapowa, współpracownika byłej «Rusi» Aksakowa, ubolewa, iż na załobne po mistrzu nabożeństwo, które się odbyło 20 września w monasterze św. Trójcy pod Moskwą, przybył jeden tyłk z pomiędzy bliższych nieboszczyka przyjaciół, z liczby tych mianowicie, co za życia pisarza regularnie uczęszczali na jego «piątki».

«Być może wskazać na ten fakt — powiada rzeczony organ — jako na dowód, że słowianofilstwo już zaginęło, skoro najbliżsi przyjaciele i zwolennicy Aksakowa już się rozprzeczli w jakie niespełną osm miesięcy po jego zgonie». Karząc w ten sposób opieszłość i niedbalstwo przyjaciół zmarłego przywódcę słowianofilów, w końcu jednak «Russk. Dielo» zastrzega się, iż «słowianofilstwo jako idea nie potrzebuje zewnętrznych, uroczystych objawów».

Niewątpliwie, tak drobna i przypadkowa okoliczność bynajmniej nie neguje bytu idei słowianofilskiej. Wszelako słusznie dałoby się do tej okoliczności nawiązać pytanie, czy w rzeczy samej idea słowianofilstwa w tej postaci, jak ją uosobiał zmarły Aksakow, stała się już w Rosyi częścią składową wyznania narodowego, czy się zaszczepiła trwałe w sercu i umyśle społeczeństwa rosyjskiego i czy w całej rozciągłości swojej wciąż mu jest przytomną?

Kilka uwag w tym przedmiocie natręca świeżo wydany drugi tom dzieł I. Aksakowa. Zawiera on przedruki rozpraw, zamieszczonych w różnych, wydawanych przez Aksakowa czasopismach w latach 1860—1886, a nosi tytuł zbiorowy «Słowianofilstwo i zapadniczość». Nie mamy zamiaru wchodzić tu w szcze-

gółowy rozbiór teoryi słowianofilskiej, wysnutej z dzieł Chomiakowa, braci Kiriejewskich, Aksakowych, I. Samarina, Hilferdinga, N. Danilewskiego, wreszcie Dostojewskiego. Chodzi nam nietylko o logiczne rozgatkowanie zasad słowianofilstwa, ile o względne, praktyczne znaczenie tego pierwiastku, o wartość jego obiegową w różnych epokach i w chwili obecnej.

Słowianofilstwo pierwotne sięga korzeniami swymi pierwszych jeszcze lat panowania cesarza Aleksandra I. Nie ulega wątpliwości, że na stanie zarodkowym tego prądu w Rosyi odbił się ruch umysłowy, z którego się natenczas rozdziła idea narodowości na Zachodzie. Wpływu jednak tego nieświadomi byli sami nawet słowianofile, gdyż na samym już wstępie szli oni za popędem wrogiego względem Zachodu usposobienia. Żadnej teoryi filozoficznej lub politycznej słowianofilstwo ówczesne nie posiadało jeszcze, a zatem pierwotnie mogło ono być wprost tylko protestem przeciwko przewadze obczyzny, zamiłowaniem w czystości języka ojczystego i tradycjach narodowej przeszłości. I w rzeczy samej początkowo słowianofilstwo, podług określenia Sergjusza Aksakowa, było tylko «kierunkiem rosyjskim, zgdą się naturalnie wywiązywało współczucie dla słowian i nieszczęśliwego stanu, w jakim się oni znajdują».

Czy podobny kierunek, którego celem odrodzenie i podniesienie pierwiastku narodowościowego, był uzasadniony w państwie potężnym, reprezentującym i wcielającym w sobie właśnie siłę i moc narodowości rosyjskiej? Jakkolwiek «narodowość» znajdowała się tu w warunkach wcale odmiennych niż np. w Czechach, w Serbji lub Bułgaryi, to jednak nie da się zaprzeczyć, iż przewaga u góry żywiołów obcych, form i osobliwie wyrazów zapożyczanych z zagranicy w praktyce administracyjnej, usprawiedliwiała poniekąd dążność wprost przeciwną.

Ale obok tego zaznaczyć tu wypada, że w owym jeszcze czasie słowianofilstwo stawilo się wrogo nietylko względem przewagi form i obyczajów obcych, lecz również względem reform na wzór zagraniczny, które jedynie torować mogły drogę dla jakichbądź objawów myśli i dążności społecznych, chociażby w duchu nawet arcynarodowym. Charakterystycznym jest fakt, iż niezaprzeczonym pradziadem słowianofilów był Szyszkow, ów zawołany reakcjonista, który się niechętnie zapatrywał na wszystkie reformy pierwszej połowy panowania Aleksandra I. Było to niefortunne *omen* dla stronnictwa słowianofilskiego, lubo nie zaprzeczamy mu bynajmniej racyi bytu, o ile mianowicie chodziło pierwotnie o zamiłowanie do języka i obyczajów ojczystych, albo o westchnienia do wyzwolenia polityki państwowej z pod obcych wpływów.

Dalej nie sięgało słowianofilstwo ówczesne. Świadczy o tem starszy Aksakow (Sergjusz), iż kółko słowianofilskie w Petersburgu, które otaczało Szyszkowa, a do którego sam on należał, ograniczało się jedynie na silniejszym poczuciu praw naro-

dowości rosyjskiej we własnym kraju, o której nie bez pewnej słuszności sądzili, że była ona nieco postpowoną, gwoździem francuzkim, rzeczywistej zaś przewadze żywiołu niemieckiego. W zapatrywaniach się swoich na przeszłość słowianofile poniekąd byli starowiercami, lecz nie zagłębiali się jeszcze wówczas aż do czasów przedpietrowskich, by tam szukać ideałów dla przyszłości. Przeciwnie, uznawali reformę Piotra Wielkiego za całkiem uprawnioną, a ideał ich nie sięgał dalej, jak do czasów Katarzyny II; zatem, nie odrzucali oni bynajmniej uzasadnienia t. z. «petersburskiego peryodu» historyi rosyjskiej.

Na całkowite przekształcenie tych pierwotnych poglądów słowianofilstwa wpłynęły oczywiście wypadki polityczne. Rzecz można, iż pierwotne starowierstwo szyszkowowskie ulotniło się za rządów Arakczewaja. Nie miało też ono i poprzednio licznych zwolenników wśród społeczeństwa. Owszem, idee «zachodnie», które jeszcze za czasów Katarzyny rozpowszechniły się były pod wpływem wielkiego przewrotu umysłowego w Europie całej, wzmożły się jeszcze natenczas w Rosyi, wskutek dłuższego pobytu armji zagranicą, i wydały przedwczesne a niepomyślne w następstwach swych owoce.

Bądźco bądź myśli zasadnicza o konieczności podniesienia w Rosyi pierwiastku narodowościowego na wyższe, że się tak wyrazimy, stanowisko, rozwijała się dalej w różnych kształtach, stosownie do wydarzeń politycznych, lub też natury tych ośrodków, w jakich się ta myśl następnie odbijała lub krzewiła. Rzecz to wszakże pewna, że idea «szyszkowowska» w tej mianowicie swej części składowej, która potępiała wszelkie nasładownictwo urzędów «gnijącego Zachodu», podnosząc natomiast doniosłość zdrowego poczucia narodowego, w postaci biernej—stała się poniekąd podstawą doktryny, która panowała przez następne lat trzydzieści.

Po za sferą urzędową, w gronie kilku myślicieli, zwolenników idei samoisności narodowej, przybierała ona inne zgoła kształty i rozmiary, zagłębiając się coraz dalej w przeszłość, a zagarniając coraz szersze pole umysłowe, aż wreszcie została zastosowaną w odrębnej już całkiem teoryi nietylko politycznej, lecz nadto historycznej i filozoficznej, a, nawet teologicznej. Dowolność i marzycielstwo, jakie się wywydatniły w teoryi słowianofilskiej w tej drugiej fazie jej rozwoju, dają się jednak wyłómaczyć z ówczesnych warunków społecznych i politycznych w Rosyi. W mesyanizmie, któremu hołdowała swego czasu nasza emigracya, odnajdziemy bardziej bliższy przykład dla wyłómczenia zjawisk podobnych.

Teorya Chomiakowa o postannictwie mistycznym, z przeistoczeniem jednak zasad obcych, należąca do helensko-rzymskich w duchu słowiańskim, jego wywody o wyższości miłości nad prawem w zastosowaniu do życia państwowego, o niezgodności ducha słowiańskiego z wszelkiem pojęciem politycznym, ujętem w karby jakiegobądź formy ugodowej, o tożsamości

przyrody umysłowej u różnych ludów szerepu słowiańskiego, opartej jedynie na wspólności nie religijnej nawet, lecz tylko obrządkowej, o rozszepieniu zasadniczym a bezpowrotnym pomiędzy Wschodem i Zachodem Europy,—czyliż to nie był mezyanizm najczystszej wody, w innym tylko, lecz niemniej fantastycznym kierunku? W jednym mezyanizmie palma nagrody zapowiedziana była ofierze za męczeństwo, w drugim—kapłanowi za czuwanie na straży ognia świętego, za przechowywanie nieskazitelnej wieków tradycji. Założenia wprost przeciwnie, ale równa dowolność wniosków.

Doktryna słowianofilów moskiewskich nie znalazła uznania ani u sfer wpływowych, gdzie zapartywano się na nią z podejrzliwością niemal, ani w szerszych kołach towarzyskich, ani w większości inteligencji bądź w Moskwie, bądź w Petersburgu. Cały ówczesny stan wewnętrzny państwa tak dalece jeszcze nosił się w sobie znamienne cechy przeszłości, że myśl o cofnięciu się wstecz, jeszcze dalej w głąb wieków, nie mogła oczywiście skusić nikogo, prócz umysł szczególnie usposobionych do tego rodzaju marzycielstwa. Przeciwnie, w Moskwie właśnie, tuż obok obozu słowianofilskiego, powstało niebawem potem kółko wysoce wykształconych zwolenników zasad ogólnohumanitarnych a zawałanych wielbicieli Zachodu. Z tego ogniska postępu, z grona przyjaciół prof. Granowskiego, Stankiewicza i innych, wyszli następnie najwybitniejsi przedstawiciele dalszego rozwoju społecznej myśli rosyjskiej, tak zwani ludzie czwartego lat dziesiątka, a i twórcą nowej literatury Gogol, zarówno jak założyciel krytyki, wytykającej literaturze rosyjskiej zadania społeczne—Bielinskij, należeli mniej więcej do tegoż sławitego grona. Przedstawicielstwo ruchu umysłowego w tym kierunku przeniosło się następnie z Moskwy do Petersburga, gdzie dało początek kilku wpływowym pismom peryodycznym. Zgola, kierunek ten sprzyjający reformom na wzór Europy górował następnie w piśmiennictwie rosyjskiem w ciągu dalszych lat trzydziestu.

Co do ogółu publiczności, rzecz można, iż wpływ na nią teorii słowianofilskiej był bardzo słaby. Nawet wojna krymska 1853—1857 r. nie zdołała wywołać wśród społeczeństwa żywego współzucia bądź to dla idei słowiańskiej, bądź dla innych jej równoległych aspiracji. Dopiero w ciągu, a szczególnie po przeprowadzeniu głównych reform następnego panowania, stosunki zaczęły się układać nieco pomyślniej dla idei słowianofilskiej.

Przyczynili się w części do tego, chociaż mimowolnie, najzawołani słowianofilstwa przeciwnicy, najgorliwsi zwolennicy postępu w prasie. Przebieg sprawy reformowania stosunków administracyjnych posuwał się powolniej niż ich popędy; nadto, pozostawały jeszcze niektóre urzędzenia stare, a niekonięcznie dające się pogodzić ze ścisłym przestrzeganiem reform dokonanych. Wobec tego skrajni postępowcy zaczęli stopniowo schodzić z szerokiego toru postępowego, zapuszczając się na wzór słowianofilów «wgląd»—tylko nie wieków, lecz w również niezbadaną a tajemniczą głębinę «ducha ludowego». Narównie ze słowianofilami szukali skrajni postępowcy w tej warstwie podziemnej—«szerszej podstawy» dla radykalnego przekształcenia stosunków. To też musieli oni spotkać się tu ze swymi przeciwnikami, a podnosząc niektóre wspólne z nimi zasady, musieli podnieść również i znaczenie poglądów słowianofilskich w powszechnym uznaniu. «Narodniczeństwo (wiara w ta-

jennicze odrębne zasady ludowe), w głównych podstawach swoich ma wiele wspólnego z przekonaniem naszym — pisał I. Aksakow do jednego z przedstawicieli owego kierunku,—stanowiącą różnicę tworzy jeno duch religijny».

Wytykając zbytnią niby powolność przebiegu myśli reformatorskiej, zrywając ze zwolennikami postępu stopniowego, a wyrażając zważenie swoje o bliższą przyszłość, skrajni «narodnicy» uprawiali inne jeszcze, wdzięczniejsze pole dla krzewienia się zaszew słowianofilskiego. Poglądy tego rodzaju mogły wywoływać wśród społeczeństwa prąd, sprzyjające wszelkiemu ruchowi, jakimbyż zmianom w położeniu, byleby był ruch, byleby rozwidniło się zkadkolwiek na widnokręgu politycznym. Drobny, ale bardzo charakterystycznym objawem w tej mierze była okoliczność, iż podczas powstania w Hercegowinie i wojny przeciw turkom w Czarnogórze w r. 1862, zanim jeszcze mógł rozwinąć szerszą działalność I. Aksakow, stojący na czele moskiewskiego komitetu słowiańskiego,—postępowe pismo petersburskie «Sowremiennoje slowo» ogłosiło składekę publiczną na rzecz powstańców i rzeczywiście zebrało około 30 tys. rubli, przesłanych rządowi czarnogórskiemu.

Rola słowianofilów w przededniu wojny 1877—78 i w ciągu tejże więcej jest u nas znana; to też nie potrzebujemy przypominać rozległej działalności moskiewskiego «Towarzystwa słowiańskiego», któremu przewodniczył Aksakow.

Pomimo wszakże tak wybitnego udziału w rzeczywistym toku spraw politycznych, nie zdołał Aksakow utrzymać się na stanowisku prawdziwego wodza opinii publicznej w Rosyi. Wojna ostatnia wywołała, co prawda, umiesienie w znacznym stopniu daleko stopniu niż wojny poprzednie. Ciekawym objawem było zaciąganie się sporej liczby młodych ochotników z obozu «narodniczego» pod sztandar jen. Czerniajewa. Nieporozumienia wzajemne ochotników Czerniajewa i serbów, kłeski, jakie zaznaczyły koniec wojny serbskiej i początek rosyjsko-tureckiej, wywołały wszakże w inteligencji rosyjskiej mocną reakcję. Z bohaterów, jakimi ich ogłoszono na wstępie, zesli niebawem «dobrowolcy» na przedmiot niemal sztycherstwa.

Głośno zwycięstwa, jakie wojnę uwieńczyły, schlebiali oczywiście poczuciu patriotycznemu, ale niezależnie od preokupacji stronnicej. Traktat berliński swoją drogą zataił poniekąd ślady poprzedniego umiesienia, a wreszcie smutne wypadki wewnątrz kraju w innym zupełnie kierunku zaprzętnęły umysły, odcinając je zupełnie na lat kilka od interesów słowiańskich.

Umilkł też Aksakow. Dopiero od roku 1880, korzystając z chwilowego ożywienia prasy, zaczął on wydawać «Rus», a jestto rzecz godna przypomnienia, iż właśnie za czasów ministerstwa hr. Łoris-Mielikowa w sferach wpływowych poglądy słowianofilskie zaczęły wdzięczniejsze znajdować przyjęcie.

W zeszłym roku, z powodu rewolucji filipolskiej i wobec nowego przesilenia na półwyspie Bałkańskim, w rosyjskiej opinii publicznej przyszła znowu kolej na zainteresowanie się kwestją słowiańską. Zainteresowanie się to, podobnie jak dawniej, objawia się głównie w zapytaniu: co z tego będzie? Co więcej, niepodobna zaaprecyć, że właśnie teraz współzucie ku słowianom wcale nie występuje nawet o tyle, o ile się ujawniało przed ostatnią wojną. Ci, którzy w chwili obecnej oświadczają się otwarcie za okupację Bułgaryi,

stanowiąc motywują to interesami państwowymi.

Streszczając to, co się wyżej nadmieniono, przyznać musimy, iż słowianofilstwo w całości swej historycznej nie mogło znaleźć i nie znalazło dotąd dostatecznego uznania wśród ogółu inteligencji rosyjskiej. Sam I. Aksakow, mówiąc w «Rusi» o przeciwnym obozie, zaliczał do niego całą niemal inteligencję rosyjską. Po za kresami Rosyi, program słowianofilski również nie znalazł współzucia.

Wybuchła niespodziewanie kwestya bułgarska zastała oboz słowianofilów w zupełnym rozprzężeniu. Szlusznie zapytały niedawo «Piet. Wied.»: Gdzież są obecnie główni przedstawiciele stronnictwa, które przecież w ważnej chwili powikłania bułgarskiego powinno było wystąpić z jasnym i stanowczym programem? Co się dzieje ze «Słowiankiem Towarzystwem dobroczynności»? Czemu milczy jedyny urzędowy organ partyi «Izwiestja Sław. Błah. Obszcz.» i dalekiego przyjaciela Aksakowa pozwolili impać «Rusi»? Na pytania te nikt dotąd nie dał odpowiedzi, a przeciw znaleźć się ona musi, inaczej zwątpićby należało o istnieniu i dalszym rozwoju stronnictwa słowianofilów.

Z kwestją słowianofilską łączy się jeszcze drugie, o wiele szersze i donioślejsze pytanie: jakie będą dalsze koleje losu samej idei słowiańskiej w Rosyi? Pomijając bowiem westchnienia do czasów przedpiotrowskich, zaprzeczanie inteligencji, mitologię wyjątkowe posłannictwa i t. p. poglądy, szlusznie skrytykowane nawet przez opinię rosyjską, niepodobna zaaprecyć, że na samym spodzie idei słowianofilskiej, zwłaszcza w pierwotnej jej kryształizacji, leżała dążność szluszna: zapoznanie się z życiem i aspiracjami ludów słowiańskich i szczerpnięcie drogą takiego poznania sympatyj słowiańskich w Rosyi. Żeby było, gdyby kierunek ten zanikł zupełnie. Od początku bowiem bieżącego stulecia przed polityką rosyjską leżały zawsze otworem tylko dwie wzajemnie wyłączające się drogi: sojusz z memami i dążenie do odrodzenia słowianoszczyzny. Dla ludów słowiańskich, borykających się w dzieżowej walce przeciwko pochłaniającej przewadze «kultury» germańskiej, nieobliczone znaczenie mieć będzie pytanie ostatnie: w jakim z tych dwóch kierunków potoczy się w przyszłości koło polityki rosyjskiej?...

## Korespondencye „Kraju”

Wrocław, 30 października. n. s. 9.)

Duchowieństwo na Górnym Szląsku.

W obronie przyrządzonych praw naszej narodowości, w walce z gniołczą siłą i przerwą germanizmu, musimy pilnie przestrzegać, aby każdy obywatel kraju w zakresie swoim obowiązków narodowy nieugięcie spełniał, a zarazem wystąpił pod przegięz opinii publicznej tych, co się w tym obowiązku zaniedbują. Jeżeli bolesnym i smutnym jest widok pojedynczych osobistości na sprawy narodowe obojętnych, to o ileż dotkliwiej krwawi się serce nasze, gdy o taką zdradę najświętszej idei oskarżyć musimy cały stan, który pod każdym względem podawać i przykładem swym świeć narodowi powinien. Milczeć jednak nie możemy. Na krwawą ranę w jednym z odłamów naszej społeczności rzucić musimy światło i niech w tem świetle

\*) Korespondencya niniejsza nadesłana nam została przez jednego z najpoważniejszych i najszlachetniejszych kapłanów naszych. Drukujemy ją bez żadnych zmian, tem chętniej, że fakty i poglądy w niej zawarte nie mogłyby być ogłoszone w kraju, którego dotyczy. (Przyp. red.)



przyjrzą się sami sobie ci, co względy dobra osobistego po nad dobro ogółu, po nad uczucie spółności narodowej wynoszą.

Jaka jest rola duchowieństwa polskiego na Górnym Szlązku? Jak pełni ono straż na tym najsilniej atakowanym posterunku? Jak spełnia swe obowiązki względem tego ludu, któremu służyć jest powołane?

Zasadą kościoła katolickiego jest, że ksiądz jest dla parafjan, a nie parafianie dla księdza, że każdemu narodowi ma być opowiadana ewangelia w ojczystym jego języku. Kościół nie przedź wycisnąć kaze misonarza do jakiego narodu, póki misonarz nie wynuczy się dobrze języka ludu, dla którego ma działać; dowodem tego jest wielki zakład *«de propaganda fides»* w Rzymie i inne jeszcze podobne. Nie tak się niestety dzieje na Górnym Szlązku. Biskupi wrocławscy wcale o to nie dbają, aby przyszli księża w czasie studiów akademickich wycyuli się po polsku i byle ksiądz pochodził z Górnego Szlązka, to go tam posyłają, wnet po wyświęceniu, nie bacząc czy umie po polsku, czy nie. W ostatnim roku przed wyświęceniem kleryka podobno mają mieć na próbie i polskie kazanie, lecz to tylko *«pro formas»* wystarczy, gdy kto odpiszę z książki i nauczy się na pamięć. Wychodzą tedy księża na parafie, którzy dopiero od dzieci muszą się uczyć katechizmu po polsku. Nie wiem, czyby znalazł dwa tysiące księży na Górnym Szlązku, którzy bez błędu mówią po polsku; niektórzy zaś mówią tak haniebnie, że trzeba się domyślać, co chcą powiedzieć.

Trzeba rzeczywiście tak potulnego, zafunkowanego, religijnego ludu, jakim jest górnoślązki, aby to z milczeniem znieść. Lud polski widzi w każdym księdzu bezwarunkowo i bez krytyki zastępcę Boga i nie śmie w niczem przeciw niemu wystąpić. Raz tylko chłop, widząc księdza na ambonie łamiącego sobie język na polskim kazaniu, rzekł po cichu do sąsiada: «gdymby ja tak mógł pojeść na ambone, tobym to powiedział gładko kazanie!». Księża, aby się uniewinnić, mówią, że do ludu górnoślązkiego nie można przemawiać po polsku językiem poprawnym, ponieważ niktby nie rozumiał. Lecz to nieprawda; nie chodzi o język kwiecisty, górny, retoryczny, lecz o prosty, bez błędów gramatycznych i stylistycznych. Lud pragnie, aby kazanie i pod względem języka było dla niego wzorem, aby język księdza był przynajmniej taki, jakim jest język w jego książce do nabożeństwa. Lud bardzo nad tem boleje, że księża źle mówią po polsku, a jeżeli który z nich mówi dobrze, to go na rękę noszą. Kościół nakazuje, aby «złote owoce nauki boskiej» podawano w srebrnych koszach poprawnego języka.

Zwierchność duchowna na Górnym Szlązku nietyko że język polski w zaniedbaniu pozostawia, ale nawet wręcz nieprzyjaźnie względem niego się zachowuje. Oto przykład: akademicy górnoślązcy, czując potrzebę i obowiązki wyczenia się języka polskiego, założyli «Towarzystwo akademików górnoślązkich», w którym ustnie i piśmiennie ćwiczyli się w języku polskim i śpiewali pieśni polskie. Myślałby kto, że biskup i jego doradcy poprą takie chwalebne zamiary. Biskup był w strachu, aby mu rząd nie poczynał za złe, że teolodzy młodzi należą do polskiego towarzystwa, a kanonik dr. Franz, któremu biskup słaby i chory całkiem oddał rządy dycecyji w ręce, ciagle namawiał akademików, aby rozwiązali Towarzystwo i podobno miał jakiegoś zaufańca pomiędzy członkami Towarzystwa, który mu donosił co się tam dzieje. Rząd rozwiązał Towarzystwo.

Tenże ks. Franz, według którego całą sztuką rządzenia jest: być bezwzględny, prznosi polskich księży w parafie niemieckie, a do polskich, nawet odpustowych, posyła Niemców, którym samym sprawą niemila i którzy szybko pracować nie mogą dla braku języka. Ks. Franz zaręczał rządowi w sejmie, bo jest posłem, że jeżeli rząd będzie mądrze i łagodnie germanizował, to za pięćdziesiąt lat będzie Górny Szląz niemieckim. Takie też jest stanowisko wielu księży: jedni są za germanizacją powolną, drudzy mówią, że niema rady, że trzeba się dobrowoli poddać zniemczeniu, bo to zresztą i na

dobro ludu, który dopiero będzie miał znaczenie i mienie, skoro się zniemczy. Energetycznie prawie nikt nie broni siebie i ludu przed zniemczeniem.

Biskup-sufragan każdorazowo mówi po polsku, taka jest tradycja, lecz pomiędzy kanonikami nie ma nigdy ani jednego mówiącego tym językiem; wogóle z księży górnoślązkich nikt do kanonikatu nie dochodzi. Przy gimnazjach górnoślązkich istnieją stypendya ku popieraniu języka polskiego. Rząd naturalnie przeszkadza temu, iżby stypendya szły swemu celowi, a biskup nie dba o sprawę. Wogóle dla języka polskiego w kościele i szkole biskup tyle co nie robi, albo bez należytęj energii, *«ut aliquid fecisse videntur»*.

Lecz cóż robi duchowieństwo parafjalne? Czy broni ono języka polskiego, czy podtrzymuje go pomocą związków pomiędzy sobą i czytelnikami ludowych? Czy spełnia ono zadanie kościoła i kapłanów, którem jest bronić uciśnionych, bronić sprawiedliwości i dobrej sprawy, bronić ludu, którem odbierają język ojczysty i narodowość? Czy księża górnoślązcy pamiętają, że są dziećmi ludu, czy czują w sobie krew słowiańską?

Rzeczywisty stan rzeczy jest następujący: Część księży górnoślązkich trzyma całkiem z ludem, broni języka; większa daleko częściej jest obojętna na sprawę języka i narodowości, a część czuje nieświadomość polskości i pracuje wszystkimi siłami nad tem, aby lud zgermanizować. Księża polskiego rodu, lecz zniemczeni, są prawie gorsi w tym względzie aniżeli rodowici Niemcy. Obraz ten opiera się na faktach następujących:

Księża choć i słowiańskiego rodu nie mówią pomiędzy sobą po polsku, ani z rodziną swoją, chyba że stary ojciec lub matka absolutnie nie umieją po niemiecku. Ksiądz, powiedziawszy na ambonie kazanie po polsku, w zakrystyi z kościelnym, też polakiem, z chłopcami szkolnymi, z organistą — rozmawia po niemiecku. Rodzice zwykle nie mają tyle wykształcenia i wiadomości w sobie, aby wlać w serce syna miłość języka ojczystego i rodu swego; syn uczy się i mówi jako gimnazysta i akademik po niemiecku, o literaturze polskiej nie ma wyobrażenia, w związku jakimś akademickim niemieckim śpiewa niemieckie pieśni, zna gruntownie język niemiecki, łatwiej mu im władac, dlatego nie ma zamowienia do języka polskiego; używa go tylko wtedy, kiedy konieczny musi, albo kiedy rozniewany zaklinie lub podochocniejszy sobie nieco, zamuci piosnkę ludową. Przykładem swym osobistym księża najczęściej się przyczyniają do germanizacji, bo *«exempla trahunt»*, lud patrzy na księdza tylko, a nie na pana lub urzędnika? Widząc, jak ksiądz odrzuca swój język polski na rzecz niemieckiego, lud nie widzi w tem nic złego, bo to przecież ksiądz czyni; owszem, stara go się nasładować. Ludzie np. idą ulicą i rozmawiają ze sobą po polsku, wtem przechodzi ksiądz, zaraz go podzdrwiają po niemiecku. Innym razem stara się górnoślązkać, mówić z księdzem po niemiecku, choć mu to trudno, aby pokazać, że on też «poradzi» po niemiecku.

Jeżeli dziecko jako tako umie po niemiecku, to nauczyciele i nauczycielki, a czasem i głupi i chępliwi rodzice prowadzą księdza dziecko do oddziału niemieckiego ku nauce religii katechizmowej. Księża zwykle (dzieje się to najczęściej w okolicach górniczych i hutniczych, które wogóle są twierdzą germanizacji), bez wszystkiego przyjmują dzieci pochodzenia polskiego do nauki niemieckiej, nie ponnąc na to, że zasada kościoła, prawem Boga przyzrodzonym, i nadprzyrodzonym jest: nauka religii od początku do końca powinna być udzielaną w języku ojczystym; bo chociaż dziecko, inny język mniej lub więcej rozumie, to nauka religii wnika w serce, wydaje owoce w późniejszym życiu, jeżeli dziecko słyszy prawdy wiary w języku ojczystym. Wielka część księży co do nauki religii dla dzieci szkolnych idzie ręką w rękę z rządem; niektórzy zaczęli germanizację w szkole jeszcze wpród aniżeli rząd, inni podzielają całkiem niekatolickie zasady rządu co do szkoły, przyznają rządowi prawo mieszanienia się do nauki reli-

gji w szkole. Inni znowu jako inspektorzy szkółni pomagają rządowi do zniemczenia przez szkołę. Oddział niemiecki dzieci, przystępujących pierwszy raz do komunji świętej, przyjmują księża zwykle uroczyste, ostentacyjnie, niemal serdecznie aniżeli polski. Są jednak i tacy, którzy sobie rządowi nie pozwolą w kaszę dmuchać i nie pytając o nic, udzielają całą naukę religii dzieciom w języku ojczystym.

W życiu prywatnem i publicznem, czy przyjmując ludzi u siebie, czy na zebraniach ludowych, księża okazują, że milsze im to, co niemieckie lub zniemczone, aniżeli to, co polskie. Lud to bardzo czuje i mówi, że polscy ludzie tylko wtenczas księdzu mili, jeżeli mu pieniądze przynoszą. Głównie znowu tak się rzecz ma w okolicach fabrycznych i po miastach.

Nauczyciele (plemie to stało się w Prusach prawie całkiem niewolniczem i serwilistycznym), którzy są zarazem organistami, pełniają niemieczną do kościoła przez szkolne dzieci, śpiewają z nimi tylko niemieckie pieśni w kościele, albo przeważnie niemieckie, propagują książki niemieckie do nabożeństwa i t. d. Księża albo z dziwnego strachu, albo z obojętności, albo z przekonania tolerują to, lub nawet popierają. W pewnym mieście robotniczem, prawie całkiem polkiem, placą z kasy kościelnej na poparcie śpiewu niemieckiego w kościele kilkaset marek, a na śpiew polski, który upada, ani grosza.

Niemieckie związki, np. rzemieślników, znajdują poparcie u księży, polskie zaś ledwo w jednym lub drugim miejscu stoją pod protekcją księdza, a często ksiądz jest im przeciwny. Znamy jednego, który namawiał kobiety, aby nie pozwały mężom chodzić na zgromadzenia «Czytelnia» polskiej. Jeżeli jakiś młody ksiądz zajmie się ludem gorliwie na tem polu, to go denuncyją u władzy biskupiej: kanonik dr. Franz przesadza księdza na inne miejsce, a czasem odbiera słowo od księdza, że nie będzie chodził do związków polskich, że nie będzie pisywał do gazet polskich i t. d. Biedny ksiądz musi cicho się dzieć.

Zasadniczo i z całą konsekwencją broni ludu od zniemczenia, broni prawa przyrdożnego do narodowości i języka ojczystego pismo ludowe polskie «Katolik», za co ma pomiędzy księżmi wielu przeciwników. Na zebraniu katolików zeszlorzoczem w Gliwicach zaczęli publicznie ks. Radziejewskiego, nawet w jego nieobecności, zarzucając mu agitację wielkopolską, zaczepianie księży i t. p. Zżyto nawet list prywatny ks. R., w którym pisał do znajomego księdza o postępowaniu księży wobec ludu górnoślązkiego. Księża górnoślązcy ubóstwiają przez lud, panując absolutnie nad ludem, nie znoszą najmniejszej krytyki, uważają się za nieomylnych i absolutnych pod każdym względem; nie znoszą żadnego słowa przeciw sobie, choćby w najlepszej myśli i wierze, choćby dla dobra sprawy wypowiedzianego. Chciano nawet założyć inne pismo przeciw «Katolikowi»; wzbudzo na nowo «Monike», pismo pedagogiczne, które dawniej wychodziło nakładem «Katholika»; nie drukują go już w drukarni «Katholika» i w związku z jego redakcją, lecz osobno u Miarki młod., który nienawidzi polaków, choć z polskich druków żyje, choć jest synem przewodnika ludu polskiego.

Przed urągano agitacją wielkopolską, którą rząd wprawia w ludzi, mają księża (zawsze mówiny o większej lub mniejszej części, nie o wszystkich), taki strach, jak djabiel przed święconą wodą, choć tu nikt o wielkiej polityce, ani o przywrócenia Polski nie myśli, tylko się chce, aby autochtoni górnoślązcy pozostali polskimi jak ich Bóg stworzył. Wielu nie odróżnia narodowości od obywatelstwa. Można być obywatelem pruskim narodowości polskiej, francuzkiej, duńskiej i t. d. Bronić narodowości, nie tyka się obowiązków obywatela. Ze strachu przed agitacją wielkopolską, księża unikają wszelkiej łączności, nawet literackiej, z polakami z Poznaniańskiego lub innej części Polski, jak gdyby niemiec pruski mijał brata swego Niemca z Bawaryi, Badenji, Saksonji. I tu więc przekraczają prawo natury.

Równie śmiesznym jest strach wielu księży przed niższymi organami rządu t. j. przed urzędnikami, landratem, burmistrzem i t. d. aż do zarządkarza. Rząd tylko ma prezentę na niektóre probostwa, zresztą księdzu nie może dać ani wziąć, ksiądz jest niezależny od urzędników. Czemu tedy tyłu księży tak bardzo się stara o to, aby mieli łaskę u urzędników, aby urzędnicy się niczem nie obrzuli? To jest psychologiczna zagadka, tem więcej, że daleko większą książę stanowił potęgę, daleko więcej wzdychanych owoców mogliby zbierać, gdyby mocno i we wszystkim trzymali z ludem tak, jak księża w Poznańskim i t. d. Landrat i wszyscy urzędnicy musieli by się starać o łaskę księdzia, kiedy teraz gdy jaki landrat, radca, prezydent odwiedzi księdzia lub do niego przemówi, to ksiądz się cieszy jak małe dziecko z tego zaszczytu. U księży prawdziwie germańskich w Westfalii, nad Renem, niema ani śladu tej uniozonności dla urzędników, jaka się widzieć daje u księży na Górnym Ślązku i w Prusach zachodnich, a która sięga aż do zaparcia się zasad, godności swej i dobra ludu. W łączności z hyperlojalnością księży górnoślązkich stoi ich wielkie upodobanie w tytułach rządowych, orderach i t. p. rzeczach. Największą radość, jeżeli ksiądz może dodać do swego nazwiska na bilecie wizytowym, na podpisie, że jest lub że był król, inspektorem szkolnym, lub że ma order orła czerewonego czwartej klasy.

Kiedy rząd pruski skasał język polski w szkole, a nawet po większej części i nauczanie religii, wtenczas ks. Engel, najgorętszy obrońca ludu górnoślązkiego, w połączeniu z kilku innymi księżmi zwołał zebranie księży do Raciborza, na którym księża ze wszystkich okolic Górnego Ślązka uchwalili *memorandum* do biskupa wrocławskiego, w którym zwracają uwagę na niebezpieczeństwo grożące nauce religii i wierze, prosząc, aby biskup bronił sprawy wobec rządu. Biskup zamiast poprostu trzymać się zasady, że nauka religii, mianowicie w szkołach elementarnych, powinna być udzielana od początku do końca w języku ojczystym, bo także jest prawo boskie i kościoła, — rozprawił w sposób biurokratyczny, aby dziekan lub ich zastępcy objeżdżali szkoły i przekonali się, czy to można uczyć dzieci polskie w szkole religii w języku niemieckim? Dziekan zaczęli jeździć, a zaraz się do nich przyczepili inspektorowie szkolni rządowi. Dzieci, mianowicie w szkołach miejskich, odpowiadali na wiele niemieckich pytań, bo nauczyciele im to wbił w pamięć. I stało się, że dwie trzecie księży doniosło biskupowi, że "dzieci", że można w średnich i wyższych oddziałach szkolnych uczyć dzieci polskie religii po niemiecku. Na to nie zwadzali, że można zrozumieć zapytanie z katechizmu po niemiecku, można na nie odpowiedzieć, lecz to nie jest nauka religii, to czepia się pamięci a nie serca. Nietylko o to chodzi, aby dziecko znało prawdę wiarę i obyczaje, lecz chodzi o to, aby objaśnieniem i poučeniem rozgrzać serce dziecka, poruszyć jego wole, co tylko za pomocą języka ojczystego stać się może. Biskup miał na razie ręce związane; rząd nawet, dowiedziawszy się o "berychtach" księży, powoływał się w sejmie na nie, jako na dowód, że metoda rządowa jest dobra. Dziekan, który przewodniczył zebraniu księży w Raciborzu i który wysłał *memorandum* do biskupa w imieniu duchowieństwa, napisał takie sprawozdanie o nauce religii po niemiecku w szkołach, że pewien poseł, przeczytawszy takowe, zwołał: "jak za to ksiądz możesz odpowiedzieć przed swoim sumieniem i przed Bogiem!"

Skutkiem zniemczenia się charakter księży górno-ślązkich stracił niewątpliwie na szczyrości i prostocie. Będzie ci niejedną ksiądz gadał na rząd, bronił ludu polskiego, powie może, iż i on jest polakiem, lecz skoro wyjdiesz od niego, to przed innym będzie się zarzekał, że jest Niemcem, dawnym prusakiem, że niema nic gorszego, jak polska agitacja. Wielce się księża przyceniają do germanizacji przez to, że sami pozwalają niemczyć swe polskie nazwiska i niemczą nazwiska ludu, przekraczając je na kopyta

niemieckie. Książę nie jest urzędnikiem i nikt go nie może zmusić, aby przekraczał, a więc fałszował nazwiska polskie. Mówią, że nazwiska nie mają reguł ortograficznych, lecz to tylko do pewnego stopnia jest racya; nie zawsze stosują się one do reguł swego języka, lecz nigdy nie przyjmują reguł obcego, nigdy nie mogą grzeszyć przeciw charakterowi ogólnemu języka narodu, którego członkiem służą.

Wogóle w dziwny sposób starają się księża popierający niemczyźnie przygłuszyć swe sumienie i uniewinnić swe postępowanie. Bóg oddał nas, mówią, w ręce niemców, wszelka władza od Boga, a więc musimy się stać niemcami. Im prędzej się lud zniemczy, tem lepiej, bo skończy się niewygodna dwoistość; Polscy już nie będzie, a póki lud nie zniemczeje, będzie zawsze proletaryatem i helotami. Można sobie, mówi inny, obracć język, człowiek nie jest zdaniem przykazaniem Boga zobowiązany do używania języka ojczystego. Ślązak, odzywa się znowu ktoś, wcale się nie rachuje do Polscy, szlacyacy nie rachują się do polaków, zbyt dawno Ślązak nie należał do Polscy, która go się sama wyrzekła, i o przyłączenie go do siebie nie starała się. Inni znowu bez ceregieli mówią: chcemy być niemcami, a więc jesteśmy nimi, tak nam dobrze i wygodnie. Niedawno chwalił pewien ksiądz górnoślązki, niemiec, ustawy najnowsze rządu pruskiego przeciw polakom, ustawę kolonizacyjną i inne, ponieważ polacy ciągle myślą o przywróceniu Polski i oderwaniu się od Prus.

Tych i podobnych frazesów nie będziemy tu zbijać, bo zbyt się sprzeciwiają prawu natury i boskiemu; zbyt są nielogiczne, przeciwne zasadom, uznany za prawdziwe u wszystkich narodów po wszystkie czasy; zbyt widocznie, że są tylko parawanem ku zakryciu grzechu przeciw swej narodowości, przeciw swemu ludowi i swym obowiązkom, iżby każdy sam nie potrafił ich obalić chłopskim rozumem.

Położenie przedstawione powyżej jest tem smutniejsze, że księża górnoślązcy są jedynymi kierownikami ludu. Panów polskich nie ma, wszystko albo Niemcy albo zniemczeni, chociaż nazwisk polskich pełno. Urzędnicy wszyscy Niemcy. Lecz byłoby się bez panów i urzędników ku zachowaniu polskiego charakteru i języka autochtonom górnoślązkim, gdyby księża trzymali z ludem, gdyby księża się nie niemczyli. Wtenczas bowiem czy kupiec, czy rzemieślnik, czy lekarz, czy adwokat, czy nauczyciel — również nie zapierałby się swej narodowości i nie odrzucałby mowy ojczystej. Gdyby księża stanęli w obronie narodowości i języka na czele ludu, gdyby działali za pomocą czelnych, zgromadzeń, związków, toby ani szkoła, ani nic nie zdołało zniemczyć Górnego Ślązka, ponieważ tu jest milion ludu polskiego, dzielnego, więcej wyrobionego aniżeli w innych częściach Polski. Dokazałby Górny Ślązak, czego dokazały Czechi, rząd pruski nie dałby sobie rady z Irlandją pruska, tak samo jak sobie rząd angielski nie może i nie da rady ze swoją Irlandją. Czy i kiedy nastąpi zwrot w duchu, sercu i sumieniu synów ludu górnoślązkiego, którzy są kapłanami; czy kapłani górnoślązcy pójdą kiedy za przykładem Mojżesza, i będą woli opuścić wygodę, kulturę i fawory dworu Faraonów, aniżeli patrzeć na biedę i poniewierkę ludu swego; czy nie będą woli z ludem cierpieć, wojować i prowadzić go z ziemi niewoli, aniżeli trzymać z nieprzyjaciółmi — to samemu Bogu wiadomo. Z ludu idzie prąd zdrowy i boski, wielka część ludu została przebudzoną przesładowaniem wiary i języka. Ogólny ruch, który obudził poczucie narodu u ludów, sięgnął i na Górny Ślązak. Losy narodów wolnych i potężnych, tak samo jak uciśnionych i biednych, są w ręku Boga, nie rychliwego, lecz sprawiedliwego. Sprawa sprawiedliwa i dobra zwycięża. Ziarno, zakopane w ziemi, przebijają się przez grudę i opokę stwardniała! Z kamieni mogą być syny boże!

X.

Gniezno, 8 listopada n. s.

Parę słów i myśli wstępnych. Białe oka na ogólne położenie Poznańskiego od czasów pierwszych ustaw represyjnych. Fundus kolonizacyjny czy wiele amieni? *Statu quo* posiadłości ziemskiej w Wielkopolsce? Fraty były niechybne i nieuniknione nawet bez tego nadzwyczajnego środka. Rozmaite kategorie *przymusowości* w pobycaniu się ziemi w Poznaniu. Obok jednak przynmu — srogie winy, obarczające siemianostwa nasze. Dodatnia strona kłęk. Organizacja obrony: bank ziemski. Działalność jego wstępną. Niezbędność pomocy innych dzielnic kraju.

Podęjmając dla lamów waszego pisma obowiązki sprawozdawcze z Wielkopolski, pragnęlibyśmy bardzo szczerze przedstawiać jak najwierniejszy o ile możności obraz ich stosunków, nie barwić go niewczesnym optymizmem, ale też nie zwiększać i tak już dość ciemnej jego ponurości wrażeniami osobistego pesymizmu. Rozpoczniemy nasze zadanie, zachowując należyta równowagę faktycznej prawdy między dwoma temi ostatnościami.

Niepodobna zaprzeczyć, aby praktykująca się u nas od kilku miesięcy na różnych polach publicznego życia działalność nowego, wyjątkowego prawodawstwa, nie odbiła się moralnie i materialnie na zewnętrznej fizjonomii, na wewnętrznej usposobieniu, na ekonomicznych stosunkach naszego społeczeństwa. Niepodobna nie przyznać, że społeczeństwo nasze znajduje się ciągle jeszcze w stanie pognebienia i odurzenia, jaki zawsze wywołują niespodziane cioty. Dzieje się to tem naturalniej, że od czasu rozpoczętych wydań, od czasu pamiętnej, styczniowej mowy od tronu i pamiętniejszych jeszcze wystąpien księcia-kanclerza niemieckiego w sejmie pruskim, nie było jeszcze w owej przesładowczej polityce paury, któryby przesładowany była pozwoliła odetchnąć nieco i rozprzążyć się w działaniach szkodach i smutnych niespodziankach. Począwszy od uchwalenia praw antypolskich przez obie izby sejmu pruskiego, następowała jedna kłeska po drugiej, bądź to w postaci gromów, do jakich zaliczyć wypada ubywanie nam z pod nóg ojczystego gruntu, bądź to w postaci kłuc szpilkowych i obelżywych przykrości, do jakich zaliczmy: arbitralne przeniesienie polskich dzieci do niemieckich oddziałów szkół elementarnych, oraz zakazy jakichbądź stowarzyszeń akademickich polskich po uniwersytetach niemieckich. Nie przeminał doprawdy dzień od owego smutnego miesiąca stycznia r. b., aby nieszczęsnemu, rozgorączkowanemu społeczeństwu naszemu nie był zaznaczony się smutną jaką, rozdrabniająca lub przynębiająca nowina. Dziś, wiadomości o terminie substancyjnym polskiej włości pod Trzemeszmem lub Gnieznie; jutro wiadomość o sprzedaży takiej jakiemu *estifiovi* lub prywatnemu nabywcy niemieckiemu; kiedyindziej znów doniesienia, że rozporządzenie ministra oświecenia ostatni jacy nauczyciele gimnazjów poznańskie, inowrocławskiego, międzyrzeckiego, a choćby nawet wjeherowskiego, chełmińskiego lub wawelskiego w Prusach zachodnich przeniesieni nad Ren, do Westfalii, do Holzstynu. Innego zwego dnia wezwany jeden z najstarszych profesorów gimnazjum poznańskiego do wystąpienia pod zagrożeniem kar dyscyplinarnych z zarządu Towarzystwa pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego, następnych dni złowruga wiadomości o spisywaniu nauczycieli szkół elementarnych o polskich zonach i dzieciach polskich imion, w celach zapewne nieszczęgodnej dla nich łaskawości. Któż tu wyczerpie kronikę owych ciotów i przykrości, owych moralnych i materialnych udręceń? Żyć w podobnym ukropie niełatwo doprawdy; znaleź się w nim po salamandrowemu, odszukać sobie wśród niego jakiś *modus vivendi*, prawdziwa to sztuka, którą czy nasze społeczeństwo odnajdzie sobie, czy zginie, nie przeszedzamy, ale którą szukać zmuszone samem położeniem rzeczy, dopóki żyje, dopóki jeszcze stanowi jakiś organizm, poczuwający się w samym sobie do pewnej łączności i solidarności.

Łatwo pojąć, że pierwszy instykt rätunkowej obronczej naszego społeczeństwa



akcyi, skoro tylko nadejdzie chwila jakiegos wytechnienia i opamiętania, zwróci się ku ocaleniu zagrożonej własności ziemskiej. Pod tym względem zauważyć należy, iż tak zwana wywaszczająca robota rządu, do stumiljonowy, uchwalony przez sejm pruski fundusz, jest raczej skutkiem, aniżeli przyczyną dotykającej nas na tem polu klęski. Błędy, grzechy, niudolności, ale i powody dodatniej natury, wypływające z ogólnego naszego społeczeństwa-politycznego położenia, bez winy naszej, złożyły się na wytworzenie rozpacziwego stanu większej przedewszystkiem własności naszej ziemskiej. Neurodzają i konkurencyje zagraniczne lat ostatnich przypiętowały go ostatecznie. Wszystkie rządy zwykły w takich czasach przychodzić w pomoc zagrożonemu rolnictwu, ułatwiać mu kredyty, czynić ulgi w podatkach; nie można powiedzieć, aby też i rządowi pruskiemu świadomość podobnej potrzeby była obca, i przekonywany, że rolnictwo nie jest wśród obecnych warunków w stanie wygospodarować od obciążających je hypotecznich kapitałów zwykłych-pięć od sta, zarządził on ostatniemi czasy w innych prowincjach monarchji, nie wyjmując nawet Prus zachodnich, konwersję pięcioprocentowych listów zastawnych na 3½ procentowe! Jedynie W. Księstwo poznańskie nie wyśkało podobnego ustęstwa, mimo uchwał i petycji walnybż zebrał swego Towarzystwa kredytowego. Przeciwnie, nie wyświadczył podobnej ulgi Poznańskiemu, postanowił rząd korzystać jeszcze z tak krytycznej chwili i wystąpił ze swym projektem kolonizacyjnym, ze swym funduszem stumiljonowym. W gruncie rzeczy nie zmienił ten projekt i ten fundusz—wśród danych warunków—tak bardzo wiele w stosunkach naszej własności ziemskiej; w klęsce, jakaby ją była dotknęła i bez owego funduszu, dobra, które się dostały w ręce tak zwanej komisji kolonizacyjnej, były i tak już zagrożone, a właściciele ich znajdowali się w rozpacziwym położeniu, które ich stawiało w konieczności jakiegobądź dobrowolnej nabytwa, że jeszcze, ale nieuniknionej sprzedaży. Polaków kapitalistów miejscowych nie byłoby się znalazło, zakordonowi, których wielu, wola nieestety swoje renty przejadać w Paryżu, Wiedniu, Nicei, aniżeli poświęcać ją na zakupywanie ziemi w Poznańskiem. Ostatecznie więc trudno nie przyjść do przekonania, że ziemia, która dzisiaj staje się zbychłąca funduszu kolonizacyjnego, byłaby i bez niego straconą dla żywiu polskiego, a fundusz kolonizacyjny sprawił, że wartość owej ziemi, mianowicie przy subhastacjach, popędził nieco w górę. Przeciwnieżemu zaś w imię najdokładniejszej znajomości stosunków i osób zaprotestować mi wypadło, to przeciw utrwalającej się, rozpowszechnianej przez znaczną część dziennikarstwa naszego opinji, jakoby byli w Poznańskiem właściciele, którzy rodzimą glebę zbywają komisji kolonizacyjnej dla spekulacji. Ogromna większość dóbr, nabytych ostatniemi miesiącami w Poznańskiem przez komisję kolonizacyjną padła ofiarą subhastacji, a więc ostatni akt ten przynajmniej przejścia ich w niemieckie ręce, nie był rzeczą dobrej woli właścicieli (Słazkowo, Lubowo, i Lubówko, Dolnik, Ostrowite). Co się tyczy dóbr Rytalska Jozefa hr. Mielżyńskiego, Zernika hr. Bnińskiej, znany stosunek zbyt blisko, aby móż nie wiedzieć, jak «dobrowolną» ta sprzedaż była! To samo daby się powiedzieć o właścicielu wsi Sokolnik w powiecie gnieźnieńskim, p. Kruszyńskim. Za to, powiedzielibyśmy, należy się nierównie młodsza względność osobistościom jak hr. Młaczyńskiemu, właścicielowi wsi Pawłowa w powiecie wawrowickim, jak p. Malczewskiemu, właścicielowi wsi Swiniar w tymże powiecie, jak p. Rafałowi Mierzyńskiemu, właścicielowi wsi Ustaszewa, także w tym samym powiecie. W ogólności zaznaczyć należy, że dotychczasowa czynność komisji kolonizacyjnej obrała sobie za uprzywilejowaną widownię północne powiaty W. Księstwa poznańskiego, mianowicie wschodnią część obwodu regencyjnego bydgoskiego, nie z innej zapewne przyczyny, jak prostrta dla tego, że tam właśnie znalazło się najwięcej włości zagrożonych subhastacją.

Spoglądając na te wszystkie smutne objawy obecnej chwili na tem polu, nie myślimy, brzo Boże, być tyle pobłażliwymi, aby je przypisywać jedynie tylko okolicznościom, nieszczęściu, zagranicznej konkurencyi, przesładowości teutońskiej. Zarówno historyk, opowiadający te tragiczne dzieje, jak kaznodziej moralności, każdy znalazłby tu dla swej specjalności bardzo obfity temat. Niema co mówić. Na dzisiejszy u nas rezultat złego składa się prócz i obok wskazanych wyżej przyczyn, mozaika niedołęstwa, niudolności technicznej, życia nad stan, «palcomanji», wreszcie marnotrawstwa i rozpusty, pośród której hazardowne karciarstwo zajmowało nieostatnie niestety miejsce. Gdy w organizm społeczny, zachwiany i podkopany podobnemi pierwsiaktami rozkładu, uderzą dodatkowo klęski zewnętrzne w rodzaju dzisiejszych naszych, cóż dziwnego, że zle wzrasta do nieobliczonych rozmiarów?

Dodatnia względnie tego zlega stroną jest to, że klęska zdołała nareszcie obok i wśród materialnej i moralnej anarchji naszego społeczeństwa, wywołać w łonie jego pomysły jakiegobądź przeciwności czynności obronnej. W pierwszym jej rzędzie a przedmiotem, który niniejszem uwagę naszą zajmie, jest omawiany tylokrrotnie w całej naszej prasie bank ratunkowy, czyli, jak się oficjalnie ma nazywać, bank ziemski. Inicjatywca założenia instytucji nie wyszła tu z rąk i bardzo naturalnie, ponieważ nie byłoby pomiędzy nami dość różnowo patrzącego optymizmu, któryby się był mógł oddawać nadziei, że dziełca kraju pod panowaniem pruskiem sama zdoła powstać instytucję finansową, mogącą nietylko już iść w zawody z akcją komisji kolonizacyjnej, ale mieć wobec niej choćby pewne znaczenie. Pod wpływem mniej lub więcej kategorycznych zareczeń i nadziei z innych stron kraju, zawiązało się pewne kolo osób, których zadanie było istotnie nielatwe wobec upadku ducha w społeczeństwie, wobec tradycyjnych, oblewających zimną wodą na przemian artykułów warszawskiej i galicyjskiej prasy, wobec wystąpienia wielu organów miejscowej prasy z przestrogi i odradami przeciw zakładaniu jakiegobądź nowego banku, zwłaszcza za tak smutnych doświadczeniach, pozostawionych przez «Tellusa» i inne ledwie vegetujące banki. Mimo to wszystko postanowiono ze strony żywiu, czujących u nas całą krytyczność położenia, przystąpić do ratunkowej akcyi. Co najmniej, można powiedzieć, że pierwszy akt rozpoczętej czynności przewidywał pod pewnym względem oczekiwania inicjatorów. Odbyte w dniu 14 października prywatne i poufne zebranie było nietylko niespodziewanie liczne, ale, co najważniejsza, pomieściło w swem łonie wszystkie niemal nasze powagi parlamentarne, obywatelskie, naukowe, publicystyczne, społeczne i ekonomiczne. Reprezentanci tych ostatnich mianowicie dają nam samym, dają innym częściom kraju rekojmie, że sprawa założenia banku ziemskiego dostała się w odpowiednie ręce, że staje poważna firma, około której ofiarności krajowa, żadna ocalić nasze kresy, może jednoczyć swoje poczciwe usiłowania. Według projektowanych ustaw, ma wynosić kapitał zakładowy nowego banku (bez ograniczenia tej sumy na przyszłość wrazie rozwoju instytucji) 3 miliony marek w udziałach akcyjnych po 1,000 marek. Przeznaczaniem banku ma być regulowanie hypotek, dostarczanie taniego kredytu, nabywanie ziemskiej własności w celu odprzedawania takowej, wydzierżawiania lub parcelowania. Na zasadniczy ten program złożyło się całe zgromadzenie bez żadnego głosu protestu, uznając jednogodnie potrzebę utworzenia podobnej odsiecznej dla naszego rolnictwa instytucji. Dalsze szczegóły wykonania zainicjowanej w ten sposób sprawy, opracowanie i wykończenie ustaw nowego banku, zbieranie składek i oświadczeń akcesu, wprowadzenie rzeczy w bieg aż do chwili, w której dojrzeje do stopnia, iż będzie mogła być przedłożona sądziemu do zagarnienia w tak zwany registr firmowy, zgromadzenie powierzyło pp. Zygmuntowi d-rowi Szałdrzyńskiemu, przesywsi obecnemu naszego Towarzystwa rolniczego, Stanisławowi Zółtowskiemu, jednemu z najczynniej-

szych uczestników zarządu tegoż Towarzystwa, zięciowi ks. Adama Sapieli w Galicyi, Witoldowi d-rowi Skarżyńskiemu, byłemu deputatowi naszemu do sejmu niemieckiej rzeszy i autorowi cennyh studiów ekonomicznych; Jerzykiewiczowi, jednemu z najzamożniejszych i najzaciejszych kupców poznańskich, który własną zabiegłością i zdolnością dorobił się znacznej fortuny; wreszcie znanemu w publicystyce naszej i w pracach życia publicznego właścicielowi drukarni Władysławowi d-rowi Lebińskiemu. O ile nam wiadomo, rozwija owa komisja wykonawcza już teraz gorliwą, przygotowaną czynność. Mianowicie zaprosiła do uczestniczenia w swych pracach i do przyjęcia uczestnictwa w założeniu banku osobistości, znane w naszym społeczeństwie ze stanowiska i fortuny. Ze szczerem zadowoleniem zapisano nam przychodzi, że zaproszeni pospieszyli przyjąć zaofiarowany im udział, a jeżeli z nazwiskami ich nie występujemy już teraz, dzieje się to przez pewną dyskrecję w interesie rzeczy samej.

Oto jak się przedstawia ten pierwszy sznacie, jaki obłężeni poczynamy wznosić przeciw najwzajemszemu z dzieł obłężonej akcyi. Zle byłoby poddawać się jakimobądź optymizmowi z powodu tej obronnej czynności. Ma ona do walczenia: popierwsze, z upadkiem ducha w szeregach zagrożonych większej naszej własności; powtórze, że zle zamaskowana różnemi wykrętami pozorami niechęcią prasy warszawskiej i obojętnością prasy galicyjskiej; potrzeci, z nielostatnością środków, nie zdolnych naturalnie zrównoważyć ciężaru stumiljonowego funduszu kolonizacyjnego. Naszem przekonaniem, bez udziału innych części kraju, przedstawicie, ku wstydu solidarności polskiej i słowiańskiej, będzie miało bardzo niepewne skutki. Wrazie jednakże szerszego udziału, o jakim tu mówimy, zdaje nam się, iż bez niewczesnego optymizmu możemy mu rokować pewne powodzenie i niewatpliwą przyszłość. Podjęcie zaś szersze i gorliwie podobnie ratunkowego dzieła tem wdzięczniejsze, tem więcej podługające dla wszystkich, których serce bije dla sprawy publicznej, im mniej klęski spadające na nas grom po gromie potrafiły zlamać i stłumić ducha pośród ludowych sfer naszego społeczeństwa. Bez przesydy można powiedzieć, nie zdołały wszelkie usiłowania strony przeciwnej przetrwać tych żywiołów naszej ludności. Trzyma się ona czy to w miastach, czy na wsi, rósnać w liczbie i świadomości. Takiemu społeczeństwu nie powinno być żal spieszyć z odsieczną pomocą.

Wiarns.

Z Galicyi, 7 listopada n. s.

Ze świata politycznego. Niezawisłość naszych sądów. Solidarność stronnictwa konserwatywnego. Komisja krajowa dla spraw przemysłowych. *Hannibal ante portas*. Przyczynki do historii fiskalizmu. Deleat namiestnictwa w Krakowie. Składki na pomnik dla Lama. Jubileusz dziennikarza.

Po niezmiernie ożywionym wrześnie, zapanowała w październiku cisza prawie grobowa, i gdyby nie mowa posła Lewakowskiego, wygłoszona przed miesiącem we Lwowie, która w tym czasie aż o Wiedniu się oparla, byłibyśmy się na śmierć zamundli. Tymczasem poseł Lewakowski postanowił na innej drodze praw swoich dochodzić i na podstawie konstytucji zezwał od sądu rozpisania publicznej rozprawy, na której będzie udowodniał, że konfiskata była niesprawiedliwa. W każdym razie ciekawy to będzie widok, gdy przed «niezawisłym» sądem stanie «niezawisły» poseł, aby bronić «niezawisłości» słowa. Czy wygra? zobaczymy. Nim jednak nastąpi to lub owo, opowiem wpiwer kilka ciekawych szczegółów, które lepiej niż wszystko inne wykaza, jak daleko sięga niezawisłość naszych sądów w sprawach prasowych.

Dzisiejszy redaktor «Kuryera Lwowskiego» p. H. Rewakowicz, zaatakował raz publicznie w dziennikach kilka niemców, służących w dobrach arcyksięcia Albrechta. Ponieważ tego rodzaju sprawy należą do przysięgłych, a niemy przewidywali, że we Lwowie przegrają, przeto mimo

wyraźnego brzmienia ustawy, która orzeka, iż każde przestępstwo prasowe tam musi być sądzone, gdzie zostało popełnione, na wyraźny rozkaz wyższej władzy kazano rozprawę rozpiszć gdzieś na Szlaku i tam p. Rewakowicza na areszt zasadzono. Kilka lat temu, pewien autor drukował w «Dzienniku Polskim» w Lwowie powieść, osnutą na tle krwawych wypadków z r. 1846. Materyały zebrał do niej jaknajlepsze, to zaś, co mówił o współdziałaniu austriackich biurokratów w rzezi galicyjskiej, czerpał z pism tychże samych biurokratów i z dokumentów urzędowych. Wszystko było zatem w tej powieści prawdą. A mimo to, prokurator skonfiskował kilka najważniejszych ustępów i sąd konfiskate zatwierdził. Autor, oburzony, chciał zadać publicznej rozprawę, aby na niej udowodnić, że każdy szczegół przez niego podany, był na rzetelnej prawdzie oparty, lecz odstąpił od swego zamiaru, jak skoro od pewnego radycy wpływowego to słowa usłyszał: «Nie przeczę, że masz pan zupełną rację, przyznając nawet; że dotąd nikt nie rzucił tyle, co pan światła na r. 1846, ale ponieważ sąd, mimo, że jest «niby niezawisłym», w sprawach ważniejszych, zwłaszcza politycznych, musi uważać, jakie zdanie w «górze» przeważa i do niego stosować się ze względów oportunistycznych i gdy w interesie państwa leży, by rok 1846 poszedł w zapomnienie, przeto choć słusznosc jest po pańskiej stronie, musiałbyś proces przegrać». Po takim oświadczeniu, pokrzywdzonemu autorowi nie nie pozostało, jak cofnąć skargę. Niedawno temu, «Dziennik Polski» umieścił krótką wzmiankę, że prezydent sądu br. Schenk wynajął dla całej apłacyi mieszkanie w kamienicy swojego zięcia, adwokata Strohengera na lat dwanaście, za co rząd będzie płacił rocznie po 11,000 guldenów. Fakt był najprawdziwszy w świecie, a mimo to, prokurator «Dziennik» skonfiskował i «niezawisły» sąd konfiskate zatwierdził. A dla czego to się stało? Zapewne znów ze względów oportunistycznych, aby szerokie koła nie nabrały o p. Schenku złego wyobrażenia... Nie wiem, co nastąpi, ale gdzie sąd jest do tego stopnia «niezawisłym», tam poseł Lewakowski może sprawę łatwo przegrać.

Wrześniowe sejniki relacyjne nie przebrzmiały bez odgłosu. O ile z wszystkiego można wnioskować, opozycja w «Kole polskiem» zmaga się, co widząc stronnictwo konserwatywne, ściśniona swoje szeregi. Tego rodzaju taktyki nie tylko za złe mu nie biorę, przeciwnie radbym, aby i stronnictwo postepowe zechciało pod tym względem konserwatystów naśladować, gdyż bez karności i energicznego kierownictwa niema zwycięstwa. Bo gdybyśmy nawet cokolwiek mieli naszym konserwatystom do zarzucenia, to jedno musimy im przyznać, że mają rozum, wiedzą czego chcą i umieją do celu dążyć. Trzymają się za ręce, walczą w zwartych szeregach, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, wysuwają naprzód swoich ludzi wybitnych, słowem postępują jak stronnictwo, mające dojrzałość polityczną, a jak wiadomo, tylko takie może rządzić. Zamiast więc głoślownie mu złorzeczyć, lepiej je naśladować. Jak ono umie bronić swoich interesów nie tylko politycznych i ekonomicznych, zwłaszcza wtedy, gdy równocześnie jest jego honor zaangażowany,—to najlepiej okazało się temi dniami w Krakowie. Od lat kilkunastu istnieje w tem mieście «bank galicyjski dla handlu i przemysłu», który w ostatnich czasach zaczął chwiać się w sposób bardzo niebezpieczny. Ponieważ bank stał głównie pieniędzi naszych magnatów, przeto w obozie przeciwnym radość z tego powodu była niezmierna. Tymczasem w ostatniej chwili zeszli się pp.: Potocey, Czartoryscy, Tarnowscy i inni, złożyli przeszło *milion guldenów* i bank uratowali. Czy każdy obóz rozumny nie powinien tak samo bronić swoich interesów? Nie mogłem także zrozumieć, czemu niedawno temu nasze dzienniki postępowe pisały o tem z przekąsem, że profesor uniwersytetu jagiellońskiego, dr. Smolka, zebrałszy 5,000 guldenów, pojechał z 5 swymi uczniami do Rzymu, aby robić poszukiwania w archiwum watykańskiem. Jąbym

raczej sądził, że takiemu czynowi tylko przyklasnąć należy. Im więcej się kto przyczyni do rozjaśnienia naszej historii, tem większa będzie jego zasługa, bo tem wyraźniej staną nam przed oczyma przyczyny naszego upadku. Dla tego przestaniemy koso na to patrzeć, co robi książę X. lub hr. Y., a panowie ci niech znów nie sączą, że wszystko, co nie wychodzi z ich obozu jest warcholstwem, gdyż wszyscy dla kraju mogą pracować. Idzie tylko o to, by praca była zawsze podjęta w dobrej wierze i żeby interesów osobistych, zaciekleści stroniczej, nakoniec czyżby hasel nie stawiano wyżej niż dobro ojczyzny.

Nie odrazu Kraków zbudowany, nie odrazu i Galicya dźwignie się z niedoli materyjalnej. Lecz, że na tem polu widać ciągły postępek, temu nie można zaprzeczyć. I tak po ostatniej wystawie lwowskiej z r. 1877, utworzono u nas kuratorium dla przemysłu domowego, które obecnie, otrzymawszy obszerniejszy zakres działania, zostało przezwane «komisją krajową dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego». Odbywa ona rokrocznie cztery posiedzenia, co kwartał jedno. Na ostatniem, które nastąpiło w październiku, usłyszeliśmy ku niemałej naszej radości, że dzięki komisji mamy już w Galicyi przeszło 40 fachowych szkół przemysłowych i warsztatów naukowych, a teraz zajmuje się ona organizacją spółek udziałowych dla celów rękodzielniczych. Wkrótce wejdzie w życie sześć takich spółek, mianowicie: dla ślusarzy w Świątnikach, dla kowali w Sulkowicach, dla tkaczy w Rabce, dla stolarzy w Kälwaryi, dla przemysłowych mieszczan w Muszynie i dla tkaczy w Komarnie. Prócz tego komisya, udzielając stypendya ludziom zdolnym, wyształcała już kilkunastu specjalistów, którzy są kierownikami szkół rękodzielniczych. Wreszcie organizuje ona wedrowne kursy naukowe, dla ulepszenia rękodziel w różnych częściach kraju. Choć nie odrazu Kraków zbudowany, jednak widzicie, że go konsekwentnie budujemy.

Wskutek wypowiedzenia przez Rumunję kartelu handlowego, nastąpiło zamknięcie granicy dla zboża rumuńskiego, dzięki czemu i cępa pszenicy podniosła się w tym roku u nas o półtora guldena na koreu. Komu bieda tak doskwiera jak nam, ten powiatal te zwyżkę z nieklamana radością. Zachodzi jednak obawa, że radość nasza nie będzie długa. Wiedzący zrozpaczeni, że rumuni nie biorą teraz ich lichych towarów, radziby im poczynić jaknajdalej idące ustępstwa, w pierwszym zaś rzędzie pragną otworzyć granicę galicyjską tak dla ich zboża, jak i dla bydła; byle za to mogli ich zarzucić swemi wyrobami. Jeżeli Rumunja pójdzie na lep, i zamiast starać się o stworzenie rodzimego przemysłu, zawrze znów kartel z Austryą, to wtedy my ofiara padniemy. Oby choć nasza reprezentacya pilnowała tej sprawy! Niezmiernie ciekawy przyczynek do dziejów austriackiego fiskalizmu, przyniosły nam dzienniki. Oto podczas tegorocznych manewrów cesarskich, jakiś żyd, trzymający od wydziału krajowego rogatkę na drodze koło Gródka, wniósł do cesarskiej kancelaryi podanie, w którym prosił cesarza o wstawienie się za nim do wydziału, iżby mu tenże z czynszu co opuścił. Podanie, jak tego zresztą można było się spodziewać, przyszło do wydziału, ale po drodze wpadło w ręce jakiemuś inspektorowi podatkowemu, a że nie było na stemplu, więc inspektor zrobił tak zwany «Befund», t. j. zaczął żydowi karę zapłacić. Zdaje się, że biedny łeek nie będzie już więcej prosił monarchy o protekcye.

Po długich korowodach, został nareszcie mianowany delegat namiestnictwa w Krakowie, w miejsce hr. Badenego. Jest nim hr. Kazimierz Borkowski, *homo novus*, o którym nie możemy jeszcze nic powiedzieć.

«Dzien. Pol.» zaczął zbierać składki na pomnik Jana Lama, a chociaż płyną one bardzo skąpo, jednakowoż zebrało się już dotąd około 300 guldenów. Między ofiarodawcami widzimy najwięcej strażników skarbowych i drobna inteligencya, a żydów wcale niema. Zład ten entuzjazm straży skarbowej dla człowieka talentu, który w jej interesie nigdy

słowa nie napisał? Prawdopodobnie pochodzi to zdanie, że s. p. Jan Lam był synem Komisarza straży skarbowej, więc cała instytucya chciała by w nim uczcić swoje gloryę. Co do żydów, ci może jeszcze nigdy nie okazali w sposób bardziej rażący swojej niewdzięczności, jak właśnie teraz. Lam był ich obrońcą bezinteresownym a tak gorącym, że równego mu niema nawet w redakcyi «Nowej Presy»; ilekroć wszczął się gdzie spór między żydem a chrześcijaninem, przyszedł zawsze racye pierwszemu, wychodząc z zasady, że żyd jako ucieszony, większej opieki potrzebuje; sam chętnie nazywał się biskupem żydowskim; słowem na całym obszarze ziem polskich nie było z pewnością człowieka, idącego tak daleko, jak Lam w ustępstwach dla żydów. A mimo to, gdy chorował, żaden żyd o niego nie zapytał, gdy umarł żaden żyd nie poszedł jego rodzinie pocieszyć, a teraz, gdy wielbiciele jego talentu zbierają składki na pomnik, żaden żyd grosza nie dał. Patrząc na te ich objętność, przypominam sobie krótką rozmowę, jaką miałem w r. 1877, podczas kampanji wschodniej z pewnym wybitnym żydem lwowskim. Przyszedł on do mnie jako do człowieka, o którym przypuszczał, że musi być wtajemniczony w różne sprawy zakulisowe, i zapytał mnie półgłosem, czy polacy myślą zrobić rewolucyę. Przeciw komu? — Jako przeciw komu... przeciw Rosyi, odpowiedział. — A za co? — Za to, że Rosya nie jest dobra, bo żydom nie pozwala wszędzie mieszkać. — Skoro nie jest dla was dobrą, więc zróbcie ją rewolucyę! — My, zład my? To nie nasza rzecz... Polacy umieją lepiej wojować niż my, a że my jesteśmy wielkimi przyjacielami polaków, więc oni powinni za nas się bić... Przytoczyłem dosłownie, com niegdyś usłyszał, a dziś po śmierci Lama przekonałem się niestety, że choćbyśmy za nich i walczyli, to jeszcze i wtedy nie potrzebowałyby oni poczuwać się dla nas za to do jakiegokolwiek wdzięczności...

Najstarszym dziennikarzem lwowskim, nie pod względem wieku, lecz co do lat służby w niewdzięcznym tym zawołdnie, jest obecnie p. Henryk Rewakowicz, naczelny redaktor «Kuryera Lwowskiego». Przed laty 30-tu zaczął on redagować we Lwowie pierwszy polityczny dziennik polski, p. t. «Świt», który po kilku miesiącach przestał wychodzić, gdyż zdobył sobie ledwie 150 abonentów. Wtedy kraj cały czytał tylko po niemiecku. Grono zwolenników radykalnego redaktora, który takim samym jak jest dziś, był przez całych lat trzydzieści, postanowiło obchodzić uroczystość jego jubileusz, co w tym miesiącu nastąpi.

Josef Rogosz.

Warszawa, 9 listopada n. s.

Wyprawa «Dziennika poznańskiego» wedle zasady: «ja o Pawle, ty o Gaweł». Zachwianie się własności wielkiej i nierogotow chłopów do jej wykupowania. Konserwatywna wrażliwość na frazesy, a obojętność na fakty. «Redakcyjna cenzura». Spłacy konserwatyzm i czujna «demagogia».

W zesłtym tygodniu spotkał mnie nielada honor. Aż sam «Dziennik Poznański» zaczął zwrócić uwagę na ostatnią kronikę moją w «Kur. Warsz.». Trudził się nawet łaskawem przedrukowaniem z niej kilku okresów (dotyczących Poznańskiego), a nawet nie poskąpił mi cennych wskazówek treści pedagogiczno-publicystyczno-obywatelskiej. Znalazło się wprawdzie między niemi parę zwrotek, przypominających bawary lub kordegary, no—ale trudno. Każdy słowik spiewa wedle miary swego gardziolka.

Trzęsąc okresów, które wywołały szybsze bicie serca w szanownym organie poznańskiego konserwatyzmu, był nader prosty motyw: «My, polacy, niedostatecznie zajmujemy się ludem; samo nawet Poznańskie, aczkolwiek zagrożone kolonizacyą niemiecką, zamiast myśleć o parcelowaniu majątków większych i ograniczeniu chłopskiej emigracyi, troszczy się przedewszystkiem o ratowanie systemu własności większej». Tak pisałem, bo takie doszły mnie wieści o zamiarach nowego banku.

«Dz. Pozn.» powyżej zacytowany motyw zbywa nader subtelnyemi ogólnikami; nato-



miast całkiem wyraźnie oburza się na «ton», jakim były wypowiedziane. Ze jednak i ów «ton» odegrał pewną rolę, dowodem choćby artykuł «Dz. Pozn.». Qd 12 lat poruszam kwestyę z tej dziedziny, lecz dopiero w ostatnim tygodniu zakrzusili się niemi «Dz. Pozn.». Jest to zbyt szczęśliwy początek, ażeby nie miał zachęcić mnie do wytoczenia jeszcze raz tej samej sprawy. A ponieważ «Dz. Pozn.» «w poważnych rzeczach pojmuje tylko poważne wystąpienie» i «taką moję poleca feljetonistom pism warszawskich», będę więc mówił «poważnie» i... Gotów jestem złożyć się (nb. w miarę moich funduszy), że «Dz. Pozn.» tym razem jeszcze mniej zrozumie, aniżeli poprzednio.

Przedewszystkiem tedy—w jaki to sposób prowadzicie dyskusyę, panowie z «Dziennika Poznańskiego»? Ja miałem nieszczęście powiedzieć, że tamtejsza inteligencya «nie nie mobilna i nie robi dla odroczenia chłopskiej emigracyi», a ci panowie opowiadają o «zawiazaniach liczących kas oszczędności, stowarzyszeń zarobkowych, banku włościańskiego, czytelni i kolek włościańskich». Powtarzam cytate dosłownie: składam hold obywatelom, którzy stowarzyli instytucyę ludową, przynajmniej, że użyteczna i szlachetna ich działalność w takich rozmiarach nie praktykuje się ani u nas, ani co gorsza, w Galicyi, ale — po-tem wszystkim—siem znowu zapytać: Dlaczego z Księstwa i Prus rok rocznie emigruje przeszło 14 tysięcy ludzi do Ameryki? Dlaczego agenci emigracyjni, chociaż obcy, umieją lepiej trafić do chłopca, aniżeli miejscowa inteligencya? Dlaczego wreszcie dla chłopca już zbyt ciasna stała się ziemia, ta sama, która «doskonale wykarmia napływających kolonistów niemieckich? Czy w faktach tych jeszcze nie czujecie panowie braku instytucyi parcelacyjnej i antyemigracyjnej...? Gorszycie się panowie, że lekko mówię o banku, który chcecie złożyć. Zgorszycie się więcej, gdy dodam, że pesymizm ten budzi się wśród naszej opinii publicznej i — nie dlatego bynajmniej, że p. Prus «ex officio hawi czytelników», ale — że doszły nas złe wieści.

Mówi się tu między innemi, że bank chce przedewszystkiem ratować «własność ziemską» i choć może nie dba o marnotrawnych właścicieli, dba jednak o formę władania, która (znowu według nas) nie ma widoków na przyszłość. Mówi się, co gorsze, że nawet «bank włościański» (którym słusznie możnaby się chlubić), nie jest tak arcy-włościańskim... Te wieści należałyby prostać, nie styl autorów. O ile mi wiadomo, nasi ludzie może nabywaliby akcyę banku; parcelującego ziemię między chłopów polskich, ale na pokrycie ich pomnożenie długów «większej własności» nie złoża ani grosza. Niechęć do figurowania na hypotekach «dóbr ryerskich» nie jest wcale objawem «sprawdów demagogicznych» (jak się to niekiedy mówi), ale tego faktu, że własność większa, zachwiana w całej Europie, u nas jest podwójnie niebezpieczna. Długi jej są bardzo duże. Poznańskie przynajmniej się do zadłużenia, wynoszącego 50% wartości majątków, my przekroczyliśmy 70%, a Galicya zapewne jeszcze wyższą granicę. Cóż więc czeka nas jutro?

— Jakos to będzie! odpowiecie.

«Niestety! może być i «takos», że własność większa zadłuży się jeszcze bardziej i przy pierwszym wstrząśnieniu europejskiem — runie. A ponieważ wcale nie myślimy o przygotowaniu nowych dla niej nabywców między ludnością chłopską, więc ziemię mogą wykupić Niemcy. Wobec nich cały naród może zostać proletaryzmem, mającym mniej niż połowę gruntów i zubożalą, oderwaną od mas inteligencye, dla której chłop będzie obojętny, a przyzryb wrogiem. I mogą nastać dla nas tak straszne czasy, jak dla Czechów po bitwie pod Białą Górą. Ale «Dzien. Pozn.» o tem nie myśli! bo to jeszcze nie przyszło. Tem mniej kłopotce się o środki ratunku, pilnując się widać tradycyjnego przysłowia: «polak mądry po szkodzi».

«Czy «taka mowa» jest dla panów dosyć «poważna», i czy nareszcie zrozumiecie konieczność instytucyi parcelacyjnej, a także konieczność gorszego zajęcia się chłopami i wogóle ludem pracującym, który dziś, jutro

może stać się dla nas jedyną deską ratunku? Obawiam się, że jeszcze nie jestem rozumiany. Tak bowiem konserwatyzm przywykł pisać tylko to, co w danej chwili dogadza publicznym gustom, że przenicował prawdę jak stare odzienie, chowając pod spód realne fakty, a z wierzchu świećąc frazesami.

Dzięki tej metodzie, kiedy pani Zapolska napisze, że «Kaska Karyatyda» lamala złote przykazanie, to dla krytyków konserwatywnej szkoły jest «rzeczą oburzającą». Ale kiedy dziesiątki tysięcy Kasiek lamia je codzień w naszych oczach, kiedy skutkiem tego choroby nurtują społeczeństwo, to dla owych krytyków jest «rzeczą zwyczajną».

Kiedy p. Dygasiński wprowadzi do powieści brudnego chłopca, aby go pokazać jego inteligentnym braciom, woła się u nas: «to niesmaczne!» Ale kiedy miliony chłopów obcho- dzie się bez mydła i pomocy lekarskiej, kiedy całe pokolenia dzieci rosna albo mra w niechlujstwie pośród najgorszych warunków sanitarnych, to tylko jest «fatalność».

Kiedy p. Prus w najmniej ostrej formie napisze, że bądź co bądź inteligencya nie spełnia względem ludu tych obowiązków, jakie wkłada na nią: majątek, oświata, uczucia obywatelskie, groza ogólnego położenia, jej stanowisko społeczne i własne interesy, wybuchu u nas taki gniew, jakby sięgano wytrychem do endzej skryżyni. Ale kiedy cały ten świat chłopski, ów pien, bez którego nie ma społecności ani inteligencji, kiedy on gnije w brudach, ciemności, w rękach szynkarzy, lichwiarzy i pokątnych doradców, wtedy mówi się, że «nic robić nie wolno».

No i nie można. A tymczasem zarówno w Austrii jak i w państwie rosyjskiem ludność polska od kilkunastu lat dostarcza największego procentu niezadowolonych do służby wojskowej, czyli wyrodniej...

Krótko mówiąc, przez ciągle omijanie «kwestyi drażliwych», przez oszczędzanie przesądów, doszliśmy już do tego, że zamiast zastanawiać się nad faktami, połujemy tylko na frazesy. Tych, którzy wypowiadają frazesy miłe nam, uważamy za patryotów i przyjaciół; tych, którzy osmiela się wskazać fakt niebezpieczny—traktujemy jak wrogów.

Przepraszam bardzo, ale w tym przynajmniej stopniu znam chłopów i właścicieli folwarków, co i moi szanowni pogromcy. Wiem, że chłop jest nieoświecony i niegładki w obęjściu, wiem, że między ludem jak i wszędzie istnieje pewien procent lichwiarzy, złodziei, próżniaków i pijaków i że wogóle chłop jest bardzo dalekim od ideału dzentelmena.

Naodwrot wiem, że między właścicielami większymi znajduję się bardzo wielu majetnych, rządnych, ofiarnych, rozumnych i szlachetnych. Wiem, że dom właściciela folwarku jest gościnny, że towarzystwo w nim jest bardzo przyjemne i wreszcie pamiętam, że do tej sfery należą osoby, którym zawdzięczam niejednokrotną pomoc i serdeczną życzliwość.

Lecz i cóż z tego? Czy wszystkie wady, jakie moglibyśmy odsukać w chłopach, wszystkie zalety właścicieli większych, wszystkie sympaty lub antypaty piszących, choć na włos zmienia ten fakt, że własność wielka jest zachwiana, że między inteligencją i ludem nie ma ściślejszych węzłów, choć ten lud jest fundamentem kraju i że w naszych czasach już nie można ani lekceważyć go, ani zaniedbywać bez niebezpieczeństwa dla najbliższej przyszłości.

Takie jest położenie; kto jednak o niem wyraźnie mówi? Konserwatyści sprawę tę zbywają ogólnikami, nawet wobec już funkcyjnącej komisji germanizacyjnej; ich są przeciwnicy rozmaitym sposobem zmuszani są do milczenia. Taki «Dziennik Pozn.», który przynajmniej raz na miesiąc sam opakuje cenzurę prokuratorską, nie wstydzi się jednak w stosunku np. do mnie zalecać «cenzurę redakcyjną»..

— A na cóż wam ta «redakcyjna cenzura»?..

— Ażeby poprawiała «ton».

Cóżbyście jednak powiedzieli o człowieku, który, chcąc kogoś wyciągnąć z ognia, myślałby przedewszystkiem o białym krawacie i rękawiczkach dla siebie i o sprowadzeniu

karet dla dam, ażeby nie uchybić wymaganiemu przez was «tonowi»? Nie byłoby on pospolitym waryatem? «Ton» pisma rodzi się z przedmiotu, nie z przepisów. Kto głową w mur uderza, akurat ma czas myśleć o gładkim stylu... Oto metoda, za pomocą której tłumi się wiele zdań, nie pasujących do gustu danej chwili, skutkiem czego w całym kraju najgłośniej brzmi chór samozadowolenia i optymizmu. Niekiedy i on milknie, ale już wogóle loskotu kłęk, walących się na nieopatrzne głowy.

Panowie z «Dziennika Poznańskiego» powinni być coś o tem wiedzieć, jako jeden z «poważnych» instrumentów tej orkiestry. Boć wszakże to oni przez kilkanaście lat minionych zajmowali się broniemieniem traktatu wiedeńskiego, układami z Rzymem i t. d., nie widząc, że dokoła nich emigracya pożera ludność, że długi podmywiają ziemię i, że nad objęciem czuwa pruski system legalnego wywłaszczania co kilkadziesiąt lat. I dopiero gdy na społeczeństwo zwałił się projekt kolonizacyjny, okcnegli się, ażeby... oplakiwać pruskie barbarzyństwo (tak nieoczekiwane!) i wyklinac tych, którzy oddali ziemię na usługi komisji. Nie spojrzeli nawet, żeżakładły napiętnowany przez nich ma prawo odpowiedzieć:

— Jakiem czołem wymyślasz mi dziś «kierownikowi opinii publicznej», jeżeli nie ostrzegłeś mnie w-pore? Trzeba było wówczas wymyślać, gdym jeszcze coś znać i coś posiadał, nie dzisiaj, kiedy już utonąłem w długach.

Gdyby w poznańskiej prasie przed kilkunastu laty odzywały się głosy, budzące w tym kierunku do czujności, gdyby udało się im skłonić inteligentny i zamożny ogół do stworzenia instytucyi parcelacyjnej i antyemigracyjnej, czy dzisiejsze bismarkowskie projekty mogłyby wzrosnąć do rozmiarów publicznej kłeski!..

Wyobraźcie sobie, że byli u was tacy «demagogowie» i osadźcie: kto miałby dzisiaj prawo do tytułu dobrego obywatela—oni, czy wy, apostołowie «redakcyjnej cenzury».

Bolesław Prus.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Analiza przemówień w delegacyach austro-węgierskich. Nieszczonegłe wrażenie, jakie one wywołały w Austro-Węgrzech. Ponowne pogłoski o dywizji Kalnoky'ego. Opinia pism rosyjskich; głos «Mosk. Wiadom.». Głosy prasy angielskiej. Stan rzeczy w Bułgarii. «Nielegalna elekcyja». Rozwiązanie «obywatelskie», księcia Mieszczyńskiego.

Poglądom pp. Smolki i Tissy, opartym na głębokiem przeświadczeniu, że interesy monarchii habsburskiej wymagają energiczniejszej dotąd polityki, niezapemnie się ostatecznie poszczęśliło, gdyż bądź co bądź przemówienie Franciszka-Józefa brzmiało nader pokojowo i byłonijako antytezą wyruzeń obuprzewodniczących. Kiedy bowiem obaj prezydenci potracili o ewentalności, mogące zmusić do użycia *ultima ratio*, jak również nazaczyli granice, po za któremi cierpliwosci Austrii kończy się niechybnie; kiedy następnie pp. Smolka i Tissa zawiaklaniami zagranicznymi motywowali niezbędność zwiększenia wydatków budżetu wojskowego, to mowa tronowa o rezyonnych wydatkach wspomina całkiem bez związku z zagranicznymi sprawami i ze sprawą bułgarską, a uzasadnia je wyłącznie rozwojem techniki broni. Mowa tronowa wyraża nadto głęboką nadzieję utrzymania pokoju, pomimo rozmaitych obaw i nawet niebezpiecznego przesilenia. W najważniejszym ustępie, zawierającym program polityki austriackiej w sprawie bułgarskiej, mowa tronowa staje na szerokim gruncie europejskim, nie wspominając wcale o interesach austro-węgierskich. Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy bułgarskiej, według słów Franciszka-Józefa, stać się może tylko z udziałem mocarstw i ma być zgodne z traktatami i z interesem europejskim. Jest to naturalnie ogólnik, który może zmieszać i pokryć bardzo wiele, nawet choć utrzymania pokoju za cenę jakakolwiek bądź, bodaj najbardziej wygórowana i trudna

do zapłacenia w obecnym stanie nader niepewnych, zmiennych i chwiejnych zobowiązań międzynarodowych.

Zaczęliśmy na innym miejscu, że przemówienia w delegacjach wywołały najróżnorodniejsze wrażenia i komentarze w samej Austrii. Głównie węgry poczuli się niezadowolonymi ze słów cesarskich, a co za tem idzie, z politycznego systemu hr. Kalnoky'ego. Wnosząc z jedynego protestu prasy węgierskiej, hr. Kalnoky przejść będzie musiał ciężką próbę wobec delegacji madyjarskiej. Niektórzy sądzą nawet, że pozycja jego jest zachwiana i że go wkrótce czeka dymisja.

Niezadowolenie węgry z obecnej pokojowej polityki austriackiej, według domysłów korespondentów rosyjskich, wytykała z chęci ich pozyskania zupełnej niezależności politycznej. Węgrom potrzebna byłaby ku temu wojna Austrii z Rosją. Zagrożona Austrią rzuciłaby się wtedy w objęcia Niemiec, węgry zaś zyskałoby w tym sojuszu niewątpliwie wszelką możliwą przewagę, gdyż rozwój ludów słowiańskich w Austrii przez ścisły jej sojusz z Niemcami byłby bardzo skutecznym powstrzymanym.

Po za granicami Austrii, mianowicie w Niemczech i w Rosji mowa cesarza austriackiego wyborne, naturalnie, znalazła przyjęcie, chociaż zresztą i same mowy prezesów nie wywołały zbyt silnego wrażenia. «Oczywiście, powiadają «Mosk. Wied.», przewodniczący w delegacjach pragnęli przygotować reprezentantów monarchii do zgodzenia się na wydatki, żądane przez ministra wojny, pogląskając prztem nieco pp. Naczeviczów i Stambulów, wreszcie dodać im trochę animuszu... Za to w Anglii uznano za stosowne demonstracyjnie niemal zsolidaryzować się z polityką austriacką. Markiz Salisbury w mowie, wygłoszonej w londyńskiej Guildhall zaznaczył, że w Bułgarii Anglia nie ma interesów własnych, tylko wspólnie z innymi państwami. Jeżeli mocarstwa postanowią sprzeciwić się jakiemukolwiek nadwreżeniu traktatu berlińskiego, to Anglia nie omissza ich porzecz. Polityka austriacka w znacznym stopniu oddziaływała na politykę angielską. Austrią jest żywo zainteresowaną w kwestii bułgarskiej i dlatego rady jej mają wielką wagę w gabinecie angielskim. Mówca zakończył wyrazem nadziei, że pokój nie będzie naruszony.

Wszystkie dzienniki angielskie tak liberalne jak i konserwatywne pochwałyły wyrzucenia pierwszego swego ministra w kwestii wschodniej. «Times» za najważniejszy ustęp mowy uważa ten, w którym markiz Salisbury oświadcza, że polityka Austrii będzie wywierała wpływ na politykę brytyjską. Zdaniem gazety, mówca chciał w tem wyrazić myśl, że jeżeliby Austrią wzięto pogwałcić prawa międzynarodowe wskutek okupacji Bułgarii przez Rosję, wystąpiła w obronie swych interesów, to nie pozostanie bez poparcia ze strony Anglii. «Standard» zapewnia to samo, lecz dodaje, że Austrią musi koniecznie zrobić krok pierwszy. Pod wpływem tej wymiany zdań i widoków powstała pogłoska o nowym aljansie angielsko-austriackim.

Tymczasem sprawy bułgarskie posuwają się naprzód w kierunku bynajmniej niewymagającym takiego rumoru. Organizm społeczno-polityczny państwa tego nie przesłał funkcjonować, pomimo, że wszelkie rezultaty usiłowań jego pozostają... w zawieszonym. Obecnie powołano na księcia Bułgarii brata Najjaśniejszej Cesarzowej rosyjskiej ks. Woldemara duńskiego. Co dalej począł bułgarowie w razie odmowy księcia — spoczywa to od nóg do głowy pod zasłoną wyroków Opatrzności — chociaż niektórzy dziennikarze rosyjscy zapowiadają już bliżki koniec. «Prawdopodobnie — pisze ks. Mieszczerski — po nielegalnej elekcji przez nielegalne ciało elekcyjne nielegalnego elekta, nastąpi nominacja na księcia w porozumieniu ze wszystkimi mocarstwami osoby dogodnej dla Rosji; potem przypuszczać należy, że księciu temu potrzebni będą oficerowie rosyjscy, być nawet może kilka batalionów rosyjskich; wówczas oficerowie rosyjscy wejdą przez jedne drzwi, konstytucja

zaś bułgarska wyjdzie przez drugie. I to będzie koniec kwestyi bułgarskiej...»

J. S.

## Kwestya wschodnia.

### Kronika tygodniowa.

Pomimo groźnej niepewności o jutro i przerożonych przeszkód, maszyna administracyjna w księstwie bułgarskim nie przestaje funkcjonować z zadziwiającą prawidłowością. Sобрание ze spokojem i powagą rozstrzyga ważne zadania, decydujące o przyszłości kraju. W bieżącym tygodniu zaszło kilka doniosłych wypadków: rokosz w m. Burgas i objawy wrzenia w Rumelji wschodniej, objór na księcia członka panującego domu duńskiego, nareszcie dymisja jednego z tryumwirów, mianowicie Karawelowa.

Objór księcia rozpoczął się prośbą rządu bułgarskiego, zwróconą do przedstawicieli mocarstw o skomunikowanie się z ministrami w kwestyi kandydata do tronu książęcego. Odpowiedzi oczekiwano dopiero przy końcu bieży tygodnia. Nie wiadomo dotąd, w jakim sensie wypowiedziały się rządy zachodnio-europejskie, co zaś do rosyjskiego, to generał Kaulbars powołał się na swą poprzednią notę, w której oświadczył był, że Sобрание jest nielegalne, a więc wszystkie jego decyzje będą nieważne. Wynika z tego niewątpliwie, że Rosya, nie zważając na osobistość kandydata, nie uzna objoru, dokonanego przez dzisiejsze Sобрание przy obecnym rządzie. Pomimo to, na środkowym posiedzeniu Sобрания minister Rodosławow zaproponował powołać na tron książęciem księcia Woldemara duńskiego, brata Naj. Cesarzowej rosyjskiej. Posłowie wstali ze swych miejsc i jednogłośnie okrzyknęli ks. Woldemara księciem bułgarskim.

Regentowie i ministerstwo wysłali natychmiast depesze do Cannes, gdzie przebywa obecnie ks. Woldemar, Sобрание zaś wybrało deputację, która uda się do nowego księcia dla złożenia mu powinzowań i wręczenia aktu elekcyj.

Położenie Bułgarii nadaje się dziś najlepiej do najrozmaitszych rokoszów. Rozumieją to patrioci bułgarscy, a tymczasem ludność bułgarska biedna i ciemna daje dowody niepospolitej karności. Objawy jednak nieprzyjazne rządowi dają się obserwować w Rumelji. Pierwszy pożar wybuchnął w Burgasie, przy udziale i pod dowództwem czarnogórców. Rokozanie odwadnili na kilka dni miastem, musieli jednak ustąpić przed zbrojną siłą bułgarską.

O innych objawach rewolucyjnych dotąd nie mieliśmy wiadomości. Według informacyj, otrzymanych w Wiedniu, ruch rumeljski ma charakter rewolucyjności włościańskiej: chłopci idą na miasta. Wojska, kwaterujące w Filipopolu staczają walki z bandami włościan ze wsi okolicznych i z trudnością powstrzymują ich natarcia. Do miasteczek Pieruczyzi i Abraszlar, które odegrały ważną rolę w zeszlórocznym przewrocie 6 września, wysłano wojska, które miały już kilka krwawych potyczek z chłopami.

W Rumelji za zgodą Karawelowa, który początkowo wzbraniał się podpisać odpowiednie rozkazy, ogłoszono stan obłężenia.

Jeden z krzywoców rosyjskich, mianowicie «Zabijaka» opuścił zatokę warnęską i popłynął do Burgasu. Konsul rosyjski w Burgasie zawiadomił prefekta, że krzywoćwie ten został wysłanym z rozkazem jen. Kaulbarsa jedynie tylko w celu utrzymania komunikacji pomiędzy Burgasem i Warną, ponieważ w ostatnich dniach telegraf w okolicach Burgasu był przerywanym...

Sобрание bardzo sympatycznie zapatruje się na działalność regencyi i ministerstwa. W odpowiedzi, uchwalonej na ordęzie regencyi, Sобрание konstatauje spokojność zachowaną w kraju przez regencyę, wyraża ufność do niej i wypowiada nadzieję, że regencya będzie kierowała nawa państwową aż do czasu wybrania księcia.

### Objór ks. Woldemara.

Wielkie Sобрание we wtorek wieczorem naradzało się przy drzwiach zamkniętych nad wybo-

rem księcia. Regentowie i ministrowie byli obecni na posiedzeniu. Stambulow przytoczył niejednokrotnie wymienione przez niego dowody niemożliwości powtórnego wybrania ks. Aleksandra Battenberskiego i oświadczył, że wskutek niewskazania kandydata przez mocarstwa, Sобрание musi samo wybrać księcia. Stambulow wydatnił, że ks. Woldemar posiada wszelkie przymioty, niezbędne dla księcia bułgarskiego. Imię jego i wysokie pokrewieństwo z domem rosyjskim, z królową angielską i królem greckim Jerzym, są rekojniami nadziei sześcielwej przyszłości dla Bułgarii. Następnie oznajmił Stambulow, że ambasadowie, z którymi Grekowi naradzał się w Konstantynopolu, wypowiedzieli przekonanie, iż dalsze przeciąganie obecnego stanu rzeczy nie jest pożądanem. Nie ukrywając przed Sобрaniem, że Rosya prawdopodobnie nie uzna legalności wyboru, Stambulow sądzi, że niemniej przeto wybór powinien być dokonany. Oprócz tego osobistość wybieranego księcia dostatecznie świadczy o pojednawczych usposobieniach rządu bułgarskiego i wielkiego Sобрания. Jeżeli ks. Woldemar odmówi, to rząd bułgarski przedsięwzięcie odpowiednio środki. W końcu Stambulow jeszcze raz nastawał na wybranie księcia Woldemara i oświadczył, że rząd podał się do dymisji wraz, gdyby został wybranym ks. Battenberski. Przemawiał o koleji jeszcze czterech mówców. Stojanow, będący dotychczas głową stronnictwa battenberskiego, oświadczył się za powołaniem ks. Woldemara. Około godz. 11 debaty zostały zamknięte. Przy głosowaniu postanowiono jednogłośnie, że Sобрание dnia następnego, t. j. we środę o godzinie 11 rano urzędycznie powoła ks. Woldemara na tron i pozostawi rządowi mianowanie członków deputacji, oznaczenie liczby i czasu, w którym deputacja wyjedzie dla wręczenia ks. Woldemarowi dokumentu elekcyj. Nazajutrz posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10. Zebrano się ogółem 435 posłów, nieobecnych było 58. Marszałek Ikwow udzielił najpierw głosu prezesowi rady ministrów Rodosławowowi. Ten oświadczył, że kandydatem rządu jest książę Woldemar. «Książę, powiedział minister, należy do królewskiej rodziny duńskiej, żonaty z księżną orleańską i jest wysoko spowinowacony z Domem cesarsko-rosyjskim. Jak wam wiadomo, wybór ten, zgodnie z postanowieniami traktatu berlińskiego, powinien być zatwierdzony przez mocarstwa. Proponujemy wam wybrać ks. Woldemara jednogłośnie, aby mocarstwa mogły skonałować uczucia przedstawicieli narodu... Następnie marszałek Sобрания oświadczył: «Niechaj ci, którzy pragną wybrać ks. Woldemara na księcia bułgarskiego powstań». Po tych słowach powstałi wszyscy, zagrzmiało ogólnie «evait!» i synpły się oklaski. Marszałek Ikwow ogłosił wówczas, że wybraniem narodu bułgarskiego jest książę Woldemar. W piątek nadeszła odpowiedź. Ks. Woldemar, znajdujący się obecnie w Cannes, podziękował za zaszczyt, okazany mu przez Sобрание, lecz dodał, że decyzya zależy od jego ojca, dał jednocześnie do zrozumienia, że osobiscie wiąże go inne obowiązki.

### Mowy austriackie.

W przeszłym N-rze przytoczyliśmy treść przemówień pp. Smolki i Tissy (brata ministra) przy objorze ich na prezesów delegacji parlamentu austriackiego i węgierskiego. Przemówienia te zaalarmowały wiele opinij publicznej. Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że były one ścisłym wyrazem opinij panujących w większości grup społecznych monarchji habsburskiej, aczkolwiek rozmaite stronnictwa habsburskie, pod presją różnorodnych interesów politycznych, nie zaniedbały wystąpić z partykularnymi swymi zaprzeczeniami. Nie ominięła ta czasza nawet mowa cesarza Franciszka-Józefa, odznaczającej się duchem pokojowym: niejednomyślnie powitała ją opinia publiczna w Austrii. Pośród gorących pochwał i witań słyszeć się dały liczne dysonanse... Odpowiadając na przemówienia prezydentów delegacji, rzekł cesarz co następuje:

«Pożatowania godne zawiązania w Bułgarii, które rozpoczęły się w roku ubiegłym, z chwilą obalenia rządu w Filipopolu, dają znów powod do poważnych badań. Wprawdzie jednocześnie usiłowaniami mocarstw powiodło się rach umiejscowić i wkręszanie prawidłowych stosunków drogę utworząc, ale najnowsze wypadki wywołały nowe niebezpieczne przesilenie, którego rozwój i, jak się nie spodziewam, pokójowe rozwiązanie pochłonie w obecnej chwili całą uwagę mojego rządu. «Usiłowania te mają na celu, aby przy ostatecznym uregulowaniu kwestyi bułgarskiej, które nastąpić musi za współdziałania mocarstw, w autonomizmem księstwie taki stan prawny został zaprowadzony, który licząc się z odpowiedzialnymi życzeniami bułgarów, zgodnym byłby również z istniejącymi traktatami i interesem Europy. Wyborne stosunki, w jakich ze wszystkimi mocarstwami żyjemy, tudzież zapewnienie pokojowych zamiarów, jakie od wszystkich rządów otrzymaliśmy, pozwalają żywić nadzieję, że mimo trudnego położenia na Wschodzie, uda się z należytem zawarowaniem interesów Austro-Węgrów i Europy zachować błogosławienstwa pokoju.»



Jak już zaznaczyliśmy, mowy w delegacjach wywołano w samej Austrii wywołano rozmaite sądy. Tak np. do «Neue Fr. Presse» telegrafują z Pesztu, że galicyjski członek delegacji wyraził p. Smolek swe zdanie z powodu wojowniczości tonu jego mowy. Wskazali oni na to, że w Galicji nie życzą sobie wojny z Rosją. (Prócz tego, członkowie delegacji zapytywali p. Smolka, czy mowa jego była ułożoną za zgodą rządu. Smolka odpowiedział, że nie zajął on poprzednio rządu ze swą mową na wystąpienie jednak, już po wygłoszeniu jej, uzyskał aprobatę, ponieważ energicznym jej tonem chciał okazać, że Austria, jak to przedtem jeszcze Tissa nadmieniał w parlamencie węgierskim, gotowa jest wszelkimi środkami sprzeciwić się okupacji Bułgarii).

Prakka «Politik» otrzymała od jednego z posłów, należących do delegacji austriackiej, prawdopodobnie Biegera, list o wystąpieniu Smolki. Bezimienny autor potępił zachowanie się prezesa delegacji. Prezes, zdaniem jego, przemawia nie w swoim imieniu, lecz w imieniu całej delegacji; tymczasem Smolka nie umówił się w tym względzie poprzednio ze swymi kolegami, między którymi bynajmniej nie przeważa partya, która pragnęła wciągnąć Austrię do wojny. Większą mniemania owszem, że żywotne interesy monarchji Habsburgów nie są wcale zagrożone do tego stopnia, aby trzeba się było mieć w pogotowiu do wojny. Tylko szowiniści narodowościowi, piastujący nieurzędownie idealny (polacy i węgry) gotowi postawić na kartę najwęższe interesy państwa.

Calcikiem inaczej zapatrzy się na incydent prasowy węgierski. Jednoznacznie wyraża ona swe niezadowolenie nie z mowy Smolki, lecz z przedmówienia cesarza. Pomimo nieomyślnych okoliczności finansowych, państwo Habsburgów, zdaniem publicystów węgierskich, nie powinno trzymać się hasła: «pokój coûte que coûte».

Głosy prasy.

Dzienniki wiedeńskie jeszcze przed przemówieniem cesarza Franciszka-Józefa starają się osłabić wrażenie, wywołane przez mowy Smolki i Ludwika Tissy. (Tego ostatniego nie należy brać za jedno z Kolumana Tissa, prezesem gabinetu węgierskiego). Organ hr. Kalnoky'ego «Freundenblatt» skostatawał, że w kołach posłów polskich dokładano szczególnych starań, aby opinia publiczna nie nadała mowie Smolki zbyt wybitnego znaczenia. «Neue Freie Presse» nazwała oświadczenia Smolki w najwyższym stopniu niewłaściwymi. Z przemówienia cesarza Franciszka-Józefa prasa zagraniczna wysnuwa wniosek, że warunki, na jakich Austria nie wyjmie miecza z pochwy, są następujące: udział Europy w ostatecznym rozwiązaniu kwestyi bułgarskiej, zachowanie autonomji Bułgarii i przychylenie się do jej życzeń, o ile to jest możebne i nareszcie, uszanowanie interesów austriackich przez Rosję.

«Journal de St-Petersbourg» z powodu mowy Smolki wyraża przekonanie, że okrzyk «Hannibal ante portas», wydany przez prezesa delegacji cisliawskiej miał jedynie na celu skłonienie delegacji do uchwalenia wydatków nadzwyczajnych na potrzeby wojenne, nie pochodził zaś wcale z jakichkolwiek obaw patryotycznych.

Ostatnie wiadomości.

«Agencja Havasa» rozesłała do dzienników zagranicznych depesze, w której wymienia warunki, na jakich regencya bułgarska weszaby w porozumienie z Rosją. **Maximum** ustępstw bułgarskich byłoby następujące: obecna regencya i ministerstwo podaje się do dymisji; Sobranie wybiera na ich miejsce nową regencję i ministerstwo, w którym zasiadali by przedstawiciele wszystkich stronnictw, przyczem Sobranie rozjeżdża się, wybór zaś księcia zostanie oddany. Nawazem, program Cankowa i Rosji żąda dymisji regencji i ministerstwa, rozpuszczenia Sobranja i utworzenia nowego ministerstwa bez regencji, pod naczelnym kierownictwem (sous les auspices) gen. Kaubarsa.

«Neue Fr. Presse» oświadcza, że w wiedeńskich sferach dyplomatycznych nie wierzą w możliwość okupacji Bułgarii przez Rosję i sądzą, że demonstracja Rosji ograniczy się co najwyżej do wyładowania majątków z okrętów, stojących pod Wara. «Times» donosi, że ambasadorowie rosyjscy: hr. Lobanow-Rostowski w Wiedniu, p. Niellidow w Konstantynopolu i hr. Stahl w Londynie, jednocześnie oznajmili rządowi przyczyną są uwiarygodnieni, że Rosya nie ma zamiaru zajmować Bułgarii.

«Građanin» donoszą, że kandydat rosyjski do opróżnionego tronu bułgarskiego został już wybrany w Petersburgu, nie przytacza nazwiska wybran-

ca, lecz tylko zaświadcza, że lepszego wyboru niepodobna było zająć w interesie Bułgarii i Rosji.

«Urzędowa prasa niemiecka» zalała teraz, wedle zdania «Mosk. Wied.», «powódz Niemiec» przeciwko Rosji. Wszystkie organy ks. Bismarka wyrażają się w tym duchu, zachęcające do oporu przeciwko widokom rosyjskim Austrye, Anglii, Turcyi, Rumunji i nawet regencyi bułgarskiej. Postępowanie Rosji, zdaniem politycznych dzienników niemieckich, «oprócztem jest z zasadami moralności politycznej»; «Mosk. Wied.» zaś doradza, aby w odpowiedzi na wszystkie te zarzuty oczekiwanie spokojnie «naturalnego przebiegu wypadków».

Zdaniem angielskich inżynierów wojennych, jak mówi «Daily News», Wara mogłaby być z łatwością zamieniona na pierwszorzędną twierdzę z portem dość obszernym dla pomniejszej floty przyszłej czarnomorskiej floty Rosji. Fortyfikacje Waru, wbrew postanowieniu traktatu berlińskiego, nie zostały zburzone, można z nich łatwo zrobić pierwszorzędną twierdzę.

Według informacyi «Times», potwierdzonej przez dzienniki petersburskie, ks. Oldenburski pod tym tylko warunkiem zgodziłby się zająć tron bułgarski, gdyby generał rosyjski został bułgarskim ministrem wojny. Jako kandydata na to ostatnie stanowisko, wymieniają ks. Dondukowa-Korsakowa.

«N. Fr. Presse» donosi z Petersburga, że w razie upadku regencji, Rosya nie zniósłaby najchętniej widoków usposobionego względem niej bułgara na czele rządu sofijskiego. Gabinet petersburski wymaga, aby do czasu wybrania księcia w Bułgarii, rządził upelnomocniony dygnitarz rosyjski. Tym dygnitarzem zostałby podobno stanowią Stojanowski, przez komisji kodyfikacyjnej. Kandydatura więcej niż wątpliwa.

«N. Fr. Presse» donoszą z Belgradu, że Zia-Bej przeciwko rządowi serbijskiemu notę, protestującą przeciwko uznaniu Strainskiego za agenta bułgarskiego w Sofji; motywując protestację, Zia-bej powoływał się na zwierzchnictwo prawu Porty nad Bułgarią.

Tydzień polityczny)

**Niemcy.** Pomimo zapowiedzi, że ks. Bismark zabawi w Warcie do wiosny, przybył on w środę wieczorem do Berlina, następnego zaś dnia obmawiał z cesarzem.

**Austria.** Niezadowolenie węgrov z mowy Franciszka-Józefa wywołało pogłoski o kampanji stronnictw węgierskich przeciwko wspólnemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Kalnokemu. Z Pesztu jednak donoszą, że wszelkie wieści o opozycyjnej wale hr. Andrassy przeciwko hr. Kalnokemu są pozbawione podstawy. Chociaż Andrassy nie aprobuje programu obecnego ministra spraw zagranicznych, nie ma on jednak zamiaru prowadzenia w delegacjach poważnej kampanji przeciwko hr. Kalnokemu, ani nie będzie domagał się jego dymisji. Kampanja ta byłaby zresztą ponna, ponieważ większość w delegacjach nie jest skłonna do popierania polityki wojowniczej. Cesarz z Franciszek-Józef odbył wczoraj wieczorem, przyczem w rozmowach z pojedynczymi posłami wyraził potrzebę utrzymania pokoju, tudzież umiarkowania i trzeźwości w ocenieniu położenia. Do posła Chrzastnowskiego rzekł, iż następcą tronu cieszy się ze swej projektowanej podróży do Galicji. Z hr. Andrassy i referentem spraw zagranicznych Falkiem rozmawiał długo; Falk rzekł: «Spodziewamy się przecież, że pokój będzie utrzymany». S m o l k a, zapytany przez interwencora w sprawie morza, zgadzając się, oświadczył, iż tekstu swej mowy nikomu nie przedkładał, wszakże hr. Kalnoky zapewnił go, że jest poprawną (correct) i odpowiada istotnym stosunkom.

**Francya.** W prasie francuzkiej zaczyna przeważać zdanie, że nie warto jest poróżnić się z Anglią z racyi E g i p t u. Najbardziej wpływowe dzienniki, jak «Le Temps», «Journal des Debats» i inne oświadczają, że choć było głupstwem pozostawić Egipt Anglii, byłoby jednak teraz jeszcze większym głupstwem wytworzyć z tego kwestyę europejską.

**Anglia.** Rywalizacja między Francyą a Anglią w sprawie egipskiej wciąż jeszcze jest powodem sporów politycznych. Organ kanclerza niemieckiego «Nordd. Allg. Ztg.» konstatuje, że polityka egipska Anglii nie była oporu ze strony Porty. Organ niemiecki dodaje, że Francya nie chce widocznie zrzec się przyszłych korzyści w Egipcie, pomimo, że obecne położenie polityczne nie jest pomyślnym dla podobnych widoków. W Londynie podczas ostatnich dni panowała wielka trwoga. Na dzień 9 listopada, doroczna uroczystość procesyi lorda-mierza, s o c y a l i s t y zapowiedzieli, groźną manifestację. Policya, ponna zeszlorzonych zaburzeń, przesiedziła wszelkie środki ostrożności, a gwardya królewska stała w pogotowiu. Oczekiwano poważnych rozruchów i w miejsce zapanowała panika. Trzeci i czwarty magazynów, banków, a także wielu gmachów publicznych były szalenie pomażkane i obstawione strażą. Sama procesya jednak, pomimo olbrzymiego napływu ludności, przeszła spokojnie. Dopiero koło godziny 5 na skwerze Trafalgarskim ukazał się kilkuset robotników i zaczęli powiewać chorągiewkami czerwone. Kilku mówców próbowało przemawiać, ale silny hałas głuszył ich słowa. Nareszcie policya rozpedziła anarchistów. Dopomogła jej do tego gwardya królewska, przejeżdżając klusem po skwerze.

**Włochy.** Z Rzymu donoszą do «Temps», że pełnomocnik niemiecki Schlötzer wręczył Watykanowi memoriał, wyrażający zamiary rządu pruskiego co do rewizyi praw w a j o w y c h. Rewizya będzie dotyczyła kwestyi mianowania księży, dług do służby wojskowej dla młodych ludzi, graczyński zo-

stać duchownymi i przywrócenia w Prusach niektórych zakonów.

**Hiszpanja.** Dziwięcy oficerów, okazanych za udział w powstaniu wzięniom-czasto zesłanych do hiszpańskich posiadłości w Afryce. Z a b o j e k a r c y b i s k u p a m a d r y c k i e g o, K a j e t a n G a l e o t t o, aczkolwiek został w pierwszej instancyi skazany na śmierć, wszakże późniejsza ekspertyza lekarska skonstataowała obłąkanie z jawnymi oznakami «manji przesłaďowania». Ponieważ nie chce on podać skargi kasacyjnej, przeto sąd najwęższy z własnej inicjatywy zaleci powtórne rozpatrzenie jego sprawy.

OSTATNIE TELEGRAMY.

**Lwów,** 10 listopada. Stan zdrowia marszałka Zyblikiewicza wstąpił w fazę krytyczną. Przyjął on dzisiaj sakramenty i ułożył testament. Rada miejska zamianuje na posiedzeniu jutrzejszem d-ra Zyblikiewicza obywatелеm honorowym miasta Lwowa.

**Tyrnowo,** 11 listopada. Prezydent wielkiego Sobranja zakomunikował zgromadzeniu o p w i e d z k s. W o l d e m a r a, poczem odroczono posiedzenie do soboty. Poslowie zaczynają się już rozjeżdżać.

**Wiedeń,** 11 listopada. Według informacyi «Polit. Corr.», w y b ó r k s. W o l d e m a r a wywiiera w Bułgarii korzystne wrażenie. Obawy, że armja będzie protestowała przeciwko niemu, nie sprawdzają się.

**Paryż,** 11 listopada. Francuzki minister-rezydent w Tonkinie, znakomity fizyolog Paweł B e r t - u m a r. Posiedzenie izby deputowanych zostało z tego powodu zawieszonem.

**Tyrnowo,** 12 listopada. Biuro Sobranja wysłało dziś do k r ó l a d u ś k i e g o depesze, w której wyraża nadzieję, że król pozwoli swemu synowi przyjąć tron bułgarski.

**Wara,** 12 listopada. Wczoraj wieczorem, po otrzymaniu tutaj depeszy o wybraniu ks. Wolde-mara, miasto zostało ilu m i n o w a n e i ozdobione flagami.

**Wiedeń,** 12 listopada. «Politische Correspondenz» donoszą z Tyrnowa, że regencya uważa swoje w a ł k e z rządem rosyjskim za zupełnie s k o Ź c z o n a. Na przyszłość polityka rządu bułgarskiego będzie kroczyc w kierunku wskazówek bar. Kaubarsa.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 listopada v. s.

Górnująca w opinii publicznej sprawa obrony ziemi w Poznańskim za pomocą utworzenia banku ratunkowego, przycięhła w dniach ostatnich z powodu pewnej dyskretyi, koniecznej zresztą być może, jaką komisya, wysadzona do czynności przedwstępnych, okryła swoje obrady. Zaniechano nawet na czas jakiś wydania odczytu, którą na posiedzeniu 14 października uchwalono. Umieemy uwzględnić warunki, nakazujące w takich razach oględności, lecz zwrócić musimy zarazem czujną uwagę na to, że obudzona opinia publiczna ma również swoje wymagania, z którymi bacznie liczyć się należy, aby zbytnią przewoką nie ostudzać bez potrzeby dobroczynnej we wszelkiem początkowaniu żywość uczuć. Jest jeszcze nadto wzgląd jeden: niepewność, jaki charakter bank przyjmie. Z trzech wytycznych zadań, nakreślonych sobie przez bank ratunkowy w Poznańskim, a mianowicie: 1) ułatwienia kredytu ziemskiego ziemiom zagrożonym; 2) zakupywanie i administrowanie na własny rachunek majątków, nareszcie 3) częściowa lub całkowita parcelacja dóbr nabytych, — punkt ostatni pozyskał szczególną jeśli nie wyłączną aprobacyę naszej opinii publicznej; natomiast myśl o użyciu funduszów banku na ratowanie kredytem bankrutujących właścicieli ziemskich wywołuje powszechne zamieszkanie. Byłoby więc do życzenia, aby kierownicy obrony ziemianskiej w Poznańskim zaważca porozumień się mogli z finansowemi i przemysłowemi kołami warszawskimi, które na głos wielkopolan głuchemi nie pozostaną. Sprawa znacznie przyto

postąpiła naprzód po drodze urzędystwini. Osób, patrzących na oplakane obecne położenie własności większej w Poznaniu bynajmniej nie ze stanowiska giełdowego, a jednak najzupełniej kompetentnych w kwestyi kredytu rolnego—nie brak naszym krajowi, wówczas, gdy zdaniem samych wielkopolan, Poznańskie w żywioł ten nie obfituje. Przyjęcie przez komisję redakcyjną kilku delegatów z Królestwa w charakterze prywatnych ekspertów, byłoby przyzwykiem ze wszech miar pożądanym i w przekonaniu naszym niezbędnym. Tymczasem zaznaczamy, że nawet luźna, nie uorganizowana poprzednio i środków działania nieswiadoma jeszcze gotowość do pomocy—ona nawet nie ustaje. Do dwu ofert, zrobionych za pośrednictwem naszym uprzednio, przybywa obecnie trzecia i czwarta: zapisy na 1,000 marek ze strony p. Nit. i d-ra S. Wszelakoż, zmuszeni jesteśmy na razie prosić czytelników, ażeby z dalszemi swemi zażegnaniami powstrzymali się do czasu dokładniejszego wyświetlenia projektów ratunkowych.

Drugim faktem tygodnia, poruszającym szersze kręgi opinii publicznej u nas, jest dymisja marszałka sejmiku galicyjskiego Mikołaja Zyblikiewicza i nagła wiadomość o niebezpiecznej, życiu jego grożącej słabości. Według otrzymanych w ostatniej chwili telegramów, Zyblikiewicz przyjął już ostatnie sakramenty. Cios byłby to dotkliwy. Już zrzeczenia się łaski marszałkowskiej przez jednego tego w Galicyi «człowieka czynu»—jak go słusznie nazywały wszystkie obozy, nie wyłączając nawet stronnictwa rządzącego, do którego *ex-officio* należał i z którym nerwowo jego temperament pogodził się w końcu, jak się zdaje, nie udało—przyjęto w kraju z żalem powszechnym. Cóż dopiero wypadłoby powiedzieć o zupełnej stracie osobistości, która miała prawo powiedzieć o sobie, jak niegdyś parweniusz Czarnecki, że się na najwyższe stopnie zaszczytów społecznych wyniosła «ani z roli, ani z soli, ale z tego, co nas boli...» Trudna rada, Galicya posiada pewne swoje właściwości, wśród których marsz. Zyblikiewiczowi trudno się było obracać. Wiedzą o tem aż nadto dobrze czytelnicy nasi, którzy uważnie śledzili wypadki, przedstawiane przez korespondencyje «Kraju» z Galicyi; ustąpienie Zyblikiewicza niespodzianką dla nich być nie mogło. Jako kandydatów na opróżnione krzesło marszałkowskie wymieniał: Kazim. hr. Badeniego, który niedawno opuścił posadę starosty krakowskiego, urzędnika wytrawnego i taktownego; Jana hr. Tarnowskiego, szlachcica popularnego w Galicyi i narzeszcie Adama Sapieghę, zwanego «czerwonym księciem», mianowanego niedawno radcą tajnym. Ostatnia nominacja zdaje się być najprawdopodobniejszą i jako «czerwona» powinna na pozór zapowiadać zmianę kierunku politycznego pod Karpatami, a przynajmniej jakąś niezależność od działaniach przyszłego marszałka od tak zwanych stanczyków, od których ks. Adam trzymał się zdaleka. Wszystkie te atoli perspektywy samoistności upadłe muszą wobec względów na warunki, w jakich działał i w końcu z pola ustąpić musiał umysł tak sprężysty, dzielny i niepospolity jak Zyblikiewicz.

## Z SĄDÓW.

### Procesy prasowe.

Maluczko, a wszyscy redaktorowie gazet petersburskich odbywać będą przymusowo rekol-

eye. Po skazaniu redaktora «Piet. Gazety» na areszt, red. «Now. Wr.» na trzymiesięczne więzienie, w tych dniach uległ znnowa kondemnacjom redaktorowie trzech pism: «Nowosti», «Piet. Listok» i «Ziwiopisnoje Obozrenje». Wszystkimi trzem wytoczyła proces o dyfamację i potwarz żona b. prezesa zarządu kolei riaziańsko-kozłowskiej Adadurowa, której w artykule wstępnym i w teletjone zhyt. «Nowosti» zarzucono, iż czerpała na własne żaby i stroje z funduszów, przeznaczonych na dostarczanie oficyalistom kolejowym takich produktów. Pozostałe dwa pisma przedrukowały zarzuty «Nowosti», obróżyły je nadto złośliwymi komentarzami. Otrzymała pani A. udowodnił podczas rozpraw sądowych, że postępowanie jego klientki, jako członka komitetu gospodarczego, było bez zarzutu, a sumy, o których mowa w artykułach, były jej asygnowane na zakup produktów. Redaktor «Nowosti» oświadczył, iż szczegółów zamieszczonych w artykule dostarczył baron von Derwitz. Ostatecznie wyrokiem sądu okręgowego skazani zostali: redaktor «Nowosti»—Notowicz na trzy miesiące więzienia, redaktor «Ziwiop. Obozr.» Polewoj na dwa tygodnie aresztu na odwach i nakoniec red. «Piet. List.» Skrobotow—na 100 rubli kary. «Nowosti» zapowiadają, że sprawę przeprowadzą przez wszystkie instancje.

## Ziemie i kolonie słowiańskie.

> **Lwów.** [List «Kraju»]. Dwa fakty bardzo gorszącej natury zaszyły tutaj ostatnimi dniami i zajmują obecnie uwagę rusinów lwowskich. Jednym z tych faktów jest wymierzenie policzka przez nauczyciela «ruskiego» gimnazjum, d-ra Emila Sawickiego, uczniowi Vl. k. te. tego gimnazjum Szeparkowiczowi podczas ekschorty niedzielnej w klasie. Sprawa ta oparla się aż o sąd, który skazał p. Sawickiego za obrazę części ucznia na 12 godzin aresztu lub na 2 zr. kary. P. Sawicki, z zawodu matematyk, zyskał sobie na Rusi halickiej niezadrosną sławę jako przełożony bursy staurogipalnej, w której protegował obskurantyzm i był inicjatorem smutnej transmigracyi wychowanków bursy z gimnazjum ruskiego do niemieckiego. Również dał się poznać p. Sawicki ze strony komicznej, jako osobisty wróg Szwenczina, którego imię w klasie przed uczniami kilkakrotnie wyszydzał. Jednym słowem, p. Sawicki dotychczasowem postępowaniem swoim dał poznać największy brak taktu pedagogicznego, tem więcej, że postępowanie to wypływało u niego z partyjnych widoków, gdyż ma on zaszczyt liczyć się do gorliwych zwolenników t. zw. «stariego» stronnictwa. Ciężkawa rzecz, że np. w bursie staurogipalnej za pomocą całego systematu denuncjacyi, rewizyj z przetrząsaniem nawet sienioków uczniów, starał się ten pan zebrać dane potrzebne p. Zywnemu, redaktorowi wiedeńskiego «Parlamentära» do jego procesu przeciw ruskiemu gimnazjum, t. j. potrzebne do oczerniania i kompromitowania tego samego zakładu, w którym p. Sawicki uczył. Drugi fakt, nie mniej, a nawet bardziej gorszący, jest to rozpisanie listu goźczego przez lwowską policję za p. Włodzimierzem Podlaszczem, p r a w n i k i e m, podejrzany o d e f r a u d a c y e. P. Podlaszczyk był członkiem partyi młodej, «narodowcem» i pracował w biurze jednego z lwowskich adwokatów. Gdy po upadku osławionego banku włościańskiego zawiązał się dla ratowania zadłużonych w nim i zagrożonych wywłaszczeniem 40,000 włościan, komitet ratunkowy rusinów (obok polskiego), wszedł w skład tegoż komitetu obok innych rusinów prawników także p. Podlaszczyk, który bardzo gorliwie zajął się akcyą ratunkową i w pierwszym roku likwidacyi zyskał nawet publiczne uznanie i pochwałę ze strony kierującego likwidacją d-ra Marchwiciego. Lecz w drugim roku, gdy osłabła czynność komitetu rusińskiego, nadzorującego czynność ratunkową i gdy czynność ta prawie wyłącznie spoczęła w rękę p. Podlaszczykiego, zaczął ten pan z zapalem grać na giełdzie i oddawał się również hazardowym grom w karty; nie dziw więc, że po kilku miesiącach takiej akcyi zmuszony był ulotnić się niewidomo gdzie, pozostawiając rusińskiemu komitetowi (złożonemu z reprezentantów obu stronnictw pod przewodnictwem p. Romaszczuka, a wiceprzewodnictwem p. Dobriańskiego), niemal pamiętkę kilkutygodniowej zajęłości i potrzebnej, lecz niestety nieco «óźniona naukę, że gdy się raz bierze na siebie jaką czynność publiczną, to trzeba ją wytrwale doprowadzić do końca, nie zaś zwalać na ramiona jednostki, chociażby i najzdolniejszej, gdyż «in Geldangelegenheiten hört die Gemüthlichkeit auf». *Inc. Franko.*

> **Kraków.** [List «Kraju»]. Z grona profesorów uniwersytetu jagiellońskiego znnowa był jeden z zasłużonych pracowników, dr. Alojzy Alth, profesor mineralogji, członek akademii umiejętności. Prasa miejscowa wyraża wielki żal z powodu tej nowej straty, bowiem ś. p. Alth był

znamienitym nauczycielem, zacnym kierownikiem młodzieży i pożytecznym badaczem. Granatowy znawca przemysłu górniczego pracował sumiennie dla nauki i kraju. Fizyografa krajowa zawiądzca mu niejedno, a także przemysł naftowy, dla którego światła swej wiedzy nie skąpił. Czynny i ruchliwy, ś. p. Alth brał żywy udział w licznych stowarzyszeniach krakowskich i był członkiem wielu Towarzystw naukowych w kraju i zagranicą. Z prac zmarłego wymienić należy mapę geologiczną Galicyi. Pewne zanieskojenie, jakie tu budziła sprawa zachwiania się banku galicyjskiego dla przemysłu i handlu, skończyło się szczęśliwym pomysłem. Bank, dzięki przystąpieniu do jego rady nadzorczej grona ludzi możnych, został uratowany na razie. Chorowita ta instytucja otrzymała podobno nowy milion zr. Na miejsce hr. Badeniego, starostwa w Krakowie i delegatem namiestnictwa zamianowano Kazimierza hr. Borkowskiego, który dotąd piastował urząd komisarza powiatowego i był zastępcą starosty w Mościskach. Cała opozycyjna prasa narodowa tę na tak ważny dla stosunków krakowskich urząd przyjęła z pewnym zdziwieniem. Zapowiedziana na rok przyszły wystawa krajowa odbędzie się na rozległych i pięknych bionach krakowskich. W teatrze wystawiono konkursową komedję Lubowskiego «Osaczony». *Iks. Y.*

> **Galicya.** Lwowski «Przegląd» zamieścił temi dniami szczegółowy program podróży następcy tronu austryka, Rudolfa, który, ma w roku przyszłym zwiedzić Galicyę, wymieniając wszystkie dwory magnackie, w których arcyksiążę zamierzył zabawić. Urzędowa «Gazeta Lwowska» oświadcza z tego powodu, że wprowadzić podróż jest niewątpliwie postanowiona, ale co do szczegółów jej, to żadna jeszcze nie zapada decyzja. «Wiener Allgemeine Ztg» donosi, że namiestnik p. Zaleski otrzymał z Wiednia polecenie, żeby stanowczo występował przeciw nieprzyjaznym dla Rosyi objawom prasy polskiej.

> **Poznań.** Z powodu ostatnich wyborów w okręgu brodnicko-grudziądzkim, «Dziennik Poznański» zwraca uwagę na zmianę polityki w obozie katolików niemieckich, którzy gremjalnie głosowali na kandydata, wystawionego przez protestantów. Kandydat niemiecki otrzymał 9,723 głosy, polski zaś 9,303, wszyscy więc katolicy niemieccy dali, jak powiada «Dziennik», «potulne ucho hasłu» austrjackiemu. Nie pierwszy raz zresztą—dodaje organ wielkopolski—tak się już stało. My jednak zawsze byliśmy na nich. Sądzimy, że obecne wybory wyleczyły nas powinnym z tej naiwnej wiary i że od tąd tylko na siebie samych liczyć będziemy.

> **Szląsk austrjacki.** Radykalisci niemieccy pracują nad nowymi sposobami krzewienia niemiecczyzny i tępienia polskości na Szląsku austrjackim. Dnia 24 b. m. odbyła się w Cieszynie konferencja «niemieckiego stronnictwa na Szląsku wschodnim», dla omówienia nowej organizacyi niemców w tym kraju. Przedewszystkiem chodzi o organizację wyborów do wszelkich ciał reprezentacyjnych i krzewienie języka niemieckiego. Jedni z mówców proponowali założenie towarzystwa politycznego, któreby działało w duchu stanowczo niemieckim, inni radzili postawić program umiarkowany, aby łatwiej zjednać «słowiańską ludność wiejską». Ostatecznie, na wniosek znanego polakożery superintendenta Hansego, utworzono komitet dla rozpatrzenia obu wniosków i wypracowania planu organizacyi stronnictwa niemieckiego.

> **Ceschy.** Wrócić ma się pojawić w Pradze nowa gazeta polityczna, wychodząca pod redakcyą d-ra Fr. Skrejszowskiego, b. właściciela pisma «Swietozor». Redakcyą nowej tej gazety oznajmia, że głównym jej zadaniem będzie krzewienie i rozbudzenie w Czechach, na Morawie, Szląsku i między słowicami sympatji dla Rosyi pod względem społecznym, ekonomicznym i religijnym. Nowa gazeta będzie miała tytuł: «Vychod» («Wschód»).

> **Rzym.** Dnia 3 listopada kardynał Ledóchowski obchodził 25-letnią rocznicę przyjęcia święceń biskupich. W dniu tym profesorowie i seminarzyści kolegium polskiego w Rzymie, będącego w zawiadywaniu ojów zmartwychwstańców, udali się do jublatu, gdzie rektor Grabowski wygłosił stosowne przemówienie i zaprosił ks. kardynała do odwiedzenia kolegium. Jakoż dnia następnego członkowie kolegium, oraz kilku polaków, bawiących w Rzymie, przyjmowali jublatu uroczyste, przyrzecz wychowawcy zakładu wygłosili wiele młd i poezyj w języku polskim i łacińskim. Przybyła tu deputacya polska, złożona z mieszkańców Stanisławowa w Galicyi i znalazła postęchanie u króla Humberta. Celem jej było uproszenie łaski dla celi św. Stanisławowa, zagrożonej rozbięciem. Patronem grodu, z którego przybyli suplikanci, jest św. Stanisław Kostka i to było powodem, czemu sprawę tę mieszkańcy tak do serca przyjęli. «Diritto» dono-



sząc o fakcie, notuje, że przybycie deputacyi do Rzymu stwierdza, iż nawet katolicy uznali wiecez miasto za stolice Włoch. Król Humbert rośkadem naszym dał postuchanie i w słowach łaskawych o kraj się wypytował, obcując, iż wszystko uczyni, co będzie w jego mocy.

**PRZEGLĄD PRASY.**

**Drobna szlachta.** Kryzys ekonomiczny i przemysłowy na Ukrainie *dobit*, jak zapewnia «Warsz. Dniewn.», wymierająca w tych stronach kaste, t. j. drobną szlachtę.

Zrzucono — pisze on — pozabawiona swych majątków, idzie ona albo na służbę, szukając opadła, lub też rzucza się do spekulacyi i afery, przepelnia miasta, gdzie albo się wyznawa za ostatniego groza, albo też, drogą wszelkich możliwych wykrętów usiłuje zdobyć pewne materialne zabezpieczenie. Szczęśliwów jednak jest bardzo mało; większość szlachty polskiej, rozproszywszy się po miastach rosyjskich, marznie tam, biega z domu do domu w charakterze faktorów, z różnemi zleceniami, czasem niezbyt szlachliwymi szlachcieckiem pochodzeniu niefortunnych, że nie już nie powiem o poczuciu moralności i sumieniu, które, przy podobnym rodzaju pracy, trzeba schować głęboko do kieszeni. Przeglądając się uważnie charakterowi polskiego szlachectwa na Ukrainie, przychodzi się do przekonania, że tradycje dawnej szlachty służebnej, utrzymującej się z datków panów magnatów, żyła jako żywo pierwszy i lepszy szlachcie, przekłada służbę u pana na niezależne stanowisko rzemieślnika, przemysłowca lub kupca. Na Ukrainie, w majątkach hr. Potockiej, ks. Demidowa-Lopuchina, hr. Potockiej i innych, nie trudno spotkać ludzi, posiadających pewną speczność i mogących, o ile się zdaje, pracować zupełnie niezależnie, a jednak pomimo to snujących się na służbie u pana w charakterze rzędców, pisarzy i t. d. Nie dość na tem; pomiędzy nimi jest niemało osób z wykształceniem uniwersyteckim, przejadających przez służbę lokajką nad społeczną i państwową. Wobec tego faktu niema już co i mówić o obywatelach, którzy porzucili na los szczęścia swe majątki dla wygod i honorów służenia i pełnienia... rozumie się, przed jasnie wielomilnymi hrabiemi Potockimi, Braniczki i innymi.

Nie oceniamy *kolorytu* tego obrazka: rodzaj ten-bowiem malowania zużył się i zszarzał do szcetu w sławnych swojego czasu utworach licznych korespondentów. Ale co powiedzieć o zgnatwanym rysunku tej wycieczki krasomówczej? Czego ona chce? dokąd dąży?... Przypuszczam bowiem, że «wydziedziczona i domierająca kasta», zamiast wysługiwanie się rzadkim magnatowi, zaprawniali wycierać katy biur rządowych lub nawet tych kolejowych? Czy «Warsz. Dniewn.» nie wystąpiłby wówczas z protestem przeciwko *polonizacyi* urzędów i biur prywatnych? Bo co się tyczy rzemiosł i przemysłu, wzięć się do nich od radła i brony nie jest bynajmniej zadaniem łatwym.

**Wspólnosć interesów.** Z powodu nominacyi p. Laboulaye, nowego posła francuzkiego w Petersburgu, wszystkie gazety francuzkie wyrażają się w tonie bardzo serdecznym o wzajemnych stosunkach obu państw.

«W każdym razie cieszyłobyśmy się z takiego rozwiazania, zaś przy obecnych okolicznościach przyklaskujemy mu z całego serca. Od czasu usuniecia kwestyi polskiej, niema już żadnej kwestyi w polityce miedzynarodowej, gdzieby interesy Francyi mogły się znaleźć w poważnym antagonizmie z interesami Rosyi. Zresztą i Rosya sama geograficznie i historycznie jest w takich warunkach, że wrogowie nasi nie mogą przedewszystkiem przewidywać nam żadnego nowego kroku bez jej zgody, a zresztą niejednokrotnie już uchroniliśmy się od najwęższych niebezpieczeństw, jedynie dzięki jej przyjaznemu wstawieniu się».

**Wiadomości bieżące.**

«Praw. Włest.» ogłasza za czas od 25 października, do 1 listopada, następujące nominacye i zmiany w kładzie służby rządowej.

**W min. sprawiedliwości.** Mianowani: Członek sądu okręg. w Mińsku *Iwaszenko*—wice-prezesem tego sądu. Wice-prezes tego sądu *Nowosiłcki*—członkiem Izby sądowej w Charkowie. Członek sądu okręg. w Nizim-Nowogrodzie *Iwanow*—członkiem sądu okręg. w Kownie, a na jego miejsce członek sądu kowieńskiego *Sacharow*. Uwołniony: wice-prezes sądu okręg. w Kijowie *Popow*—z prawem noszenia munduru.

Przeczem komisji sądów wo-

ścianskich, której posiedzenia wkrótce mają się rozpocząć, został mianowany członkiem rady państwa, radca tajny M. Luboszczyński. Na członków tejże komisji powołano: tow. ministra spraw wewnętrznych Plewego, naczel. prokur. kasacyj depart. Niekludowa i senatora Karabina.

× Sprawa Knollowej i Nowakowskiego została, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, zatławiana przez dobrowolny układ stron, rozwiązują umowę zastawną i dzierżawną. Tym sposobem spór sądowy nie dojdzie do senatu, co ustaliłoby ostatecznie interpretacye ukazów grudniowych.

× Dzienniki petersburskie powtórzyły ze słów korespondenta «Now. Ref.» wieść bala-mutną, że wydawnictwo «Chwil» przechodzi na własność p. Włodz. Spasowicza, z redakcyą p. Józefa Rogosza. Możemy ze swojej strony zapewnić dziennik krakowski, że cała ta wiadomość jest od początku do końca zmyślona.

× Na miejsce zmarłego biskupa prawosławnego Smaragda, pierwszym wikaryuszem eparchyi litewskiej i archiejem kowieńskim mianowany został wik. eparchyi twierskiej archiej starycki—Antonin.

× «Kijewlanin» donosi, iż sporządcono niedawno spis wszystkich właścicieli ziemskich pochodzenia rosyjskiego, którzy nabyli dobra w guberniach południowo-zachodnich na prawach wyjątkowych, celem dokonania rewizyi, o ile rzeczywiście znajdują się owe majątkosci w rękach osób, mających do tego prawo.

× Specyalna komisya opracowuje projekt przepisów, mających ochronić włosciem od eksploatacyi pokatnych doradców i niesumiennych adwokatów. Pierwotnie projektowano, aby każdy adwokat, chcący prowadzić sprawy włościńskie, obowiązany był wyjednać pozwolenie od miejscowej administracyi. Obecnie zaś, jak pisze «Now. Wr.», na wniosek ministerstwa sprawiedliwości, projekt ten zarzucono, gdyż żaden szanujący się adwokat nie zgodziłby się na taką kontrolę. Natomiast gromady włościńskie będą miały prawo zwracać się do prezesów sądów ogólnych o wyznaczenie im obrońcy zśród adwokatów przysięgłych, za opłatę według taksy. Wiadomość ta musi być niedokładna, gdyż prawo takie i dzisiaj przysługuje każdej osobie prywatnej, a więc i jednostkom zbiorowym. Być może, że chodzi tu o postanowienie, iżby gromady włościńskie mogły powierzać swe sprawy wyłącznie tylko obrońcom, wskazanym przez prezesa sądu lub radę obrończą.

× Inżynierowie wojenni, profesorowie mi-kolajewskiej akademii inżynierskiej, generał-majorowie: Adam Jocher i Adam Orda otrzymali ordery św. Stanisława klasy I.

× Kwestya inoformowania produkcyjnej cukrowej, rozpatrywana we wtorek w komitecie ministrów, jak donosi «Now. Wr.», wywołała znaczną różnicę zdań wskutek obecności na posiedzeniu kilku ministrów i główno-zarządzających, którzy nie przyjmowali udziału w pierwszym posiedzeniu komite-tu w tej kwestyi.

× Generał-gubernator warszawski podczas ostatniej swej bytności w Petersburgu wniósł, jak donoszą dzienniki, do Rady państwa projekt o urządzeniu do z o r u m i e j s - c o w e g o nad bezpieczeństwem publicznem i spokojnością w osadach i miasteczkach Królestwa polskiego, zamieszkałych przez drobną szlachtę i wogóle przez osoby nie należące do stanu włościńskiego. Dozór ten ma być skoncentrowany w rękach sołtysów wybieralnych.

× Rada państwa, jak donoszą dzienniki, wydała niedawno postanowienie, na mocy którego ministerstwo skarbu zostało zobowiązane do zawiadywania podatkiem kwaterunkowym w guberniach Królestwa polskiego. Dozór nad regularnem wpływaniem tego podatku zostanie powierzony inspektorom podatkowym.

× Kurator okręgu naukowego warszawskiego, z polecenia ministerstwa oświaty, zawiadomił wszystkich naczelników wyższych

i niższych zakładów naukowych, ażeby w przedstawieniach swoich, dotyczących się uczniów, jak np. o ich wydalaniu ze szkół, oddawaniu pod nadzór, wyznaczaniu stypendyj lub przyznawaniu jakichkolwiek ulg, wymieniali zawsze stan i religiję ucznia.

× Minister oświaty, interpretując art. 38 nowej ustawy uniwersyteckiej, polecił, aby na przyszłość obok decyzji zapadłych w fakultacie większość głosów, komunikowano władzy zarazem zdanie mniejszości członków fakultetu, przyczem wymienić należy nazwiska głosujących.

× Na wysłanie młodych ludzi, którzy ukończyli kursy uniwersyteckie zagranicę, w celu dalszego kształcenia się, ministerstwo oświaty, jak donoszą «Piet. Wied.», wyasygnuje w roku przyszłym 50,000 rubli. Suma powyższa będzie rozdzielona w ten sposób, że z uniwersytetu petersburskiego zostanie wysłanych 8 młodych ludzi: z moskiewskiego—13, z kijowskiego po 5, a z noworosyjskiego (odeskiego)—4.

× Po przyjeździe do Petersburga jen.-gub. wschodnio-syberyjskiego hr. Ignatiewa, ma być wyznaczona specyalna komisya syberyjska, celem rozpatrzenia różnych kwestyj administracyjnych i ekonomicznych, dotyczących Syberyi. Miedzy innymi ma być rozpatrywana sprawa deportacyi, przesiedlenia, reformy sądowej, oświaty ludowej, i t. d.

× Na zasadzie porozumienia między departamentem celnym a zarządem poczt i telegrafów, można będzie odbierać przesyłki pocztowe z zagranicy nie na komorach celnych, jak dotychczas bywało, lecz na najbliższej stacyi. Zarząd komory będzie tylko obliczać cło i oddawać przesyłkę na pocztę dla wreczenia adresatowi.

**KRONIKA PETERSBURSKA.**

+ **Wiadomości osobiste.** Ambasador rosyjski przy dworze niemieckim generał-adjutant hr. Szwałow wyjechał do Berlina. Ambasador wlo-ski przy dworze petersburskim hr. Greppi powrócił w tych dniach z długiego urlopu. We czwartek powrócił do Petersburga po długiej podróży na Wschód daleki, zarządzający ministerstwem marynarki wice-admirał Sestakow. Jak wiadomo, zwiędził on na krzyżowcu «Moskwa» porty chińskie, Władywostok, następnie San-Francisco, New-York, Havre i wreszcie Nikolajew. Podróż trwała kilka miesięcy. Kurator okręgu naukowego dor-packiego rad. taj. Kapustin przyjechał do Petersburga.

+ **O nowym posle francuzkim** przy dworze petersburskim paryżki korespondent «Now. Wr.» opowiada w sposób następujący: P. Laboulaye ma lat około 53, ale wydaje się młodszym, chociaż włosy na głowie i brodzie, które nosi po rosyjsku, już posiwiały. Na drodze dyplomatycznej p. L. pracuje już 32 lat. Po kilkoletniej służbie przy ministerstwie, został wysłany do Belgii jako *chargé d'affaires*. Na początku wojny franko-pruskiej odwołano go do Wersalu, gdzie otrzymał polecenie zorganizowania biura prasy. Później otrzymał miejsce pierwszego sekretarza w Bernie, gdzie się zapoznał z ks. Gorożakowem. «W Bernie—mówił p. L.—jak obecnie w Madrycie—otrzymałem zupełnie niespodziana i przyjemna nominacya do Petersburga. I wówczas tak samo jak obecnie, musiałem w ciągu jednego tygodnia zebrać się i być na miejscu. Ale wtedy było co innego: jako pierwszy sekretarz, mogłem naprzęde zapakować walizkę i polecieć na osle, posel zaś musi już jechać z bagażami—dodał z uśmiechem. «Prócz tego biore teraz ze sobą rodzinę, gdyż mojem zdaniem posel nieżonaty, jest poslem tylko do połowy. Być może—ciągnął dalej, że uda mi się zwleć jeszcze z tydzień, ale w każdym razie będę w Petersburgu przed 15 st. st...» Jędo do Petersburga z wielką przyjemnością. Naprzód nominacya ta jest dla mnie zaszczytną i otrzymałem ją być może dla tego, że ministrowi znane są moje sympatye dla Rosyi. Gdy byłem po raz pierwszy w Petersburgu (podczas wojny), zawsze popierałem politykę rosyjską i mogę pana zapewnić, czyniłem to z przyjemnością. Powtóre, lubię samą Rosyę, rosyjskie towarzystwo, rosyjskie życie. Chociaż nasz język jest trudny, straszliwie trudny, jednakże uczyłem się go i pamiętam jeszcze cośkolwiek». Tutaj p. L. przyczytał kilka zdań po rosyjsku, jak zauważył korespondent, akcentem maloruskim. Przy odjeździe z Madrytu, gdzie był bardzo lubianym, p. L. już na dworcu

kolajowym otrzymał z rąk hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych order Karola III. «Przyjął ten order—mówił p. L.—z wdzięcznością i wzniesieniem, ale pomimo to zrobiłem wyrzut ministrów: nie należy nigdy zachęcać odjeżdżających».

† Jen. Potopow. W d. 24 października zmarł w Petersburgu general-adjutant generał kawalerji Aleksander Potopow. Rozpocząwszy służbę oficerską w r. 1837, pozostawał on przez czas jakiś adjutantem przy namiestniku Królestwa polskiego hr. Pakiewiczu. Zmarły zajmował dwa wybitne stanowiska: szefa żandarmerji i general-gubernatora kraju północno-zachodniego. Ostatnimi laty, wskutek nieuleczalnej choroby umysłowej, nieobszczyk nie przyjmował już żadnego udziału w sprawach państwowych.

† Ze świata dziennikarskiego. Korespondent warszawskiego «Słowa» donosi, że wydawnictwo «Piet. Wied.» przechodzi z rąk p. Awsiejenko do znanego d-ra Cyona, b. profesora, b. redaktora «Gaulois», a obecnie dyrektora «Revue Nouvelle». Powodem takiej zmiany miało być niezuiszczenie przez p. Awsiejenko dzierżawy, oznaczonej na rs. 15,000 rocznie, które p. A. zobowiązał się płacić ministerstwu oświaty, p. Cyon zaś ma otrzymać gazetę gratis, bez wszelkiej opłaty. Wbrew powyższej wiadomości gazety-petersburskiej donosily niedawno, że p. Awsiejenko utrzymał się przy «Piet. Wied.» jeszcze na lat trzy.

† Rada państwa. Najwyższa Instytucja rosyjska składa się obecnie z 76 członków, z których 26 zajmuje jednocześnie inne urzędy, pozostał zaś stanowiąca komplet radę, pod przewodnictwem W. Ks. Michała Mikołajewicza. Oprócz członków rodziny cesarskiej, ministrów, głównych zarządzających i czterech general-gubernatorów (moskiewskiego, warszawskiego, kijowskiego i fińlandzkiego), do rady państwa należą wszyscy byli ministrowie. Nazwisk polskich spotykamy tylko trzy: ober-szambelana hr. Chrepotowskiego, rzeczn. rad. tajn. Hube i rz. rad. tajn. Luboszczyńskiego.

† «Bachantki», wielkie plótno Makarta, zakupione przez jeden z tutejszych domów handlowych (Kumberg), wystawionem zostało wmagazynie tego kupca, pośród najrozmaitszych przedmiotów handlu. «Nowosti» zwróciły na ten szczegół uwagę swoich czytelników, jako na nowy, artystyczny sposób reklamy, która, zdaniem tego organu, może być tem skuteczniejszą w Petersburgu, że obraz Makarta przedstawia całą kupczą gąsior, mogących być oglądaniem z największą łatwością i gratis, pomimo, że rozkosze tego rodzaju odpłacają się w wystawce z rzemiosła «po kopiejek 30 w dnie zwyciężaj, zaś w poniedziałek nawet po rubla»...

† Ustawy. Trzeci z rzędu zeszyt wydawnictwa ustawowego «Kraju», zawierający «Ustawę czynszową» wraz z objaśnieniami prawnymi, wyszedł z druku i zostanie w tych dniach rozslany przedplacidem. Opóźnienie nastąpiło z przyczyn od redakcji niezależnych.

† «Przeгляд literacki» dzisiejszego numeru «Kraju» rozpoczyna studjum Budrysa z Tyłzy o «Obecnym stanie oświaty i literatury litewskiej». Artykuł p. R. B. C. zebrany «Z historyografji rosyjskiej», jest pierwszym z szeregu sprawozdań, które oddają stale zamierzaciamy. W «Feljetonie warszawskim» Mazur potraça o wszystko, co w danej chwili zajmuje światek nad Wisłą. «Dziśsiejsze wydawnictwa «Ateneum» zasłużyło na to, aby działalność tego organu i grupujących się około niego ludzi zogniskować w tresciwej relacji, co właśnie dokonał p. Br. Chlebowski. Odcinek niemiecki nowela «Kuba Zachwała», osnutą przez Latarnika na życiu polskiem w Londynie. Na końcu numeru zwykłą kronikę i działy bibliograficzne poprzedza jeszcze obrazek «Jak kobiety kochają».

## Z WARSZAWY.

— Z życia społecznego. [List «Kraju»]. Milnąca powoli, przynajmniej w dziennikarstwie, sprawa współzawodnictwa fabryk tutejszych z przemysłem okręgu moskiewskiego przypominała nam znowu i kogoś wydana w Łodzi broszura, skierowana przeciwko znanym powszechnie pociskom «dobrowolnego» delegata p. Szarapowa. Broszura, napisana w języku rosyjskim, jest tłómaczeniem trzech artykułów, poświęconych temuz przedmiotowi przez «Dzien. Łódzki» i «Słowo», ujrzała zaś światło dzienne dzięki zabiegom wpływowych sfer przemysłowych w Łodzi. Z publikacyją tą wiąże się bardzo wiele kwestyj, które publicystyka zwykła nazywa pałacami, a które praktyka trzyma w zawieszaniu. Odczytuje też broszurę łódzką, uprzytomniłoby sobie nietylko istotę sporu pomiędzy Moskwą a Łodzią, ile właśnie te wszystkie kwestyje pilne, choć niezalatwia-

ne. Dla czego np. nie mamy dotąd organu pod powagę danej instytucji, któryby wyrażenie miał na celu odparcie fałszywych zarzutów, jakie przeciwko naszym stosunkom ekonomicznym wypisują się nawet z serf poważniejszych? dla czego nie mamy organu choćby przy takim oddziale Tow. pop. prz. i handlu, któryby wyszukiwał każdą bieżącą okoliczność, dla protostowania fałszywych sądów i zapobiegania niepożądanym wypadkom i t. d.? O czemś podobnem nie pomyśleliśmy dotąd, a oddział tutejszy Tow. popier. od trzech lat zbiera się na utworzenie «biura informacyjno-statystycznego», lecz... tylko się zbiera. I skutkiem tego—bierzemy fakty świeższej daty—zaniebano np. zbliżania się do komisji, która niedawno przegladala tutejsze zakłady fabryczne, pominięto sposobność odstawania się na zjeździe ogólnym i t. p. Nie krytykujemy bynajmniej obecnej działalności oddziału, niezmiernie rozległej i rzetelnie pracowitej, zdaje nam się jednak, że w tem obrzymim kole interesów, jakie oddział zakresił, niesłusznie zapomniano o rzeczy bodaj najważniejszej, mianowicie o popieraniu spraw ekonomicznych kraju w sferach najbardziej wpływowych, pozostawiając to inicjatywie prywatnej i literaturze broszurowej, która znowu, czerpiąc materiały przypadkowe i wychodząc bez firmy, nie może posiadać dostatecznej powagi. Szczęśliwie, iż dość jasno wyraził się o co nam chodzi... W poprzednim liście pisałem wam o kupnie dóbr S. w gub. piotrowskiej przez firmę S. a b i e r ó w, iż doś jaśno wyraził się o co nam chodzi... W poprzednim liście pisałem wam o kupnie dóbr S. w gub. piotrowskiej przez firmę S. a b i e r ó w, iż doś jaśno wyraził się o co nam

chodzi... W poprzednim liście pisałem wam o kupnie dóbr S. w gub. piotrowskiej przez firmę S. a b i e r ó w, iż doś jaśno wyraził się o co nam chodzi... W poprzednim liście pisałem wam o kupnie dóbr S. w gub. piotrowskiej przez firmę S. a b i e r ó w, iż doś jaśno wyraził się o co nam

chodzi... W poprzednim liście pisałem wam o kupnie dóbr S. w gub. piotrowskiej przez firmę S. a b i e r ó w, iż doś jaśno wyraził się o co nam

chodzi... W poprzednim liście pisałem wam o kupnie dóbr S. w gub. piotrowskiej przez firmę S. a b i e r ó w, iż doś jaśno wyraził się o co nam

chodzi... W poprzednim liście pisałem wam o kupnie dóbr S. w gub. piotrowskiej przez firmę S. a b i e r ó w, iż doś jaśno wyraził się o co nam

odpadały to inne działy naukowe. Przytem, może trochę za rozsrutnie wydawano, zwłaszcza w pierwszym dwóch latach zapomogi i pożyczki, po 500, 800, a niejednokrotnie i po 1,000 ta na osobę. Nie też ażdnego, że fundusze szybko się wyczerpały, a jednostronność(?) zmniejszyla takliczne początkowo kole uczestników. Wszystko to są objawy zupełnie naturalne, ale właśnie dla tego zarząd kasy powinien wypracować z nich wniosek o potrzebie prowadzenia swych czynności według takiego programu, któryby zainteresował wszystkie specjalności nauki i co za tem idzie, całą inteligencyę. Życzymy mu tego najszerzej. W dyrekcyjach trzech koleji tutejszych zapowiadane są poważne zmiany. W jednej z nich podobno akcyonaryusze usiłują zmienić dotychczasowego głównego dyrektora, w dwóch innych znowu, w miejsce jednego ma być ustanowionych, lecz już nie z inicjatywą akcyonaryuszów, dwóch dyrektorów, po jednym oddzielnie dla każdej drogi. W dniu 16 b. m. odbędzie się trzecia z koleji, a ostatnia z przygotowawczych narad akcyonaryuszów przyszłego «Tow. oczyszczania i sprzedazy okowity». Smutna to będzie sesya. Pomimo bowiem ciągle rozgłaszanych wieści o pomyślnej rozprzedaży udziałów, dziś losy spółki są tak niepewne, jak niepewne były przed pół rokiem, a owo ostatnie zabranie «przegotowawcze» musi przedwzyskiem pomysłu o tym, co zrobić z nierozprzedanemi jeszcze 100, wyrażnie osma akcyami! Dziś wiec okazuje się, iż prostrstu ludzono się nadziejami, trzymając w tajemnicy rzeczywistość. Nie przesyłamy kwestyj, przypominamy tylko zastrzeżenie ustawy Tow., według którego koncesya straci siłę, jeśli do d. 15 grudnia wszystkie akcye nie będą rozkupione, a połowa kapitału (150,000 rs.) zapłacona. R. Świej.

— Nowiny literackie i artystyczne. [List «Kraju»]. Ruch wydawniczy zaczyna się pod jesięń ożywiać. Nakładem księgarni T. Paprockiego wyszła cenna «Psychologia» Clark Murraya, będąca jasnym i doskonale napisanym podręcznikiem, przełożona bardzo starannie przez pp. H. Wernica i Wl. Darda. Nakładem firmy Gebethner i Wolffa ukazały się następujące książki: tragedia J. Gadamskiego «Laryk», oznaczona na ostatnim konkursie; nowy tom «Gawęd» Jordana, t. j. autora «Wedrówce delegata», będący wiązanką feljetonów, pomniejszych w «Tyg. Ilustr.» i ciekawa praca p. Majewskiego «Koniec świata», streszczająca ośnośnie do tego przedmiotu hipotezy przyrodnicze. Nakładem redakcji «Dzien. Łódzkiego» wyszli i tom słynnego dzieła Pawła S. Victora «Dwie maski», w bardzo dobrym, artystycznym przekładzie panny Antonij Morzkowskiej. Dalszy ciąg tego dzieła wychodzi w dodatkach arkuszyowych przy tymże dzienniku, który w feljetonie pomieszczą także Pawła S. Victora rzecz o «Wiktorze Hugo». Pierwszy koncert symfoniczny pod dyrekcyją p. Rzebickiego, odbyty w sali teatru Wielkiego, zgromadził znaczną ilość słuchaczy, których zadolnowiło piękne wykonanie symfonij N. r. 2 (C-major) Schumanna, uwertury Beethovena «Poświęcenie domu» (op. 124) i efektownego «Danse Macabre» Saint-Saënsa. P. Michalowski znakomicie wykonał partycje fortepianowe koncertu Szumana (op. 54 A-minor), z akompaniamentem orkiestry, oraz parę drobniejszych kompozycyjs Tausiga, Chopina, Liszta i Rubinsztaina. Organizuje się wielki koncert na dochód niezamożnych studentów uniwersytetu. Recytator p. Konopka wygłasza w sali resursy kupieckiej z pamięci wielkie ustepy z utworów dramatycznych, a na ostatniem wypowiedział po raz wtóry komedyę Gorkowa «Uriel Acosta» w przekładzie M. P. Antoniewicza. Deklamacyjną p. K. ma pewne przyniooty artystyczne, chociaż najbardziej olśniewającym jej przymiotem jest zdumiewająca pamięć recytatora. Teatr Maję przedstawił z powodzeniem dość zabawna farsa Schöntana «Złoty Pajak» w dobrym przekładzie. Nakładem redakcji «Przeгляд Tygodniowego» ukazal się «Ruch», oryginalnie pomyslny kalendarz encyklopedyczny, w którym wszystkie działy ułożone są w porządku alfabetycznym. Na wystawie Tow. zachęty sztuk pięknych przybył świeżo obraz niemieckiego artysty Brelinga «Po otrzymaniu żońdu», który budzi uwagę miłośników sztuki. Spodziewana jest także «Dzieńca orleańska» Matejki, odbywająca obecnie drogę z nadspieszczonej stolicy, dokąd ją najpierw wysłał autor, wbrew slusownym(?) ostrzeżeniom i protestom prasy. Kreska.

— Z uniwersytetu. Na asystenta przy katedrze chemji lekarskiej po ustąpieniu d-ra Kramsztyka, powołany został p. Kondakov z Petersburga. Profesor Stolinikow, wykładowcy po profesora d-rze Baranowskim dyagnostykę lekarską i terapię ogólną, zmniejszył liczbę godzin poświęconych na wykład tych przedmiotów z 9 na 4 godziny tygodniowo.

— Przeniesienie zarządu. «Praw. Wiest.» donosi, że zarząd dóbr państwowych gub. warszawskiej, kaliskiej, piotrowskiej i plockiej, mieszcza-



cy się dotychczas w Piotrkowie, z dniem 1 października przeniosła do Warszawy.

**Kodeks wekslowy.** Na wzór opracowanego dla Cesarstwa projektu prawa wekslowego, wypracowany być ma także sam projekt dla Królestwa polskiego, z inicjatywą ministerstwa sprawiedliwości. Dla dokonania tej pracy wyznaczona została komisja z łona prawników, pod przewodnictwem prezesa II Departamentu cywilnego izby sądowej, Michała Róguskiego.

**Przypadki neofitki Maryi Lysak.** porwanej przez fanatycznych byłych współwyznawców zajmują wielce prasę warszawską. Policji udało się odszukać neofitkę i to już w Berlinie. Aresztowanie bowiem rodziców Lysakowej i przejecie telegramu z Berlina, który głosił: «Towar otrzymany, wysyłając pieniądze», — wskazało, gdzie szukać należy zaginionej. Neofitkę odwieziono do Warszawy i zwrócono mężowi. Według wyjaśnień Lysakowej, zważono ją najpierw do domu rodziców, którzy surowymi środkami i groźbami starali się skłonić córkę do porzucenia wyznania prawosławnego; gdy groźby jednakże nie skutkowały, umieszczono Lysakową w jakiejś komorze na Solcu, gdzie przebyła od 10 do 12 dni pod nadzorem swego dziadka, i zjadł ją w towarzystwie pewnego żyda wywieziono koleją żelazną warszawsko-tydgoską. Wskutek wstrząsających przeżyć, neofitka często omdlewa, wpada w gorączkę i traci przytomność, tak, że psychiatra prof. Plaskowski uważa jej stan za nader groźny.

**Wystawa paryżka,** mająca się odbyć w roku 1889 obecnie już zaprzęta warszawiaków; kilku fabrykantów zamierzają już przyjąć udział w wystawie. Pomiedzy innymi, jak dowiaduje się «Kur. Codz.», wysłane być mają wyroby srebrne, platerowane i wyroby artystycznych zakładów odlewniczych. Wszystkie okazy wykonane będą podług nowych modeli, z pomocą sił miejscowych.

**Misyonarz.** W tych dniach przejeżdżał przez Warszawę misyonarz angielski Rebead, jadący do guberni kowieńskiej i wileńskiej celem nawracania żydów. «Kur. Warsz.» wspomina, iż ten sam apostoł jeździł już dwukrotnie w te same strony, a jeden z nawróconych, którego zabrał ze sobą do Anglii, okradł go i nieki.

**Ofiara.** Szkoła rzemieł przy ulicy Jasnej, za pośrednictwem redakcji «Pracy» otrzymała od pana S. 12 tysięcy rubli, a oprócz tego 150 rubli na wpisy dla uczniów.

**Zjawisko natury.** Przed kilkunastu dniami chirurgowie miejscowi dokonali operacji cesarskiego cięcia nad karlicą, nie przewyższającą wzrostem pięcioletniego dziecka. W pierwszych dniach po operacji zdrowie matki i dziecka nie wzbudzało żadnych obaw; d. 27 października jednak karlica umarła wskutek wycieńczenia sił; dziecko żyje dotychczas. Nie jest ono większem od dużej myszy i może się pomieścić na dłoni.

### LISTY Z PROWINCY.

∞ Łódź. «Łódz. Ztg.» donosi, że w niedziele rannym pocigiem odjechało około 100 rubotników z Łodzi, zaangażowanych do Tyflisu. Była to druga partya, przed dwoma tygodniami wyruszyła tamże pierwsza w liczbie 150 ludzi.

∞ Mszczonów, gub. warszawskiej. W pierwszych dniach września neofitka wyznania rzymsko-katolickiego Bronisława (przed chrztem Dyna) Bursztyn, przejeżdżając z Mszczonowa do wsi Grzegorzewic, jak donosi «Warsz. Dniuw.», została schwyta na przez żydów i wprowadzona niewiadomo dokąd. Po energicznych poszukiwaniach odnalazła ją policya nareszcie w lesie Kałenińskim, pow. rawskiego, gdzie pozostawała pod strażą swych fanatycznych ex-współwyznawców. Obecnie znajduje się ona w Warszawie pod należytym dozorem.

∞ Łowicz gub. warszawskiej. Odkrycie pomnika, wzniesionego we wsi Pszczonowie w powiecie łowickim na pamiątkę pobytu w tej wiosce Cesarstwa rosyjskich przed dwoma laty, odbyło się, jak donosi «Dniuw. Warsz.», w obecności gubernatora warsz. bar. Medema. Pomnik ten, kosztem włościan wzniesiony, ma kształt piramidy, na cokole napis po polsku: «Na pamiątkę pobytu Najjaśniejszych Państwa Cesarza Aleksandra III i Cesarowej Maryi Teodorowny dnia 6 (18) września 1884 r. Włościanie powiatu łowickiego». Na szczytce piramidy wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Do poświęcenia pomnika wezwany został ks. prałat Łosicki i miał przemówić do ludu. Po ukończeniu tej uroczystości, rozdano włościanom wódkę, a jen. Medem wznosił toast na cześć Cesarza, Cesarzowej i jen. gubernatora Hurki.

∞ Siedlce. W powiecie białskim, gub. siedleckiej, znajdują się obecnie cztery kościoły

parafjalne wyznania katolickiego i jeden filjalny, nie posiadające stałych duchownych.

∞ Telaszewski pow. gub. kowieńskiej. W majątku Girkonciszki, d. 15 października został zabity oby w a t e l Władysław Taranowski. Choćby nieboszczyk, jak donoszą «Nowosti», na tydzień przed zabójstwem oświadczył o groźmach na niebezpieczeństwo, żadnych środków ostrożności nie przedsięwziął, zabójcy zaś zdołał zatrzeć wszystkie ślady zbrodni i skryć się. Jest to już trzecie z rzędu bezkarne zabójstwo w tej miejscowości.

∞ Grodno. [List «Kraju»]. Otrzymaliśmy przysłać wiadomość, iż Wacław Korybut Daszkiewicz, który w przystępie obłąkania zabił adwokata Wyganowskiego i przez tużniejszy sąd okręgowy oddany został do domu wartyłów, w tych dniach w szpitalu Jana Bożego w Warszawie odebrał sobie życie przez powieszenie się na ręczniku. Obok dyfteryji i innych jesiennych chorób zapalnych, epidemii również charakter przybrała u nas choroba głodowa, której ulegają szczególnie dziewczęta izraelskie, pracujące w magazynach szycia białizny po 14 godzin dziennie za opłatą 2—3 rubli miesięcznie... Fakt ten wymownie, jak mi się zdaje, świadczy o straszliwej niedzi, jakiej podlega 30,000 żydów w k a l u d n o ś c i naszego miasta, pozbawiona możności swobodnego przesiedlania się i szukania zarobku tam, gdzie robotnik jest nieco droższym i pożądanym. *Helota.*

∞ Pińsk, gub. mińskiej. Przed kilkoma dniami spalili się tu dom drewniany, w którym mieszkali dwie rodziny. Mieszkańcy niekierając w popołuch, zapomnieli wynieść swoje dzieci, które też znalazły śmierć w płomieniach. Jednocześnie na drugim końcu miasta wybuchł, podobno wskutek podpalenia, znacznie większy pożar, od którego spłonęły dwa składy maki i kilkadziesiąt domów.

∞ Witebsk. [List «Kraju»]. Sępa półroczna tutajszego Towarzystwa gospodarzy wiejskich, zagajona przez prezesa, marszałka szlachty p. Chrapowickiego, otwarta została w dniu 27 października. Członków zebrało się niewiele, obrady jednak odbywały się żywo. Z referatów najgłośniejszemu zainteresowaniu opracowanie ziemianina gub. smoleńskiej Miedwiediewa, posiadającego przy stacji Iwanowce kościół orłowski-witebskiej zakład do przerabiania folsterii miejscowych na produkty do uprawy roli. Używanie tego surrogatu u nas jest obecnie zbyt mało rozpowszechnione, pomimo bliskości miejsc wydobycia onego. Inne dwa zajmujące referaty, a mianowicie: sprawozdanie o środkach usunięcia dzisiejszego przesilenia wiejsko-gospodarczego i o p a s t e r y z a c y i mleka (zachowywaniu mleka w stanie czystym podług sposobu Pasteura), których odczytania podjął się był p. Jelowicki, odroczone zostały wskutek familijnych spraw referenta. Posiedzenie zakończyło się obiorem nowego sekretarza. Dotąd był nim dr. Rostkowski; na jego miejsce powołano p. Edmunda Jankowskiego. W sprawie n a d z i e y w witebskiem mieście Towarzystwo kredytu wzajemnego pp. Seffler i Elzenberg zostali uwolnieni od zarzutów, a p. Mikulski zwolniony co do zarzutów stronięcia pieniędzy i zastawu fabrycznych weksli, skazanym zostało jedynie za fałszowanie rocznych sprawozdań na półroczne wygnanie do guberni tomskiej. *M. P.*

∞ Wistyeze, gub. mohylowskiej. Donoszą do dziennika «Nowosti» o wypadku zabójstwa w okolicach takich najupielnej powieściowych. W córce Fiodorowa imieniem Gruni, kochał się niejaki Mitka Ankudowicz i utrzymywał z nią stosunki stare. Pewnego atoli dnia Grunię spotkał w lesie obywatel O—ski i tak ją sobie upodobał, że się z nią ożenił... Małżeństwo jednak niedługotrwało. Za namową Ankudycza Grunię otrula O—skiego, wysypawszy mu arseniku do lodów—na wety. Powieść na tem się oczywiście kończy, gdyż winowajców schwyciono i do odpowiedzialności pocignięto.

∞ Kijów. Stały korespondent «Kraju» z tego miasta odpowiedział już treściwie w poprzednim numerze nieoszczędnie rozwijanie nie p o r z u m i e n i ł o n i e w ł o n i e w a d y n i a w t a «Zari», pisma, które, jak dotąd, cieszyło się nieomalą uznaniem inteligencji zarówno miejscowej, jak i zamiejscowej. Obecnie polemika o to, czy się stało zadanie słuszności i pozytywku publicznemu przez mimowolne poniekąd ustąpienie redakcji «zreczywistęj» p. Kuliszera i gremium współpracownicze przed niezadowolaniem urzędowego reprezentanta pisma, którym był i pozostał p. Andrejewskij — polemika ta trafiła do kolumn wielkich dzienników petersburskich. Ustąpienie bezstronnego i wykształconego kierownika «Zari», jakim był niewątpliwie p. Kuliszera, wyrwało dość silne w prasie i opinii wrażenie. Istota rzeczy nie wymaga wprawdzie żadnej kwalifikacji. Werdykt społeczny wydanym

być może — i wydanym już nawet został bez możliwości pomyłki. Ale, o ile wnosić wolno z ostatnich depeż p. Kuliszera, zamieszczonych w dzienniku «Nowosti», sprawa gotową jest wejść na drogę dochodzenia sądowego, skoro według oświadczeń p. Kuliszera okazuje się iż oprócz reprezentacji nominalnej w dzienniku, p. Andrejewskij żadnego rzeczowego prawa do «Zari» nie mógł mieć i nie ma. Zapewnienie to potrzebowałoby zresztą potwierdzenia drogą wyводу prawnego.

∞ Charków. W ostatnim dniu października powiększył się w Charkowie znany w południowej Rosyi kupiec Joachim Fichtenholz, w wieku lat 71. Zmarły roboty obróby miljonowe, handlując cukrem, zbożem i wyrobami przemysłu. W ostatnich czasach stracił cały swój majątek na spekulacjach cukrem i na bankructwie swoich dłużników. W tych dniach stało się wiadomem, że znowu zawiąsł wypłaty. Pasywa wynoszą około 350 tys. rubli, w tym sumie dług bankowi państwa stanowi sume 100 tys. Aktywa wynoszą zaledwie 100 tys. Nieboszczyk pozostawił listy, w których oświadcza, że nie był wstanie przenieść powtórnie bankructwa. Firma Fichtenholza istniała lat 70.

∞ Moskwa. Redaktor-tytułowy wychodzącej w Moskwie gazety «Russkoje Dielo», p. Szarapow, otrzymał upoważnienie na wydawanie pomienionej gazety bez cenzury. «Rus. Dielo» jak wiadomo, ma za zadanie dalszą propagandę idei, szerzonych przedtem przez «Rus. Aksakowa». W dniu 4 listopada r. b. odebrze się bał kołoni katolickiej.

### KRONIKA POWSZECHNA.

∞ Regentka bułgarska. Powody dwuznacznej roli Karawelowa w ostatnich wypadkach na półwyspie Bałkańskim, dotąd nie wyswiecone należycie w publicystyce europejskiej, i to wie czy się w jakikolwiek sposób nie wiąże z matrymonjalną sytuacją tego meża stanu. Tak się przy najmniej domyślać wolno ze szczególnego nacisku, jaki dzienniki rosyjskie położyli na familie stosunki Karawelowa. Opierając się na dziele Spirzydowa Gopcewica «Bulgarija und Ost-Rumelien» (Lipsk, 1886), o którym była w swoim czasie stosowna wzmianka w «Kraju», pisma te z lubością powtarzają szczegół, że pierwszy nagdyński minister ks. Aleksandra zostaje całkowicie «pod panowaniem» swej małżonki Katarzyny. Kontrola niewiasty tej nad krokami meża sięga tak daleko, że sama ona, na ogłószone, idzie drzwi otwierając gościom... Niewiela domowa Karawelowa ma być w ten sposób zupełna. Barizo rzadko się zdarza — pisze Gopcewicz — aby pan domu sprawdził się w zenkulowiczki pani Katarzynie. Ilekroć nawet meż zdołałby się na pokojną obronę swych przekonań — zaga słucha go spokojnie, chłodno, karmiąc u pierś niemowlę. Gdy skoczył, pani zabiera głos i z taką zwykłą energią *zbija* twierdzenie meża, że p. Karawelowowi nie pozostaje innego do czynienia, zwłaszcza jak niemowlę własny swój protest do protestu matczynego dołączając, jak zamkniętą, spuścić nos na kwintę i poddać się.

∞ Pierścionek Lutra. «Kur. Warsz.» donosi o znajdującym się u nas w kraju oryginalnej pamiątce, mianowicie o pierścionku słubnym twórcy wyznania ewangelicko-angberskiego, Marcina Lutra. Na górnej, dość szerokiej części złotego pierścionka mieści się krzyż z rozpiętym na nim Chrystusem; z obu stron na zwięzającej się obrzeżce, widąc symbole Mełki Pańskiej, wewnątrz zaś wyrity napis: «D. Martino Lutro-Catarina v. Boren 1525». Autentyczność tego zabytku nie może ulegać wątpliwości, pozostaje on bowiem od dwustu kilkunastu lat w rękach rodziny Narkiewiczów, która przez małżeństwo spokrewniła się z Lutrem.

∞ O d r z e S u o i i sławny jego specyficznemu antygodłowym nie przestają obiegać pogłoski najrozmaitsze. W kilka dni po trzydziestodniowym poście Succiago, widział się z nim w Rzymie korespondent paryżski «Figaro», któremu eksperymentator tak o sobie powiedział. «Nigdy jeszcze nie czulem się tak zdrow jak teraz. Codziennie więcej tyje; zółdek mój powrócił do stanu normalnego. Korzystałem z tego, aby przygotować się do nowego postu w Paryżu. Co się zaś tyczy wpływu postu na organizm, to jestem tego zdania, że długotrwały brak pokarmu zabija w organizmie zarodki wszelkich chorób, czyli wywyższa wszystkie mikroby, jak dziś mówią. Zarodki te giną przez brak pokarmu». Zkądinąd, wiele powag nankowych formalnie zaprzeczają normalnej możliwości podobnego postowania. Swięto paryżskie pomóż przyrodnice «La Nature» poświęcił przedmiotowi temu szczegółowe opracowanie, oparte na faktach i doświadczeniach, z którego wynika, że post d r z e S u o i tak samo, jak pierwiej Tannera, albo za życia należy do pospolitszych mistyfikacji, albo też fakty podobne wprost odnieść trzeba, w indywidualnych zupełnie rzadkich, do zrodz szczególnych i nadzwyczajnych zбочeżaj ustroju nerwowego.

### NEKROLOGJA.

† W dniu 5 listopada, we środe, o godzinie 10 zrana, w kościele Maltaiskim odebrze się nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Jana Keniga, inżyniera, b. dyrektora druzej mikołajewskiej.

## SPROSTOWANIE.

W N-ro 42 «Kraju», str. 13, szpalta 1, wiersz 27 od góry, w liście z Kijowa poprawić należy następujący błąd: mianowicie zamiast, jak stoi «do 1,200 berkówców», czytać należy **do 1,200 pudów**. W N-ro 41, str. 16, esp. 3, w. 44 od góry, zamiast «kiepaki», powinno być **wieczepki**.

## DONIESIENIA.

## SZ. PUBLICZNOŚĆ WILEŃSKA

zawiadamiam, że w magazynie mym wyrobów srebrnych, złotych i brylantowych pracuję obecnie jubiler z Warszawy, znający wszelką reperację, oraz donoszę, iż przyjmuję, wszelkie obrotunki biużetery, oprawiania brylantów, drogich kamieni i t. d. Robota wykonywana się szybko i sumiennie.

W murach kościelnych św. Jana.

(519)

L. Perkowski.

Zwracamy uwagę osób życzących uczyć się języków na ogłoszenie o metodach Ollendorfa.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

## PRZEGLĄD.

Sprawozdanie departamentu dochodów niestających. Kwestya chmielowa. Wedrówki robotnicze. Z prasy. Kwestya monetarna.

Spóźnione cokolwiek sprawozdanie departamentu dochodów niestających za rok 1885, nie nowego i nieznanego właściwie nie zawiera. Deficyt w porównaniu z rokiem 1884, deficyt względnie do przewidywaną budżetowych—oto wieczna zwrotka, która się powtarza we wszelkich sprawozdaniach skarbowych za ostatnie lata. Owe dochody niestające, wbrew swej nazwie polskiej, okazują jakąś dziwnie stałą dążność w kierunku ujemnym, pomimo bardzo wyrzwałych również usiłowań zarządu skarbowego ku podniesieniu tego mianowicie podatkowego ciężaru. Norma obciążenia wzrosła, a wpływy się zmniejszają—oto w paru słowach charakterystyka obecnego położenia. A więc ogólna suma wpływu podatków niestających wszelkiego rodzaju zmniejszyła się o 12½ mil. w porównaniu z r. 1884 (z 316 mil. na 298½) czyli o 4%; w pozycjach poszczególnych dochodów z akcyzy uszczuplił się o 5,2%, od tytoniu o 2½%, stemplowy o 1,2%, pobory skarbowe z ubezpieczeń od ognia o 6%, z biletów pasażerskich o 1,2% i t. d. Natomiast wzrósł stosunek między sumą wpływów z podatków niestających i sumą kosztów pobierania takowych. W r. 1882 wydatki departamentu dochodów niestających stanowiły 2,6%, od wszelkich sum przez tegoż ściągniętych, (które wówczas o 17 mil. przewyższały wpływy zeszlenczone), w r. 1883 i w 1884—2,9%, a w roku zeszłym 3,6%. Zatem koszty ściągania podatku wzrosły tak absolutnie jak i stosunkowo, a wpływy podatkowe uszczupliły się—oto drugi niezbyt pocieszający, a tem niemniej charakterystyczny dla sytuacji obecnej wniosek. Zapewne oba te wnioski nie zawierają nic nowego. Przesilenie ekonomiczne musiało się dać uczuć wyraźnie i w dziedzinie gospodarstwa fiskalnego, którego gmach wspiera na zachwianych obecnie fundamentach ogólnonarodowej zamożności. Fakt upadku gospodarstwa społecznego odbija się zawsze wyraźnie w uszczupleniu dochodów państwowych, jakkolwiekbyśmy sam system podatkowy przeinaczali i przystosowywali. Odmianić jednakże temuż wszelkiego wpływu na sumę dochodów niepodobna, a odtóż nie zdaje się nam, aby sprawozdanie omawiane wystawiało w tym względzie pochlebne świadectwo obecnie panującemu systemowi wyższych opodatkowania «*outrance*». Stała ta «*chaussa*» ma w sobie coś analogicznego do operacji spekulacyjnych, któreśmy tem mianem na giełdach chcieli zwykli. W każdym razie, jak to cyfry wpływu i wzrastające koszty poboru przedewszystkiem wakażują, spekulacyja rzęczona do rzędu spekulacji zaliczona być nie może. System opo-

datkowania w państwie rosyjskiem stanął nie w jednym dniu i jak go lata budowały, tak tylko lata zreformowały mogą. Jeżeli jednak we wszelkich innych sferach działalności swojej zarząd skarbowy wybitnie zaznaczył aspiracje reformatorskie, znosząc np. podatek od soli, pogłównie, ustanawiając podatek od dochodu czystego, to doprawdy w sferze podatków niestających trudno się rzeczonych dążności dopatrzeć, bo przecież ostatnimi przepisów trunkowych za krok postępu w systemie opodatkowania uważać nie można.

Ministerstwo finansów jednak w Rosyi, jak wiadomo, oprócz misji fiskalnej, pełni nadto funkcję organu protegującego narodo-wo przemysł i handel. W myśl tego, dość powściągliwie zresztą pełnionego postannictwa, obraduje obecnie przy departamencie przemysłu i handlu komisya z udziałem ekspertów, w kwestyi ocenia chmielu importowanego. Ekspersi naturalnie radykalnie różnią się w swych zapatrywaniach na «*kwestyę chmielową*». Chmielarze utrzymują, że plantacje krajowe dostarczają 70 tys. pud. produktu, doskonale nadającego się do fabrykacji piwa, piwowarzy dowodzą, że dobrego chmielu w Rosyi więcej nad 2,000 pud. nie znajdzie, reszta zaś psuje się z powodu braku stosownych do suszenia urządzeń. Chmielarze zgadzają się, że w rzeczy samej urządzeń tych braknie, ale natomiast obiecują urzędziłi takowe jedynie w razie ocenia przywozowego z zagranicy produktu, t. j. w razie zapewnienia zbytu, inaczej bowiem żaden się nakład nie opłaci. Zatem istnieje w danym razie koło zakłete, z którego wyściem jak zwykle, powszechne panaceum rosyjskie, t. j. ocenie importu zagranicznego posłuszny. Tymczasem zaś ministerstwo dóbr państwowych, ku pocieszeniu chmielarzy, postanowiło wyasygnować 5 tys. rubli na zakupienie nasion wyborowych i premjowanie lepszych okazów.

Popieranie jednak przemysłu krajowego nie powinno się ograniczać na protegowaniu przedsiębiorców, ale opiekować się nadto i robotnikami. W roku zeszłym nawet p. Smirnow, w swej sławnej broszurze polemicznej, zrobił zarzut zarządowi skarbu, że dotychczas nie poczynił żadnych kroków ku ustosunkowaniu popytu i podaży rak roboczych w Rosyi; odtóż zarzut powyższy, jakkolwiek zasadniczo niesłuszny, przyszedł nam na myśl przy odczytywaniu sprawozdań pp. inspektorów fabrycznych za rok ubiegły. Ważny ten materiał statystyczny posiadamy obecnie i wkrótce zuytykujemy go w «*Kraju*», tutaj zaś nadmienić jedynie wypada, że uderzającą cechą kwestyi robotniczej w okręgach: warszawskim, kijowskim i do pewnego stopnia wileńskim jest poważny stosunek napływu ludności na fabrykach i zakładach rekedzielnicznych. Wedrówki robotnicze są w Rosyi w rzeczy samej na porządku dziennym, słuszenie więc «*Ekonomicz. Żurnal*», podnosi projekt uregulowania tego objawu przez państwo w drodze ustanowienia biur specjalnych. Ze projekt powyższy bynajmniej nie leży w krainie niepodobiestw, dowodzi tego przykład Prus, gdzie w roku zeszłym podobnych biur robotniczych założono 922.

W prasie rosyjskiej trudno się teraz, wobec powodzi bułgarskiej, doszukać czegoś w kwestjach ekonomicznych. Zauważyliśmy w petersburskim «*Heroldzie*» szereg artykułów w kwestyi cukrowniczej, które po ostatecznem rozstrzygnięciu tej sprawy omówimy obszerniej, a w «*Rusk. Diele*» komiczny list jakiegoś p. Z., doszukującego się w odpowiedzi specjalistów łódzkich p. Szarapowowi: *zuchwałstwa, niegrzeczności i nieledwie politycznej eniblagodniowości*. Wogóle p. Szarapow wybrał sobie dziwnie oryginalny, a bynajmniej nie przekonujący sposób polemizowania. W naszej prasie oprócz szeregu artykułów o banku ratunkowym (pomędzy którymi wyróżnia się dodatnio artykuł «*Gaz. Rolniczej*», z tendencją wybitnie skłaniającą się do parcelacji), znaleźliśmy w «*Niwie*» pracę d-ra Milewskiego o kwestyi monetarnej. Dr. Milewski przypisuje panującemu samowolnemu stosunkowi monetarnemu, spowodowanemu reformą niemiecką z 1872—74, pierwszorzędne znaczenie przy czynności w obecnem przesileniu ekonomicznem. Demonstyzuje

cyta srebra sprowadziła powszechną obniżkę cen towarowych i cały szereg objawów z takową ściśle połączonych. W kwestyi tej zamieszona była w roku zeszłym w «*Wiest. Fin.*» praca p. N. K., (co prawda, bardziej źródłowa), który cokolwiek się z d-rem Milewskim w zapatrywaniach różni. Ubocznie, chociaż nie w zupełności, wywoły d-ra Milewskiego znajdują potwierdzenie w tablicach statystycznych Zauerberka, ogłoszonych niedawno w «*Journal of the statistical society*». Z tych nader ciekawych a możliwie ściśle ułożonych tablic okazuje się, że w ciągu ostatnich lat 10 produkcyja wszechświatowa wzrosła o 28%, ludność na kuli ziemskiej o 14%, ceny zaś spadły o 35%. Zatem obecne obniżenie się cen jest następstwem dwóch czynników: niewątpliwiej nadprodukcji i demontyzacji srebra. Cyfry te nadto dowodzą po raz setny błędności teorii Malthusa, która napróżno teraz nie tylko zagranicą, ale i u nas w nauce ekonomicznej niektórzy wskrzesić usiłują.

W. Z.

## Listy ekonomiczne „Kraju”.

## Droga żelazna humańska.

Wiadomo, że oddawna już ze względów ekonomicznych i strategicznych projektowano połączenie Humania drogą żelazną z linią południowo-zachodnią z jednej strony, zaś ze stacją Szpola kolei fawoskiej z drugiej. Chociaż jaknajrychlejsze uskutecznienie tego projektu bardzo było pożądane, sprawa ta ciągnie się już od lat wielu; wiadomo bowiem, jakie trudności towarzyszą przedwzrostnym badaniom i wytykaniu kierunku linii. Prócz tego, wahano się co do wyboru krańcowego punktu projektowanej linii na drodze południowo-zachodniej: trzeba było wybrać Wapniarkę albo Koziatyn. Projekt pierwszego kierunku na Wapniarkę został po wielu deliberacjach stanowczo odrzuconym. Kierowano się przytem następującymi względami: 1) kolej idąca od Humania ku Wapniarce, byłaby równoległą do pobliskiej kolei bałckiej \*), a więc stworzyłaby dla tej ostatniej zbyteczną konkurencyję. Dalej, droga musiałaby przeciąć dopływ lewego brzegu Bohu i sam Boh, co wymagałoby znacznych nakładów na urządzenia techniczne; wreszcie niezbędna byłaby budowa dworca w Wapniarce, utworzenie całej zawilej administracyi wydziału technicznego, co również wymaga wielkich kosztów. Przerzynając najmniej ożywną miejscowość, kierunek ten przedłuża drogę do Brześcia, Libawy i północno-zachodnich kresów Królestwa; nie zgadza się więc nawet z naturalnym ruchem towarowym na południe ku Odesie i innym portom Czarnego morza. Z tego wynika, że droga ładunków nie miałyby wcale, albo bardzo mało. Ze względów strategicznych, kierunek ku Wapniarce także jest niedogodnym: przedłużyłby on czas przewozu wojska i prowiantu z okręgu charkowskiego i Rosyi południowej na zachód. A i kolej sama w razie wojny nie byłaby bezużyteczna. Zbyt daleko bowiem znajduje się od miejsc ufortyfikowanych i kierunek jej zbacza zanać do zachodowi.

Kierunek Humani-Koziatyn, stanowiący przekątną czworokąta Fastów-Znamienka-Birzula-Koziatyn, pod każdym względem jest dogodniejszym od kierunku Humani-Wapniarka. Idąc po równinie, kolej nie wymaga wielkich nakładów przy budowie. Kierunek ten jest najdogodniejszym przy wysłaniu towarów na zachód i południe. Jako przekątna wyżej wspomnianego czworokąta, kolej będzie regulować ruch towarów w tej miejscowości gęsto zaludnionej, bogatej i nadzwyczaj żywej. Jest jeszcze jeden wzgląd, przemawiający tak silnie za kierunkiem Humani-Koziatyn, że mógłby być sam dostateczną pobudką dla zbudowania kolei. Mówimy o ważnem znaczeniu, jakie będzie miała kolej dla zachowania lasów od niechylnej zguby. Rzeczywiście, ilość zakładów przemysłowych, a

\*) Elizabetgrad-Birzula (odnego dr. z pol. zask.)



szczególne fabryki cukrowych jest w pomniejszeniu miejscowości bardzo znaczna; wszystkie zaś używają przeważnie na paliwo—drew. Oprócz tego ciepła masa lasu budulcowego. Wskutek nieracjonalnego sposobu rabiania, lasy zwolna topnieją, i niedalekim jest czas, w którym kraj ten stanie się drugą Chersońszczyzną. Uniknąć tego można, tylko dostarczając fabrykom paliwa mineralnego, co najlepiej uskutecznić może kolej humańsko-koziatyńska, obsługująca 14 fabryk cukrowych, najwięcej paliwa potrzebujących. Narzędzie jeszcze jedną zaletą tego kierunku jest to, że w Koziatynie są gotowe wszystkie te budowle stacyjne, jakie w Wapniarce zakładałyby jeszcze należało.

Niezależnie od wskazania krańcowego punktu kolei, rzeczą ważną jest również szczegółowe wytknięcie kierunku drogi. Wariantów projektu drogi Humań-Koziatyn było dwa. Pierwszy długości 160 wiorst, przez Wierchniaćkę-Popudnie-Monastyrzyszcze-Podwyżsokie - Medwin - Rososze - Spiczynce-Staniłówkę-Józefówkę-Koziatyn, łączy się z drogą poł.-zach. na 7 wiorstach na południe od Koziatyna. Drugi, długości 169 wiorst, od Medwina zwraca ku północy na: Skalę, Piszków, Bosy-Bród, Horodek, Holubówkę, Bielełówkę, Koziatyn i łączy się z koleją pol.-zachodnią na 2 wiorstach ku północy od Koziatyna. Grono ziemian, dla których, jak to łatwo zrozumieć, kierunek kolei jest kwestią żywności, zaprojektowało ze swej strony, chociaż trochę zapóźno, bo w grudniu roku zeszłego, nowy wariant kierunku Humań-Koziatyn. Wariant ten krótszy od dwóch innych, ma 155 wiorst, idzie od Humania na Wierchniaćkę, Ochrymów, Cybulów, Stadnicę, Tetjów, Kasperówkę, Dziunków, Krupodryńce, Niemiryńce, Macharyńce i zbliża się ku linii poł.-zach. na 1 1/2 wiorsty niżej od Koziatyna. Na poparcie tego projektu przytaczają ziemianie następujące względy.

Kierunek Humań-Koziatyn—mówią—ma na celu poparcie produkcji cukrowniczej przez dostawę mineralnego paliwa, zachowanie lasów miejscowych od stopniowej zagłady i wreszcie stworzenie nowych gałęzi przemysłu przez obniżenie ceny paliwa. Ztąd prosty wniosek, że linia powinna przejść przez miejscowości, gdzie najmniej jest lasów i gdzie fabryki cukrowe najgęściej są położone. Spojrząwszy na mapę danej miejscowości, ujrzymy, że fabryki cukrowe koncentrują się ku zachodowi od linii prostej, łączącej Humań z Koziatynem i że lasów daleko więcej jest ku zachodowi od tej linii; na wschód od linii sażeń drew kosztuje 35 rubli, na zachód do 20 rs. Oczywiście, że cukrownie, leżące na wschód od tej linii, zagnić muszą w krótkim czasie, ponieważ nie dostaną paliwa nawet za cenę wyższą od 35—40 rs. Tych okoliczności nie miano na uwadze, układając pierwsze dwa warianty kierunku; pierwszy wariant najwięcej ku zachodowi idący, ma na swej drodze 2 fabryki: Wierchniaćka i Spiczynce, zaś w odległości do 20 wiorst, jeszcze 6: Cybulów, Kalnik, Kamiennogórka, Babin, Iljńce, Pisków, z których 5 znajduje się w miejscowości obfitującej w lasy i ma zapasy paliwa jeszcze na długo; na zachód i północno-zachód od tej linii aż do kolei północno-zachodniej fabryk niema wcale. Drugi wariant, zwracając ku północy, wygrwa w odległości do 20 wiorst dwie fabryki: Skomoroszki i Topory, czyli może obsługiwać 10 fabryk, ale za to znówu jest dłuższy o 9 wiorst od poprzedniego. Tak samo jak i poprzedni wariant obsługuje on fabryki, obfitujące po większej części w zapasy paliwa. Zupełnie przeciwnie rzecz się ma co do 3-go wariantu; chociaż krótszy od pierwszego wariantu, o 5 wiorst, a od drugiego o 14, obsługując on jednak aż 14 fabryk, z których: Wierchniaćka, Cybulów, Kasperówka, Dziunków, Macharyńce leżą też przy linii, 7 fabryk znajduje się w odległości do 17 wiorst: Zaszków, Czerepin, Buhajówka, Topory (którym o paliwo bardzo trudno), Skomoroszki, Spiczynce i Pisków (z paliwem średniej wartości) i 2 fabryki w odległości do 25 wiorst: Kalnik i Kamiennogórka.

Przy jednakowych technicznych warunkach konstrukcyj, 3-ci wariant jako krótszy

mniej będzie kosztować. Przecina on najgłębsze zaludniona i najżyźniejszą część czworokąta Koziatyn-Biruzla-Znamienka-Fastów miejscowości, w której oddawna już kwitnie cukrownictwo, wskutek czego lasy są po większej części wyniszczone. Ludność miejscowa, potrzebując drzewa budulcowego, a nie będąc w stanie drogo zań płacić, dopuszcza się grabieży. Zle to ustanie, gdy zrewolucją z Polesia transportowaniem będzie.

Najważniejszym względem, przemawiającym na korzyść tego wariantu drogi humańskiej, jest następujący: Ministerstwo wojny nie porzuciło zupełnie myśli połączenia Humania z Wapniarką drogą żelazną, dla utworzenia magistralnej linii strategicznej. Wrazie połączenia Humania z Wapniarką, fabryki, leżące na południo-zachód od linii Humań-Koziatyn, a mające jeszcze na długo paliwa, korzystając będą z tej nowej linii. Wrazie zaś przyjęcia któregoś z dwóch pierwszych wariantów, fabryki w Buhajówce, Czerepinie, Kasperówce, Dziunkowie, Zaszkuwie należą uważać za zgubi-nac, z powodu braku materjału opałowego.

Wobec tak przekonujących dowodów pp. ziemian na korzyść nowego wariantu drogi Humań-Koziatyn, pozostaje tylko zrobić im zarzut, dlaczego wcześniej swego projektu nie wnieśli. Teraz tylko przyczyniają się do przedłużenia sprawy, na szybkim rozstrzygnięciu której tak wiele zależy.

Nie od rzeczy będzie rozpatrzyć bliżej, jakiego ruchu spodziewać się należy na nowej kolei. Podług dokonanych obliczeń, koleję przewozić będzie: 1) Mączki cukrowej z 13 fabryk; najbliżej do kolei leżących—1,300,000 pudów ku Warszawie, Moskwie, Kijowowi, Charkowowi, Petersburgowi. 2) Mielasy 300,000 pudów do gorzelnii mładowieckiej w Winnicy. 3) Zboża 6 1/2 milionów pudów ku Odessie. 4) Spirytusu 600,000 pud. ku Odessie. Teraz towary te przewożą się na furmankach do najbliższej stacyi kolei północno-zachodniej i fastowskiej.

Oprócz tego można liczyć na przywóz następujących towarów: 1) soli 500,000 pudów z Odessy. 2) Nafty 400,000 pud. 3) Materjału budowlanego, smoły, dziegciu i t. p. 2,500,000 z Polesia. 4) Towarów korzennych z Kijowa, Odessy, Warszawy 300,000 pudów. 5) Maszyn i metali, z zagranicy przez Warszawę, Odessę, Kijów 500,000 pud. 6) Sukna, płótna i t. d. z Kijowa, Odessy, Warszawy, Charkowa 300,000 pud. 7) Węgla kamiennego: dla 13 fabryk cukrowych 2,000,000 pud., dla Humań, oraz dla rozmaitych innych fabryk 500,000 pud., razem 2,500,000 pud. i 8) Wapna dla 13 fabryk, licząc po 40,000 pudów na każdą, ogółem około 500,000 pud.; produkt ten dostarcza się dotąd na furmankach przez stacye Braiłów poł. dr. zel.

Mikołaj Trzaska.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Pokojuwa *moza* cesarza austriackiego wbrew oczekiwaniom nie sprawila wrażenia dodatniego na giełdach europejskich. Chwilowo giełda berlińska zaznaczyła pewne polepszenie notowań kursu rubli, było ono jednak krótkotrwałem i pod wpływem nieprzychylnych notowań londyńskich uregulowano wartość rubli wiedeńsk 193 za 100. Od miejsowego rynku wekslowego trudno było się spodziewać własnej inicjatywy, ponieważ koniomiczna likwidacya nader umiennie na tendencye rynku wpływa. Toż samo daje się zauważać i na rynku papierów publicznych: pod presją realizacyi cen papierów spekulacyjnych wogóle spadły, a w ich liczbie akcyje kolejowe i bankowe; Awansowały natomiast cokolwiek pożyczki wschodnie. Papiery hypotheczne nieco spadły, wogóle jednak obroty niemi były bardzo ograniczone.

Papiery państwowe:	Rs.	101
Poż. prem. I em. . . . .	239 1/2	101
„ „ „ II „ . . . . .	222	kijowsk. 101
„ „ „ III „ . . . . .	187	besarab. 100 1/2
Reнта złota . . . . .	89	chark. 99 1/2
Poż. wsch. I em. . . . .	99	mosk. . . . . 102
„ „ „ II „ . . . . .	99	Akc. b.d.: dysk. w Pet. 785
„ „ „ III „ . . . . .	99	ruskiego. . . . . 829 1/2
Konsolle kolejowe . . . . .	160	międzynar. . . . . 385
Listy zast. ban. włosc. . . . .	103	ziemsk. wil. . . . . 445
Kupony celne . . . . .	838	hand. wars. . . . . 358
Bilety bankowe . . . . .	99 1/2	Akcyje kol.: głowne w 263 1/2
		pol. zach. 106
		nadwiśl. . . . . 125
Papiery prywatne:	Rs.	iwangr. . . . . 125
Obliagayem. Petersb. . . . .	94	teresp. . . . . 163

Wogóle w dniu 31 paźdz. v. a. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 10 rs. 53 kop., marki 51,8, franka 41,7, guldena 85. Półmperyaly po 8,63, rubel srebrny po 1,35, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych—59,4.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rynek zbożowy w Londynie, wedle telegramów «Birz. Wied.», oznaczal się w tygodniu bieżącym dość/mocno uspojeniem i ceny, jakkolwiek nizkie, ustaly się. Z Ameryki przywóz również się zmniejszył. Na rynku niemieckim panuje nader ożywiony popyt na żyto, z czego zamierza zdaje się korzystać spekulacya. Z rosyjskich portów południowych eksport prawie zupełnie ustał, dowozy bardzo nieznaczące i niewielkie obroty z girką zawierane są tylko dla spożycia krajowego. Eksportowierze odessy. na długo przewidują podobny stan rzeczy.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmien.	Pszennica.
Warsz.	73	74	86	wybor. . . 106 średnia. . . 97 ordynar. . . 86 micka . . . 98 girka . . . 100 samdun. . . 98 wybor. . . 105 mieszana 105
Odesa . . .	62	55	68	—
Libawa . . .	74	64	82	—
Ryga. . . . .	72	65	83	—
Petersb. . .	72	67	90	—
Rybińsk . . .	52	52	69	—
Londyn . . .	—	—	—	—
Gdańsk . . .	—	—	—	—
Królew . . .	83	68	—	—
Marsylja . .	—	—	—	—
Genua . . .	—	—	—	—
New York . .	—	—	—	—

Na rynku cukrowym żadnej zmiany, ceny spadają i brak popytu. Chętniej nabywano na tutejszym rynku grubokryształną mączkę z Królestwa.

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop.kr.	Mączka.	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa . . .	400	—	517	—
Kijów . . . . .	340	—	—	—
Moskwa . . . . .	380	445	—	—
Petersburg . . .	425	510	117	—
Londyn . . . . .	—	—	—	—
Gdańsk . . . . .	—	—	—	—
Hamburg . . . .	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rollnictwo i przemysł rolniczy.

Wiedle cyfr, ogłoszonych w sprawozdaniu statystycznym o **produkcyi rolniczej w Stanach Zjednoczonych** w r. 1888, ilość zebranej pszenicy wynosiła 24 1/4 mil. kwart., wartości 85 mil. funt. szt. Liczba elevatorów w Chicago wzrosła do 23; pszenica w handlu klasyfikuje się na 5 gatunków i na 18 klas. Co się tyczy hodowli bydła, to na każdego mieszkańca rzeczywistopolitej wypadła po jednej sztuce bydła rogatego, po 1 owcy i po jednej sztuce trzody chlewnej. Wygląda to zasobnie.

ostatnie sprawozdanie rządu gubernialnego kalifornijskiego wykazuje następujący stan własności ziemskiej w tej gubernii: obszar własności własności 1,074,260 morg. nowopolskich, mniejszej 775,100. Większych właścicieli (a raczej tytułów bypotecznych) 5,656, mniejszych 74,459. Z 1,074,260 morg. obszaru większej własności należy 66,955 do rosyjan (donacye), 110,082 do Niemców, 41,184 do żydów, 78,660 do Polaków.

Ministerstwo dóbr państwowych zwróciło uwagę na **podwyższenie ogrodnictwa wiejskiego**, w tym celu stałyby maza szkoły ogrodnicze i zakłady wzorowe, nadto włościanom, hodującym z użytkiem ogrody i sady owocowe, udzielane będą nagrody.

Podobno, jak donosi gaz. «Kawkaz» wkrótce rozpocznie się na **Kaukazie kultura oliwek**. Przed laty gaje oliwkowe w tej miejscowości istniały, przedsiębiorstwo zatem może mieć powodzenie.

Nowosti donoszą o próbach wyrobienia **płótna z włókien chmlelowych**. Dotychczas jednak próby te nie wydały rezultatów sadowalniających.

**Cokrownictwo, Górzelnictwo, Piwowarstwo.**  
 z Hamburga donoszą „Birz. Wied.„ że niemieccy górzelnicy rozwijali silną agitację przeciwko współzawodnictwu na rynkach niemieckich okolicy, pochodzącej z państwa rosyjskiego, której przywódcami byli 4 mil. marek. Zabrały, wedle zamierzenia, górzelnictwo niemieckie. Przytem snów wychodzi na pierwszy plan monopol wódzany. Komisja zjazdu górzelników postanowiła: 1) wystosować do ks. Bismarka petycję o zbadanie przyczyn współzawodnictwa rosyjskiego i 2) wybrać specjalną komisję dla zbadania, w jaki sposób można drogą legalną zmienić obecne warunki handlu okowita. Komisja ta natychmiast została utworzona z 9 członków.

**Przemysł górzelniczy**, który u nas, zwłaszcza w grub. zachodnich, był przeważnie w rękach starożytnych, zaczyna im się wymykać. W grub. wileńskiej przed 10 laty wszystkie prawie znaczące górzelnice były własnością lub w dzierżawie żydów, teraz w 45 rzadzą ziemianie, a z 30 oddanych w dzierżawę—7 zostaje w posiadaniu chrześcijan.

**Przemysł i Handel.**  
 „Gaz. Rolnicza“ donosi, że jedyna w Królestwie kopalnia siarki w Czarkowie, w powiecie piłzowskim, w tych dniach czynności została. Przedsiębiorca hr. Pusłowski nie szczędził nakładów; wzniósł budowlę, sprowadził ulepszone narzędzia, lecz wydałszy 200,000 rs. i nie mając odpowiedniego odlytu, zmuszony został zwinąć fabrykę. A tymczasem władze wojskowe sprowadzają ten materiał aż z Syberji.

**Rządowe wazelnice soli**, których eksploatacja przynosi straty skarbowi, mają być, jak donosi „Gaz. Handl.„ zwinięte, na wniosek specjalnej komisji, ustanowionej przy ministerstwie dóbr państwa. Uchwalono przytem zalecenie gubernatorowi zebrania ścisłych danych, dotyczących kwestyi oddania włościanom eksploatacji, skazanych na zwinięcie rządowych wazelnic soli.

**Eksploatacja soli w Solikamsku** (gub. permskiej), zmniejsza się niepomierne. Zamknięto kilka fabryk przygotowujących sól, oraz przerwano roboty w Dediachinie. Przeszło 60,000 ludności pozostało bez roboty.

**Układy o traktat handlowy** pomiędzy Rosją i Rumunią, którą niepodzielnie pomysłny o- brót Rosy zrodziła się w zasadzie na żądania ze strony Rumunii opiekę cłową dla produktów naty w tym kraju, co usunęło, zdaje się, główną przeszkodę dla doprowadzenia traktatu do skutku. Tymczasem zaś, jak donoszą „Birz. Wied.„ ma być utrzymany traktat dotychczasowy.

**W Tyńsiu** ukazały się niedawno w sprzedaży świecę naftowe, wyrabiane przez jedną z fabryk miejscowych. Zdaniem dzienników, świecę te nie odznaczają się żadnymi zaletami i w skutek tego rozpowszechnienie ich jest bardzo wątpliwe.

**Fabryka płótna malarskiego**, założona przed niedawnym czasem w Warszawie, otrzymała z Moskwy zamówienie na stałą dostawę płótna dla jednej ze szkół technicznych, oraz do kilku składów materiałów malarskich.

**O handlu jajami** „Gaz. Handl.“ zamieszcza następujące szczegóły: Wywóz jaj z Węgier przybiera coraz większe rozmiary. Większa część jaj węgierskich wszakże nie wychodzi zagranicę, lecz przysyłana bywa do Wiednia. Co się tyczy handlu jajami w Niemczech, to takowy również wciąż się ożywia, a dotyczy to przywozu i przewozu. Przywóz z każdym rokiem się powiększa. Największy udział w międzynarodowym handlu jajami przyjmuje Rosya, która wytwarza konkurencję Austro-Węgrom i Włochom, zwłaszcza odnośnie przywozu do Niemiec.

**Dzienniki wiedeńskie** donoszą, że właściciele pewnej ludwisarni w Wyższej Austrii, mają zamiar złożyć filję swej fabryki na terytorjum jednego z państw bałkańskich, w celu zapewnienia sobie w tych państwach obrotunków broni.

**Komunikacya.**  
 „Monk. Wied.“ donoszą z Petersburga, że do rozpatrzenia komisji przy departamencie dróg żelaznych przesłano nowy projekt linii kolejowej od Humana do Koziatyna, Wapiarki i Sopoty.  
 — Koszty projektowanej drogi żelaznej Sabajkalskiej obliczone zostały, wedle informacji „Birz. Wied.“ na 16,000 rs. wiorsta.  
 — W Odesie utworzono się, jak donoszą „Birz. Wied.“ towarzyszy akcyjne w celu przekopania wąskiego, piaszczystego międzysmaga, które od dziela lisan Teligulki od morza Czarnego, i urządzenia komunikacyi parowej po limanie. Spodziewają się, iż ta droga będzie przybywać do Odesy około 1 1/2 mil. pud. rozmaitych towarów.

**Finansowosć.**  
 Zniżający się stale na Zachodzie kurs rubla papierowego, podniósł się do nieprzykrotnego poziomu na wschodzie: mianowicie w Kaszgarze za rubla dają 10 kop. metalicznych. Przyczyna tej „hausy“ było, zdaniem „Birz. Wied.„ rozporządzenie rządu chińskiego, który wzbroniu obiegowi rubli papierowych. 062 ludność miejscowa zachowuje się wrogie względem wszelkich rozporządzeń chińskich, nadto zaś cenę wysoko ruble, ze względu na łatwość przenieszenia sum znacznych. Zatem, po ogłoszeniu rzeczonoego rozporządzenia, ujawnił się nader ożywiony popyt na ruble, który tak wysoko kursów podniósł.

Zarząd kraju nadamurskiego wystąpił z projektem utworzenia wydzielonego banku państwowego we Władystoku, Nikołajewsku i Błagowieszczeńsku w celu ożywienia obrotu handlowych.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Pilitz.

# KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremenskich** w cenie rs. 10, 8, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk. (413-52-34)

SPREDAJE SIĘ

## MAJATEK

w guberni Chersońskiej, 1,400 dzies. ziemi psemnej bez nieużytków, przy niedokładnej grobli, mogącej utworzyć wielki staw, wchodzący w ogród oborny, podwójny; fruktowy i warzywny; tuś dom piękny o 10 pokojach i wiatrak — mrowane, białą krytą; 3 kuchnie, 16 chat, karczma, tok, śpielnik, magazyn, stajnia, wozownia etc.—mrowane, pod oczeretem, również łochy, śpiżarnia, lodownia i. d. W razie ugody sto sztuk bydła, konie, kareta, ekwipaże, siano, siena, cegła narzędzia rolnicze, sprzęty i meble—słowem całe urządzenie obywatelskie. Detail pod adresem: Bossenskeri Херсонскіа е, Новоселскіа — Станкеву. (275-5-5)

## WILNO

Magazyn Mebli

S. E. WILENKINA

dawniej

RUBINA GEGUZINA.

Wielki wybór mebli krajowych i zagranicznych. (503-3-3)

Do magazynu A. Fiorentini w Wilnie potrzebny jest

## UCZEŃ,

któryby przynajmniej 4 kl. gimn. skończył, byłby zdolny i dobrze wychow. (553-3-3)

## UCZEŃ

władający jez.: rosyjskim, polskim i niemieckim znajdzie pomieszczenie w księgarni Tow. M. O. Wolff, Gościny dwór. 18. (562-2-2)

## KANTOR NAUCZCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Nicała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-16)

### NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

## Płócién Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordata; w Kijowie Kresczatik № 25

### POLECAJĄ:

Odnaczające się nieporównaną trwałością, na stościu bielone, czyste lniane **Płótna Finlandzkie:** Bieliznie stolowa, ręczniki, chustki do nosa i t. p. **Parusany,** płótna materacowe, drelichy, chodniki. **Pończosznice** i bawełn. wyroby.

Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jaegera.

CENY FABRYCZNE. J. Kosnicki.

### WARSZAWSKI DÓM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmujemy na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełnie tajemnicie zapewniona chorym zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stała opieka, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzezniński, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowozielnia, 36); dr. K. Dobrski, ch. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gutwies, ch. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); dr. A. Thieme, ch. właściwe kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26-20)

## KONSERWY

Goegingera

rybne, mięsne, owocowe i warzywne, nie ustępujące w wartości zagranicznym, najrozmaitszych gatunków, nabywać można w znaczniejszych sklepach kolonialnych całego Cesarstwa. Adres fabryki: Goeginger—Ryga. (492-3-2)

### HOTEL

pod firmą **NISZKOWSKI** W WILNIE.

Pierwszorządny Hotel, nanowo odrestaurowany, odpowiednio wszelkim wymaganiom podróżnych. Numery od 60 kop. do 5 rub. Restauracya w ogrodzie i czytelnia. Powozy. (416)

### Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dotk. med. lek. ord. szpit. Kalinicki, dia. chorób wewn., nakór., org. pł. i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (421-17-3)

### W WILNIE

przy ul. Wileńskiej, róg Dobroczyńskiego zaułka w d. Lipca, nowootworzony Magazyn

Stanisława Poznanskięgo

zaopatrzony w najlepsze krymki i kawkazkie wina, herbatę, cukier, bakalie, delikatne, makę, krupy i wiele innych spożywczych artykułów, oraz wszelkie wyroby tytułowe, rozmaitych fabryk. Kosmetyki i materiały piśmienne. Magazyn stopniowo, w miarę popytu i wymagan klientów będzie się rozwijał; wszelkie obrotunki będą wypełniane najsumienniejsz i z możliwym pośpiechem. Przytem magazyn załatwia wszelkie sprawunki pp. Wilejskich Obywateli, dotyczące kupna i przesłania przedmiotów codziennego użytku jak z własnego składu, tak też i nabytych, stosownie do zlecenia klientów, winnych magazynach lub u fabrykantów. Kupcy i Fabrykanci, licząca większe zapotrzebowanie, ustąpią rabat. Nadto, niektóre produkty wjejskiej gospodarki będą przyjmowane w komisja, a porozumieniu się, może być wydawana i załatwca. (419)

«САНОНАТЬ» Мило в Куската и по рошећ для мнѣя бѣла и вѣтв. матеріа безъ кнѣпчяна. Стрѣпа на полову дешеве. Прод в Глав. Складѣ «Салоната», Коломенская ул. 31, въ Рус. Общ.; у Шольв и Шмитъ и др. Тамъ же «Салоната-туалета» прѣводное туалет. мило, крс. 15 коп. (000-9-3)

**CZŁOWIEK** srednich lat, który od lat 20-tu zajmuje się stale na fabryce cukru, znający doskonale całą procedurę administr. i fabryk. poszuk. odpow. al. siebie posady. Wład. w red. «Kraju», pod lit. A. L. (553-3-2)

**UDZIELAM** lekcyj gry na fortep., podług metody pierwszorzęd. warszawskich profes. wnu. Leszkiewicz Antoni. 1 rota Ixm. p. 9, m. 17. (556-3-2)



# Kalendarze JOZEFA UNGRA na rok 1887.

Kalendarz Warszawski ilustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na r. 1887, liczy 42 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej piśmiar, dział informacyjny, taryfy domów podług nowej nameracji i akorwidła posejny porządkiem numerów ułożony. Cena kalendarza k. 50.

## DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego k. 30.

## KALENDARZ SCIENNY

Do nabycia w wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza k. 15.

Uwaga. Osoby zamieszkłe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadesła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadesła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po k. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Adres: **Josef Unger**, Warszawa, Nowolipki, 2406 (7 nowy), wyprost Dzikiej.

Powszechnie rozprzestrzenio się fałszowanie poniższych środków, szczególnie mydła Mamontowego, wskutek czego zwraca się uwagę pp. kupujących, że oryginalne te kosmetyki (oprócz Balsamu Colorado) oklejone są 6-kolorową banderolą, na której drukowane jest oszerezenie w 6-tych językach oraz marka fabryczna i podpis głównego agenta Dobrzańskiego.

## Kosmetyczne środki,

dozwolone przez Petersburski i Warszawski Urząd Lekarski:

**Topolin.** Płynna pomada, wstrzymuje wypadanie włosów, wzmacnia ich korzenie. Cena rs. 1 kop. 50, przesyłka kop. 50.

**Puder w płynie.** Najtwardszy, nadaje naturalną białość, nie wyparowuje i nie sypuje się z twarzy w ciągu 24-ch godzin. Cena 2 rs., przesyłka 50 kop.

**Mamontowe Mydło.** Roślinny najdoskonalszy produkt dla konserwacji i nie sypuje się z twarzy w ciągu 24-ch godzin. Cena 2 rs., przesyłka 50 kop.

**Odalisk.** Higieniczny środek. Osobom zwiędłej cery usnwa zmarszczki, niszczy opaleniznę, nadaje naturalną białość. Cena rs. 2, przes. 50 k.

**Balsam Colorado.** Usuwa stopniowo siwiznę, przywraca pierwotny kolor włosów i niszczy łupież od jednego użycia. Cena rs. 4, przesyłka rs. 1.

SPRZEDAŻ: w Petersburgu: u Ruzanowa i w Petersb. Chemicznem Laboratorium; w Moskwie u Buissa na Kuźnickim m.; w Warszawie u Dobrzańskiego; w Odesie u Helder; w Charkowie u Grudziwa; oraz we wszystkich pierwszorzędnych perfumerych i aptecznych składach Cesarstwa i Królestwa.

Istniejący od blisko półwieku, przy Placu Św. Aleksandra, № 3, zakład dystylarni parowej pod firmą

## K. SZNAJDER

prowadzonym będzie nadal po zgonie właściciela Aleksandra Karso-Siedlewskiego, w tym samym zakresie, przez niżej podpisanych jego synów. (963-3-2)

Doświadczanie nabyte za życia ojca i pod jego kierownictwem, rokuje nam nadzieję, że zakład nasz i nadal temi samymi względami Sz. Publiczności cieszyć się będzie.

Władysław i Kazimierz bracia Siedlewscy.

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.  
ZAKŁADY MECHANICZNE  
obecnie pod firmą

## BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyn parowe najnowszej konstrukcji. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowaw **BROWARÓW, GORZELNI I DYSTYLARNI.**

Przeszło 100 górzeln urządziły w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marschall'a, ulepszonej konstrukcji, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobile Marschall'a.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie. (912-26-9)



## MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako **pożywienie dla dorosłych**

## MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kazańska, № 3, u **ALEKSANDRA WENZEL**,

jak również u Sztol i Smita, w Rosyjskim Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach korzennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosję *Henryk Wenzel*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puzki, na których znajduje się niebieski stempeł i podpis Aleksandra Wenzel, jedynego mego agenta na całą Rosję. Henryk Wenzel, w Vevey (Szwajcarya). (95-21-18)

# Metody H. G. OLLENDORFFA

DO NAUKI JĘZYKÓW:

Rosyjskiego — wydanie 2. cena wraz z kluczem . . . . .	rs. 2 k. 40
Franuskiego . . . . .	2 . 40
Niemieckiego . . . . .	2 . 25
Angielskiego — cena wraz z kluczem . . . . .	3 . —
Włoskiego . . . . .	3 . —

Kilkakrotne wydania w języku polskim, oraz mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal nowożytnych, starożytnych i wschodnich języków — są najlepszą rękąmi dobraci metody Ollendorffa. (559-3-3)  
Nabywać można we wszystkich księgarniach oraz w Administracji „Kraja”.

## RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej

# FABRYCENO-ŁÓDEKIEJ

podaje do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że na dwudziestym publicznem posiedzeniu w dniu 18 (30) października 1886 r. odbytem, wylosowano następujące akcje Towarzystwa:

Po rs. 1,000

№№ 301/10; 5201/10 i 9381/90.

Po rs. 100

№№ 10059, 10547, 10754, 11122, 11187, 11316, 11425, 11706, 11707, 11748 i 11905.

Splata powyższych akcji i wydanie świadectw tymczasowych na akcje pozytywne nastąpi jednocześnie z wypłatą kuponu № 41, — a to poczynając od dnia 21 Grudnia (2 Stycznia) 1886/7 r. (568-2-1)

# H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S<sup>KA</sup>

Warszawa, Miodowa № 4 (2)

REPREZENTANCI FABRYKI

## H. Cegielskiego w Poznaniu

POLECAJĄ:

**MŁOCARNIE** specjalne do koniczyzny.  
**PAROWNIKI, PŁUCZKI, SORTOWNIKI** do kartofli.  
**SRÓTOWNIKI I GNIoTOWNIKI** ręczne i manewrowe do zboża.  
**SIECZKARNIE** ręczne i manewrowe Bentalla od 25 do 185 rs.  
**SZARPACZE I SIEKACZE** do okobowych od 25 do 75 rs.  
**ROZDRABIACZE** do kuchów, — oraz wszelkie inne Maszyny i Narzędzia rolnicze. (951-6-5)

## MAGAZYN FUTER

# PENKALI, BOBRA, KOWALSKIEGO

w Warszawie, ulica Senatorska, № 6—10.

poleca piękne futra w blamach i na skórki wszystkich rodzajów. Ubiory futrzane damskie i męskie, mufki, kołnierze, czapki. Dywany futrzane. Błamy popielite od rs. 18. Błamy lisów od rs. 50. Paryskie modele futer damskich. Fuch erdreonowy. (949-6-6)



Za pozwoleniem Petersburskiego Urzędu Lekarskiego

## PROSZEK PRZECIWKO POROSTOWI WŁOSÓW

G. C. Brüninga we Frankfurcie nad Menem.

Środek ten usuwający porost włosów, nie zawiera nie jadowitego ani szkodliwego, nie przylega nawet do najdelikatniejszej skóry i dla tego szczególnie poleca się panom. Skutek natychmiastowy i doskonały. Cena flakonu wraz z pedzlem rs. 2 k. 50. Nabywać można w Petersburgu u Aleksandra Wenzel, ulica Kazańska, № 3. (524-3-4)

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu. — St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się **bezpł.**



Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

## „EXSICCATOR”

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejsze, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Bezświecząco, stale, obory i t. p., zapobiega zaradze na bydło, zastępuje olejną farbę we wszelk. kolor. i taryfy od niej o 50%. Inżynier-Technolog GUSTAW BITTER, Warszawa, Królewska 39. Poszukuje Agentów. (385-0-8)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

### ПРАВИЛА И УСЛОВІЯ

храненія и продажи хлѣбныхъ грузовъ, отправляемыхъ на комиссію Одесскому коммерческому агентству Управленія Юго-Западныхъ желѣзн. дорогъ.

Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ симиъ объявляетъ, что въ видахъ сокращенія накладныхъ расходовъ при продажѣ въ Одессѣ хлѣбныхъ грузовъ, прибывающихъ въ этотъ портъ со станцій Юго-Западныхъ, Курско-Кіевской, Фастовской, Харьково-Николаевской, Екатерининской и Румынскихъ желѣзныхъ дорогъ, Управленіемъ учреждено въ Одессѣ коммерческое агентство, которому отправители могутъ поручать храненіе хлѣба въ магазинахъ агентства, продажу и всѣ связанныя съ нею операціи, каковыя: сортировка, провѣтриваніе, просушка и т. п. операціи.

Продажа хлѣба, по желанію владѣльца, производится агентствомъ, по существующимъ въ Одессѣ обычаямъ, или *повагонно* или *партиями* изъ магазиновъ.

За продажу хлѣба, какъ съ вагоновъ, такъ и съ партій, въ пользу агентства взимается *одинъ процентъ комиссіи* и при *повагонной* продажѣ за пользование магазиномъ для сдачи хлѣба *по одному рублю съ вагона*, а при продажѣ хлѣба съ партій за храненіе хлѣба, страховку и приказчиковъ *пять копѣекъ съ каждой четверти въ мѣсяцъ*, при чемъ каждые начавшіеся 15 дней считаются за полъ-мѣсяца.

Кромѣ означенной платы, взимаемой на покрытие расходовъ по содержанию агентства и найму магазиновъ, продажа хлѣба обременяется слѣдующими расходами, считаемыми въ томъ размѣрѣ, какой дѣйствительно уплачивается самимиъ агентствомъ особо по каждой отдѣльной партіи:

**а) При повагонной продажѣ :**

- Мѣрники . . . . . 4 коп. съ четверти.
- Упаковка и отправка порожнихъ мѣшковъ . . . . . 40 коп. съ вагона.
- Почтовые и телеграфные расходы и пересылка денегъ — по дѣйствительной стоимости.

**б) При продажѣ партиями изъ магазиновъ :**

- Переработка и просушка хлѣба — по дѣйствительной стоимости.
- Половина расходовъ на мѣрниковъ 2 коп. съ четв.
- Маклерскій куртажъ . . . . . 1/2 процента.
- Упаковка и отправка порожнихъ мѣшковъ . . . . . 40 коп. съ ваг.

Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣба возвращаются на указанныя отправителями станціи, со взъяснаніемъ провозной платы на общемъ основаніи, кромѣ мѣшковъ изъ подъ хлѣба, прибывшаго со станцій Фастовской и Харьково-Николаевской желѣзныхъ дорогъ, каковыя мѣшки при возвращеніи на означенныя станціи провозятся по Юго-Западнымъ желѣзнымъ дорогамъ бесплатно.

Отправители хлѣба, желающіе воспользоваться судою подъ свой хлѣбъ, могутъ получать такую же какъ при отправкѣ хлѣба отъ начальниковъ станцій или отъ особыхъ агентовъ Управленія, такъ и по прибытіи хлѣба въ Одессу, отъ мѣстнаго агентства Управленія. Условія выдачи судѣ указаны въ особыхъ объявленіяхъ о выдачѣ судѣ Управленіемъ за счетъ Кіевского Промышленнаго Банка, каковыя вывѣшены на всѣхъ станціяхъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Управленіе дорогъ уполномочило Одесское коммерческое агентство исполнять по желанію отправителей всѣ ихъ порученія, касающіяся хлѣбной операціи въ Одессѣ. Высылаемый агентству на комиссію зерновой хлѣбъ долженъ быть адресованъ на имя агентства на станціи Тираспольская Застава или Пересыпь, и ему же должно пересылать дубликаты накладныхъ (квитанціи) съ надлежащими указаніями какъ въ отношеніи продажи хлѣба, такъ равно и о томъ, куда именно и на чье имя слѣдуетъ отправлять обратно изъ Одессы порожніе мѣшки.

Завѣдываніе Одесскимъ коммерческимъ агентствомъ Управленіе поручило Борису Акимовичу Магнеру и товарищу его Зенону Осиповичу Олещкову, которые уполномочены производить переписку и денежные расчеты съ владѣльцами хлѣба и покупателями онаго. (551-4-2)

### КРЫМСКОЕ ЮЖНО-БЕРЕЖНОЕ ВИНО

изъ имѣнія Его Императ. Высочества Государя Великаго Князя

КОНСТАНТИНА НИКОЛАЕВИЧА

## „ОРИАНДА“

и изъ садовъ

С. Г. РОМАКОВСКАГО-РОМАНЬКО.

Изъ самыхъ лучшихъ винъ помые сорта:

### КРЫМСКОЕ ШАМПАНСКОЕ:

РЮНЬ ТАВРІЯ ПОНТУСЪ ОРИАНДА  
1 р. 75 к. 2 руб. 2 р. 75 к. 3 р.

Бѣлыя вина . . . . . отъ 50 к. за бут. ( до самыхъ лучшихъ марокъ.  
Красныя вина . . . . . » 55 »

Главное агентство въ С.-Петербурѣ, площадь Александрійскаго театра, домъ графовъ Бенкендорфа, № 5—5.

Отдѣленіе: Невскій, № 5. **Ж. РИХТЕРЪ.**

Удостовереніе сіе дано изъ Придворной Государя Великаго князя Константина Николаевича Коллегии, за надлежащимъ подписаніемъ и приложеніемъ Казенной печати вѣдомому Зборамъ Рихтеру въ томъ, что, согласно созванію Его Императорскаго Высочества, единственно ему Рихтеру предоставляется продажа Ориандскихъ винъ изъ Крымскаго Государя Великаго князя имѣнія «Орианда» въ погребѣ главнаго агентства южно-російскихъ виноградныхъ винъ, противъ Александрійскаго театра, на углу Толмазова пер. и по Невскому пр. № 5. (523-3-2)

### Правленіе Юго-Западн. жел. дор.

объявляетъ :

1) что установленные на срокъ по 1 (13) Сентября с. г. и продолженные затѣмъ по 1 (13) Октября с. г. прямые спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ съ дорогъ: Московско-Курской, Курско-Харьково-Азовской, кромѣ станцій отъ Коловской до Кустарной включительно, Курско-Кіевской и Харьково-Николаевской черезъ Ворожбу въ сообщеніяхъ : Прусско-Русскомъ, Привислянскомъ, Австро-Венгерскомъ и Юго-Западно-Русско-Варшавскомъ, а равно хлѣбные тарифы съ Екатерининской жел. дороги, съ Харьково-Николаевской дороги черезъ Знаменку и тарифы на муку, мукомольные продукты, солодъ и солодовые ростки отъ Знаменки transit въ Прусско-Русскомъ и Привислянскомъ сообщеніяхъ, продолжены дѣйствіемъ впредь до объявленія;

2) что хлѣбные тарифы съ Харьково-Николаевской и Екатерининской дорогъ черезъ Елисаветградъ и черезъ Знаменку и тарифы на муку, мукомольные продукты, солодъ и солодовые ростки отъ Знаменки transit и Елисаветграда transit въ Варшавскомъ сообщеніи, а равно тарифы со станцій тѣхъ-же дорогъ въ Броды и до Подволочиска—остаются въ силѣ по 1 (13) Сентября 1887 года и

3) что въ спеціальныхъ хлѣбныхъ тарифахъ съ Харьково-Николаевской и Екатерининской жел. дорогъ во всѣхъ упомянутыхъ сообщеніяхъ мукомольные продукты: высѣвки сѣмянныхъ, мякина и отруби таксируются съ 1 (13) Сентября с. г. поставкамъ, установленнымъ для выжимокъ сѣмянныхъ. (542-3-3)

Telefonu № 225.

Do Składu Zagranicznych i Rosyjskich Win

## FEIK i Sp.

W PETERSBURGU

Newski prospekt № 20, róg Policzejkiego mostu. nadeszły i są do sprzedania wyborne

NATURALNE nowa GATUNKI

### Krymskiego i Kachetyńskiego Wina.

Czerwone i białe w gatunku Bordskich i Burgundzkich od 50 kop., Moselweinu po 60 kop., Xeresu, Portweinu, Madery, Muskatu, Reimskiego, Tokaja po 70 kop., Rogomiu po 80 kop., Muscat demi-sec po ra. 1 i t. d. Rosyjskie Szampańskie, «Silleri» i «Monopoli»—od 90 kop. do 3 ra. Nowe cenniki wyszły się na żądanie. Wina przed oddaniem na sprzedaż są analizowane. (510-6-5)



# W MAGAZYNIE MEBLI GIĘTYCH

Akcyjnego Towarzystwa

# FABRYKI „WOJCIECHÓW”

przy ul. Hr. Kotzebue, w domu Temlera, 10.

naprzeciw bramy Saskiego Ogrodu

znajduje się

## WYBÓR ROZMAITYCH MEBLI GIĘTYCH.

Ponieważ niektóre fabryki sprzedają swoje wyroby za meble z fabryki «Wojciechów», przeto ostrzega się Szanowną Publiczność, że każda sztuka mebli naszego wyrobu powinna być opatrzoną ze spodu, zwykle pod siedzeniem, stemplem «Wojciechów», wybitym na drzewie i że za dobroć wyrobów li tylko z naszej fabryki pochodzących, poręczamy. (966-3-1)

### STAN RACHUNKÓW

### RUSKIEGO DLA ZĘWN. HANDLU BANKU W PETERSB.

PO DZIEN 30 WRZEŚNIA 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	1.747.924 52	496.879 92	2.244.804 44
Należące do Banku złoto i srebro			
1. Papier. publ. należące do Banku:			
2. Państw. i przez rząd niewg.	4.949.633 15	—	4.949.633 15
Należ. do Banku traty i weksle na domki zagraniczne			
1. Papier. publ. należące do Banku:			
2. Państw. i przez rząd niewg.	218.108 37	—	218.108 37
Korespondencja Banku:			
I. Na ich rachunek (loro conti):			
a) Kredyta zabezpieczone:			
1. Papier. gwarant.	3.602.684 58	463.788 10	4.066.442 68
2. Niegwarantowan.	5.447.576 89	3.197.950 76	8.645.527 65
Towarami:			
1. Weksłami	146.330 18	—	146.330 18
2. Zobowiąz. handl.	5.798.849 65	404.052 01	6.202.901 66
b) Kredyta blank.			
1. 14.995.441 30	3.647.302 93	2.336.939 71	5.984.242 64
c) Kredyta reimburs.			
1. 18.642.744 23	—	—	18.642.744 23
II. Na rach. ban. (nostro):			
1. Dodyś. ban. 457.681 35	457.681 35	31.306 10	488.987 45
2. Weks. u kor. 52.418 97	52.418 97	—	52.418 97
Rach. banku w lond. jego agencji			
Wydatki bieżące 1886 r.	163.602 20	46.170 —	209.772 20
Organizacyja i urządzenie	5.189 37	4.750 —	9.939 37
Sumy przechodnie	137.203 04	12.273 48	149.476 52
Podatek procentowy	53.002 49	—	53.002 49
Razem . . .	39.921.215 24	11.716.526 52	51.637.741 76
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	20.000.000 —	—	20.000.000 —
Kapitał rezerwowy	1.522.250 05	—	1.522.250 05
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne	1.762.774 55	—	1.762.774 55
2. Waunkowe	7.896.430 63	—	7.896.430 63
Korespondencja:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dysk. kor.	4.160.215 68	1.173.254 55	5.333.470 23
b) Weksle w komis.	75.334 81	—	75.334 81
II. Na rach. Banku (nostro):			
Sum. na sięgimodBan.	98.810 04	3.165 55	101.975 59
Agencja Banku w Londynie			
Akceptowane traty	3.348.873 22	—	3.348.873 22
Niewypłacona na akcye dywidenda	80.000 —	10.434.686 90	10.514.686 90
Procenty i komis. za 1886 r.	50.432 65	—	50.432 65
1887 r.	890.155 38	90.820 —	980.975 38
Sumy przechodnie	11.660 38	—	11.660 38
Weksle w komis.	224.277 85	14.599 52	238.877 37
Razem . . .	39.921.215 24	11.716.526 52	51.637.741 76

### STAN RACHUNKÓW

### BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEN 31 WRZEŚNIA 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
Rubli srebrem i kopiejek.			
Gotowizna w kasie	416.887 86	70.352 27	487.240 1
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	571.396 70	2.051 43	573.448 13
2) w prywatnych instytucjach bank.	—	100 —	100 —
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	7.549.199 30	1.528.948 54	9.078.147 84
Skup weksli. oparż. najmniej 2 podpis.	24.991 41	10.735 64	35.727 05
Skup pub. publ. wyl. i kup. bieżących	—	—	—
Skup sola-weksli. mając. zabezp.	—	8.000 —	8.000 —
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	975.613 65	—	975.613 65
2) na mieszk. mur.dom. w War. zakł. i fabr.	—	—	—
Pożyczki na zastaw *)	—	—	—
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	625.368 12	946.955 15	1.572.323 27
2) udz. akc. obl. list. z przez rząd niepor.	1.437.493 16	2.212.272 77	3.649.765 93
3) towarów jak równ. konos. warr. kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	86.569 11	—	86.569 11
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i s. w sztab. mon. brzezc. stan. wł. Ban.	1.069 83	129.083 51	130.153 34
Papier publiczny własne:			
1) państwowe i przez rząd porozewo.	314.301 73	1.220.328 42	1.534.630 15
2) listy zast. i obl. hypoteczne zabezp.	1.451.566 44	655.844 03	2.107.410 47
3) udz. akc. obl. list. z przez rząd niepor. z wyj. obl. hypoteczne zabezp.	13.653 25	83.820 67	97.473 92
4) traty i weksle na zagr., nab. na wt. R-k	925 86	119.047 98	119.973 84
Uposażenie filji Banku	2.000.000 —	—	2.000.000 —
Korespondencja:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
1) papierami publ. przez rząd porocz.	23.298 67	1.400 —	24.698 67
2) towarami	311.648 24	97.159 84	408.808 08
3) terminowymi zobowiąz. handlowymi	428.722 63	—	428.722 63
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	1.056.194 16	181.000 —	1.237.194 16
c) kredyty na blanco	244.820 46	352.301 37	597.121 83
2) Pozost. narach. Banku (nostro):	158.213 81	312.942 07	471.155 88
a) sumy do dyspozycji Banku:			
1) na rachunkach bież. u korespond.	449.416 51	458.789 66	908.206 17
2) weksle do zainkasow. u koresp.	178.467 67	49.938 42	228.406 09
Rachunek z oddziałem Banku	2.753.594 79	—	2.753.594 79
Weksle protestowane	11.967 91	—	11.967 91
Wydatki bieżące z r. 1886	95.040 99	60.089 28	155.130 27
Wydatki zwrotne	8.688 05	9.331 09	18.019 14
Koszty organizacyji	2.337 08	2.411 59	4.748 67
Nieruchomość	147.411 75	—	147.411 75
Rachunki przechodnie	253.190 01	215.979 85	469.169 86
Razem . . .	21.591.749 16	8.728.883 58	30.320.632 74
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6.000.000 —	—	6.000.000 —
Uposażenie filji Banku	—	2.000.000 —	2.000.000 —
Fundusz rezerwowy	975.090 23	—	975.090 23
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1.583.217 98	1.043.845 68	2.627.063 66
b) za 7-dm. wypow.	2.329.252 22	4.063 22	2.333.315 44
2) bezterminowe	233.411 —	—	233.411 —
3) terminowe	2.585.387 40	200 —	2.585.587 40
Korespondencja:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5.628.407 34	1.990.537 57	7.618.944 91
b) weksle do inkasy	370.459 20	258.693 69	629.152 89
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):	—	—	—
Sumy należne od Banku	534.739 98	47.761 95	582.501 93
Rachunek z oddziałem Banku	—	2.753.594 79	2.753.594 79
Traty przez Bank akceptowane	—	439.407 07	439.407 07
Dwid. od akcyj Banku nieopłaconia	7.598 50	—	7.598 50
Proc. przypad. do zapł. od wkład. i obl.	2.918 22	562 62	3.480 84
Procenty i komis. z r. 1886	471.034 94	174.288 05	645.322 99
Rachunki przechodnie	870.252 14	15.826 94	886.079 08
Razem . . .	21.591.749 16	8.728.883 58	30.320.632 74
Weksle do inkasy			
10.145 70	1.466 62	11.612 32	
Towary w komis. oddane			
831.991 —	22.008 89	853.999 89	

\*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 3,862,632 rs. 73 k.  
\*\*) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,858,405 k. 24.

\*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,429,748 k. 28; w Petersburgu rs. 2,412,425 k. 82.

Oryginał tylko z tego znaku.



**NIE KASZLAJ!**  
EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty  
I KARBONELKI  
L. H. Piotek & C. w Wrocławiu.

*Sociad. d-rag. W. Wigner w Lond.*  
Wyprobowałem działanie Ekstr. stód. miod.-zielist. jako środka specjalnego w kaszlu, zapalu org. gardl. itp. i przekonałem się, że tenże składa się ze stódu, miodu i różnych roślin, które wywierają silniejsze działanie przy leczeniu kaszlu i bronchitisa, aniżeli wyżej ekstr. słodowy. Smak ma przyjemny z powodu miodu, który będzie sam przez się in-gredyencyą pożyteczną, neutralizuje niemiły smak ziół. Stód. preparowany jest bardzo starannie i nie zawiera żadnych szkodliw. pierw. Lond., 7 kw. 1880. *Prof. Dr. G. W. Wigner.* Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k. Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersburg. u W. Auri-cha, Stremiannaia 9, w skład. Tow. handl. tow. aptek. New. pr. 27, New-ski 47 i 170 Litwieja. M. Ital.; u Rul-kowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmida.

(491-0-3)

**MŁODY CZŁOWIEK**, polak, dobrze pi-szący i snający rachunkowość, szuka zaj-ęcia w handlu lub też oficyalisty, marekom. Wozniesieński pr. 30, m. 56, pod lit. K. J. (563-2-1)

**L** EKCYJ TAŃCÓW I GIMNASTY-  
KI dzieciom i dorosłym udziela Mi-kołaj Grynicki, artysta baletu pol-skiego. Adres: Alarczyn most, róg Jekaterin. просп. i Drowian. per. № 22—67, m. 18. (564-3-1)

**PETERSBURG**

Mała Morska ul.

**HOTELE BR. WAYTENS**

„Grand Hótel” № 18 i 20,  
„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umebloowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia, francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; tele-fon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

(565-52-1)

**POLKA** z dobrą rodziną, szuka zajęcia do zarz. dom., gospod. wiejsk., zaopiekow. dziećmi lub osobą słabą. Ekaterinhofski просп., № 4, m. 59. *Morzecki.* (561-2-1)

**NIEMŁODA**, doświadczona kobieta, poszukuje miejsca kłomconej w wielkiej rodzinie. Pensya umiarkowana. Adr.: Ad-ministracya „Kraju”. E. U. (569-2-1)

**PATENTA NA WYNALEZKI**

W EUROPIE I AMERYCE

wyraża i sprzedaje

(610-53-48)

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), int. i adwokat patentów, Właściciel firmy:

**J. Brandt & G. W. v. Nawrocki**

**W BERLINIE**

Friedrichstrasse, 78 (dom „Germania”, róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów ogryztało od roku 1878.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

**PIERWSZY INSTYTUT**

PRAWDZIWEJ

**WODY LESNEJ**

do odświeżania powietrza w pokojach. Zawiadania o licznym podrobianiu i naśladow-nictwach i prosz. Szan. Publ. zwraca uwagę, iżby każdy rekomendowany jej flakon był zaopatrzony w etykietę z firmą

„Warszawskie Laboratorium Chemiczne”.

Cena prawdziwej wody lesnej jest: k. 40, rs. 1 i rs. 1 k. 50 za flakon. (965-8-1)

Dostać można w Petersburgu: u Braci Golde (Stołarny pier., № 10), w Ros. Tow. sprzed. Aptekarsk. towarów, u Sztol i Szmidta i u Rulkowiusa i Holma.

**UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.**

- 1) Ubezpieczenia na wypadek śmierci (zabezpieczenie bytu rodziny etc.).
- 2) Ubezpieczenia na dożywocie (zabezpieczenie starości, po-sągów dla córek etc.).
- 3) Ubezpieczenia rent (dochód na podszkłe lata, dochód dla wdów, stypendya dla chłopców etc.).

Blizsze szczegóły zawierają się w 3-ach oddzielnych bro-szurach Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya», które na żądanie wy-daje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Pe-tersburgu (Wielka-Morska 13). Generalna Reprezen-tacya w Warszawie (Marszałkowska 144), zawarło 5,767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę Rubli 16,376,290.

Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%.

**TROICKI ZAKŁAD SZTUCZYNE WÓD MINER. G. A. ETINGERA**

Troickij pierewotok, № 38.



dostarcza do domów z załączeniem listu otwartego na nowy obstatunek:

Syfony [selters. wody] rs.—k. 10 25 but. limonjady owocow. rs. 2 k. 25 25 pól. [sodow. wody] 1 • 13 25 1/2 but. Vichy „ „ „ 2 • 50 25 • limonjady gaz. 1 • 75 25 1/2 but. pirofosf. wodyżel. 1 • 25

Zastaw na syfon rs. 1, na butelkę po 2 kop. Po tych cenach dostarcza magazyn: Was. Ostr., Średn. pr., między 5 i 6 linją, № 27. (570)

15arkuszy druku oo mieszają.

Formulacja roczna rs. 12

półr. „ 6

kwart. „ 3

**„ATENEUM”**  
piśmo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:  
w Warszawie,

WŁODZIMIERSKA, 18.  
(512-27-23)

**RADY ZARZĄDZAJĄCE**

Towarzystw Drog Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej  
i Warszawsko-Bydgoskiej.**

„Z d. 3 (15) listopada r. b. w taryfie miejscowej dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, obowiązującej od d. 19 czerwca (1 lip-ca) r. b., zaszły opiat, ustanowione w specjalnej taryfie XI dla stacy: So-snowice, Granica i Dąbrowa do Warza-wy, oraz w kierunku odwrotnym, zasto-sowane zostają i dla stacy Zawiercie (573).

**WILNO.**

Daje lekcyjne śpiewu uczennica Lamber-ti i Desirée Artót de Padilla. Ul. Wi-leńska, d. Inczykowej, m. 8. (572-4-1)

**ROLETY**

z urządzeniem patentowanem do zakła-dania bez gwoździ; można je zakładać i zdejmować w każdej chwili bez taji-cera. Pod względem praktyczności role-ty te przewyższają wszystkie inne. Cen-y zależne od długości, szerokości i ko-loru rzolet, a także od ubrania ich — od rs. 2 do najwykwintniejszych.

**DOM HANDLOWY**

**W. Tritz i Sp.**

5. Pocztamtskiej pier. 5.

róg W. Morskiej, obok Pocztamtu.  
(574-2-1)

**MORSY**

**ŻURAWINOWE I CYTRYNOWE**

wiadro rs. 1 k. 50, 1/2 w. k. 80,  
1/4 w. k. 45 z dostawą.

Poleca się na bale, wesela i wogóle do stołu.

Syropy z rozmaitych jagód po 25 k. funt, żurawinowe po 20 k. funt. Troicki zakład sztucznych wód mineralnych G. A. Etingera. Troickij pier., № 38. (571)

Nowo otwarte prawdziwe polskie Obia-dy. 3 Potrawy 40kop. Mies. taniej; w nie-dziele Flaki, w inne dni tygodnia różne potrawy polskie. Róg Newskiego i Litwiej-nego polewej ręce № 57, miesz. 18na dole. (575)

**KSIAŻKI POLSKIE**

wszystkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

**KSIEGARNIA TOWARZYSTWA M. O. WOLFF**

w Petersburgu, Góscinny Dwór, № 17—18.

(763-0-18)

KATALOGI ROZSYLAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.